Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Centimetres

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

DANES PICTA .COM

C M Y K

B 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11

XA.

GDAŃSK A POLSKA

TEGOŻ AUTORA:

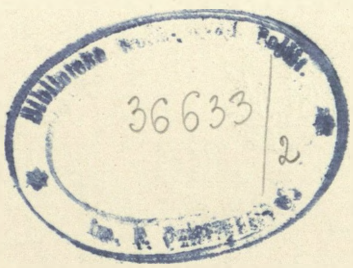
STUDJA HISTORYCZNO-KRYTYCZNE. (1894). Wydanie 2. Warszawa 1897 (wyczerpane).
DIE LETZTE POLNISCHE KÖNIGSWAHL. Göttingen 1894 (wyczerpane).
PRZYMIERZE POLSKO-PRUSKIE. (1900. wyd. 2. 1901) wyd. 3. Warszawa—Kraków 1919.
STO LAT ZARZĄDU W KRÓLESTWIE POLSKIEM. (1900) wyd. 2. Lwów 1903.
DWA STULECIA XVIII i XIX. I (1901) wydanie 2. Warszawa—Kraków 1903.
WCZASY HISTORYCZNE. I. (1901) wyd. 2. Warszawa—Kraków 1903.
WCZASY HISTORYCZNE. II. Warszawa—Kraków 1904.
KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI. (1904. wyd. 2. 1910 wyd. 3. 1913), wyd. 4. Warszawa 1922.
FÜRST JOSEPH PONIATOWSKI. Gotha 1912.
LE PRINCE JOSEPH PONIATOWSKI. Paris 1921.
UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Warszawa 1905.
UWAGI Z POWODU LISTU POLAKA DO MINISTRA ROSYJSKIEGO. Kraków 1905.
OBSERVATIONS A PROPOS DE LA LETTRE D'UN POLONAIS A UN MINISTRE RUSSE. Paris 1905.
ROSJA—POLSKA. Lwów 1907 (wyczerpane).
SPRAWA GUBERNJI CHEŁMSKIEJ. Kraków 1907.
DOCUMENTS RELATIFS A LA QUESTION DU GOUVERNEMENT DE CHELM. Cracovie 1908.
ŁUKASIŃSKI. I, II. Warszawa 1908 (wyczerpane).
DWA STULECIA XVIII i XIX. II Warszawa—Kraków 1910.
NOWE WCZASY. Warszawa—Kraków 1910.
O SPRAWIE POLSKIEJ W ROKU 1812. Odczyt na publicznem posiedzeniu Akademji Umiejętności. Kraków 1912.
KS. JÓZEF PONIATOWSKI. Przemówienie na obchodzie w Krakowie w setną rocznicę zgonu. Warszawa - Lwów 1913.
PRINCE JOSEPH PONIATOWSKI. Paris 1915. London 1915.
NEW PARTITIONS OF POLAND. London 1916.
UWAGI. I. Genève 1916.
LA POLOGNE ET L'EUROPE. Genève 1916.
POLAND AND EUROPE. London 1916.
LA POLOGNE ET LA PAIX. Lausanne 1917.
L'ANGLETERRE ET LA POLOGNE. Lausanne 1917.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Warszawa 1917.
THADDEUS KOSCIUSZKO, FOR THE CENTENARY OF HIS DEATH. London 1917.
NAPOLEON A POLSKA. I, II, III. Warszawa—Kraków 1918.
DANTZIG ET LA POLOGNE. Paris 1919.
DANTZIG UND POLEN. Warschau 1919.
DANTZIG AND POLAND. London 1921.

SZYMON ASKENAZY

GDAŃSK A POLSKA

dop/2

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE



KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PRZEDMOWY.

DO PIERWSZEGO WYDANIA POLSKIEGO.

Rzecz niniejsza, w zaczątkowym rysie, pisana i ogłoszona była przed laty piętnastu). Mało wtedy w Polsce o Gdańsk dbano; mniej w każdym razie, niż obecnie. Lecz i dziś jeszcze, mimo pewne w tym względzie ocknienie, brak należytej spraw gdańskich świadomości. Zaś właśnie w przełomowej dobie dzisiejszej, stanowiącej o odrodzeniu ciała Rzpltej, nie wolno na samych dobrych poprzestać chęciach. Jak w każdej sprawie restytucyjnej, tak zwłaszcza w gdańskiej, niezbędna dziś pełna i dokładna świadomość rzeczowych i historycznych tytułów Polski. Niezbędne też oparte na ściśle sprecyzowanej podstawie faktycznej, jasne i przekonywające wykazanie ich światu. Dlatego wznowienie i rozwinięcie tego pisma wydało się niezbytecznem.*

Wznawia się dziś to pismo w tym samym duchu, w jakim pierwotnie, przed laty piętnastu, kreślone było. To jest w duchu przyjaznym i miłującym. W duchu zdrowych tradycyj polsko-gdańskich i poszanowania praw

*) Wczasy historyczne, II (Warszawa—Kraków, 1904).

zobopólnych. W duchu szczerych tradycyj Rzpltej, która nigdy brutalną nie brała przemocą, lecz przekonywała pokojową siłą przyciągającą. Gdańsk nie był zabrany przez Polskę, lecz sam do niej przyszedł. Stało się to przed lat blisko półtysiącem, w myśl przyrodzonego, geograficznego, politycznego, gospodarczego i dziejowego rzeczy porządku. Stało się tyleż dla dobra Gdańska, co Polski. Oby tym samym własnowolnym trybem, ku obustronnemu dobru, stać się mogło obecnie.

Istnieje sporo źródłowych historyj Gdańska niemieckich; niemasz ani jednej polskiej. Chciałoby się udzielić naglącej w tej mierze podniety. Może dostarczy jej dorywcze pismo niniejsze, które zresztą, choć teraz dopełnione, pozostało oczywiście garścią luźnych jeno, najzwięźlejszych postrzeżeń historyczno-politycznych.

Warszawa, grudzień 1918.

DO WYDANIA FRANCUSKIEGO.

La ville polonaise de Dantzig était, depuis des temps immémoriaux, comme un trait d'union naturel entre la France et la Pologne.

Vers Dantzig cinglaient, depuis l'époque des Valois, les navires français chargés d'huile, de vins, de tissus et de soieries, pour y recevoir dans leurs flancs le blé polonais et le bon bois de chêne. Par Dantzig passaient, depuis François I^er^, les ambassadeurs que la cour de France accréditait auprès de la Sérénissime République de Pologne, et il arriva qu'une Française, reine de Pologne, aborda la terre polonaise à Dantzig.

C'est sous Dantzig que pour la première fois, au temps de Louis XV, le soldat français combattit pour la cause polonaise. Dans Dantzig reconquis sur les Prussiens par l'effort français, Napoléon apparut triomphalement.

La restitution de Dantzig à la Pologne touchant de près les intérêts économiques et politiques les plus vitaux de la France d'aujourd'hui et de demain, est, de plus, intimement liée aux vieilles traditions franco-polonaises.

Varsovie, mai 1919.

DO WYDANIA NIEMIECKIEGO.

Das vorliegende Buch ist aus einem vor fünfzehn Jahren veröffentlichten Aufsatze hervorgegangen). Jener kurze Aufsatz in tiefer Friedenszeit und dieses in Kriegszeiten entstandene kleine Buch sind demselben Geiste entsprungen. Dem Geiste der besten Traditionen Danzigs, das sein Wachstum und Wohlergehen Polen verdankt, wohin es kraft geographischer, geschichtlicher, wirtschaftlicher und politischer Notwendigkeiten hingehört, und der besten Traditionen Polens, das nicht durch brutale Gewalt, sondern durch seine natürliche Anziehungskraft grossgeworden. Danzig ist nicht von Polen vergewaltigt worden; es hat sich ihm einst selbstwillig angegliedert. Möge auch diesmal, in demselben friedlichen Wege eines freien und klugen Selbstwillens, die volle Wiedervereinigung baldigst erfolgen, zum gemeinsamen Glück und Segen der Stadt Danzig und der Republik Polen.*

Warschau, im September 1919.

*) In der Monatsschrift: „Bibljoteka Warszawska", „Die Warschauer Bibliothek", 1904.

DO WYDANIA ANGIELSKIEGO.

This book appeared in Polish at the beginning of 1919, and later on in French and German. Its reminiscences of Dantzig's past were intended to foreshadow the future of the city in a restored Union with the restored Polish Republic. Only such a solution could have given satisfaction to the interests of Dantzig, Poland and Europe, and, quite certainly, to those of the old friend of both, Dantzig and Poland, Great Britain. Things, however, have turned out differently. Instead of being reunited to Poland, Dantzig has been kept apart from her, and even to a certain extent has been put into an attitude of opposition. Such a solution is against the interests of Dantzig, Poland and Europe. It is, in truth, equally at variance with the real interests of Great Britain herself, although Great Britain was not irresponsible for its materialization. An English edition of this work, therefore, may seem only the more seasonable, as it may foster reflection and help to repair the mistakes which have been committed.

Geneva, First Assembly of the League of Nations, December 1920.

DO DRUGIEGO WYDANIA POLSKIEGO.

Książka ta wyszła, przed czterema laty, nazajutrz po klęsce wojennej niemieckiej a w przededniu narady pokojowej paryskiej. Musiała nadążyć na tę naradę, mającą polsko-gdańskie rozstrzygnąć zagadnienie. Musiała tedy być pisaną jaknajśpieszniej, śród zawrotnego pędu wypadków. Mimo to w pewną zamkniętą wylała się całość, którą za-

chowały bez zmian wydania obce, i której również w nowem obrazowem polskiem przełamywać nie było powodu. Prócz paru drobnych poprawek w tekście i kilku dopełnień w przypisach, przydano tylko ryciny, zostawiając poza nawiasem losy sprawy gdańskiej podczas i od układów pokojowych wersalskich.

Losy te, jak wiadomo, znacznie odbiegły od nakreślonych w tej książce widoków. Na to niema rady doraźnej, lecz jest rozwojowa. Należy uznać przyjęty przez Polskę prawny stan rzeczy, lecz wolno wierzyć w rdzenną jego poprawę. Tej poprawy prędzej czy później, pokojowo, stopniowo a niechybnie, dokona zobopólny przyrodzony interes polsko-gdański, dokona zobopólna dobra wola i zdrowy rozsądek, dokona życie.

Warszawa, marzec 1923.

A.



NAJDAWNIEJSZY WIDOK GDAŃSKA. Z DZIEŁA BRAUNA »CIVITATES ORBIUM«.

I.

POD MIECZEM ZAKONU.

Sprawy gdańskie, choć leżą raczej na uboczu, jak gdyby poza nawiasem właściwych dziejów nowożytnych polskich, zawsze jednak mieściły w sobie dla nas jakiś osobliwszy urok. Z głównego szlaku dziejowego zawsze chętnie zbaczamy w tę stronę, kędy widnieją rozległe wyloty portowe, ciężkie bastjony, strzeliste wieżyce, patrycjuszowskie gmachy, poważne ulice i rynki starego Gdańska. To stare miasto polsko-niemieckie, wyniosłe, uparte, przekorne, a przecie roztropne, uczciwe i wierne, wszak to była świetna perła w koronie dawnej Rzpltej. Była arcyważna placówka terytorjalna i gospodarcza dawnej Polski, jedno z głównych w niej ognisk najtęższego mieszczańskiego żywiołu niemieckiego, okazowy punkt przyjaznego zetknięcia się dwóch wielkich narodowości sąsiedzkich i pokojowego przystosowania się pracowitej, prawej, wiernopoddańczej niemczyzny do opiekuńczych rządów polskich.

Zmienne bardzo koleje i twarde przeprawy dziejowe przechodził Gdańsk w pierwszym zaraz okresie bytowania i wzrostu. W najdawniejszych swych początkach osada-miasto nadmorskie powstało z tuziemczej rybackiej ludności prasłowiańskiej, z wczesnym niechybnie dopływem krwi polskiej. Od najdawniejszych też czasów było w bezpośrednich z Polską piastowską stosunkach. Zapewne było już przejściowo, na przełomie X i XI wieku, w obrębie wpływów bezpośrednich Bolesława Chrobrego. Od połowy XII wieku (1148), mocą bulli papieża Eugenjusza III, powierzone było opiece duchownej polskiego biskupa, przydzielone do diecezji włocławskiej, przy której odtąd przez szereg pozostawało wieków. Pod władzą słowiańskich książąt pomorskich rozrastało się stopniowo a przeobrażało się też dzięki sprowadzanemu przez nich, zwłaszcza w ciągu XIII wieku, pracowitemu osadnictwu niemieckiemu. Po wygaśnięciu, pod koniec tego wieku, książąt gdańsko-pomorskich, niebawem, na przełomie XIII a XIV stulecia, »z uniesieniem« hołdowniczem witał Gdańsk, jako prawego pana, i po trzykroć gościł u siebie (1298—9, 1306) Władysława Łokietka, przybywającego dla położenia ręki na Pomorzu i uśmierzenia krzywdzących kraj rozterek. Od niepamiętnych również czasów, szybko wyrastające z osady rybackiej, ruchliwe i przedsiębiorcze miasto handlowało z Polską, żyło z Polski. A w owych nawet czasach dalekich, półdzikich, znajdowało tam zawsze, w książętach i panach polskich, dostawców i odbiorców dobrych, skrupulatnych, pewnych. Znajdowało »opiekę prawną rychłą, troskliwie czuwającą nad interesem kupców obcych«. Stwierdzić to musiał, nie bez zadziwienia, nowożytny pruski historyk handlu gdańskiego, bynajmniej na Polskę nie łaskawy, na podstawie najdawniejszej księgi ławniczej miejskiej.

Ledwo jednak zaczynało rozkwitać miasto, kiedy, w zaraniu XIV wieku, spadła na nie żelazna pięść krzyżackiego Zakonu. Drapieżni bracia zakonni, z czarnym na białych płaszczach krzyżem, ledwo usadowieni na prawym brzegu Wisły, już gotowali się do skoku na lewy, do pochwycenia klucza rzeki, pobrzeża, Pomorza, do opanowania Gdańska. Zaproszone przez samychże łatwowiernych Gdańszczan, podstępne, bezlitosne, zachłanne krzyżactwo, dostawszy się na zamek gdański, wnet rozmyślny sprowokowało zatarg. Zdobyto miasto, w ciemną noc listopadową (1308), morderczym znienacka napadem. Wycięto część ludności, precz wygnano niedobitków; zburzono, z ziemią zrównano spokojne siedziby; zostawiono pustkowie i zgliszcza. Zaś w tym, jak na owe nawet czasy, niezwykłym zamachu, poza samą materjalną stroną wykonawczą zdrady i gwałtu, szczególnie były uderzające dwa głębsze, polityczno-psychiczne rysy krzyżackie: teror i hipokryzja. Występował tu zimny teror, jako świadomy środek zdobywczy. Pragnął Zakon, — tak o tej egzekucji Gdańska wyraża się Długosz — »aby rozpowszechniony odgłos takiego okrucieństwa do tego stopnia poraził serca w innych miastach i grodach, iżby nie śmiano sprzeciwiać się (Zakonowi), który tym sposobem łatwiej i bezpieczniej dalszą uskuteczniałby okupację«. A następnie, jako świadomy środek polityczny, występowała tu hipokryzja bezdenna, zapieranie się bezwzględne popełnionej zbrodni. Całą niniejszą zbrodnię, dokonaną na Gdańsku, śmiał następnie prokurator zakonny, w piśmie obrończem przed tronem papieskim, nazwać aktem wymiaru sprawiedliwości, prawiąc o ścięciu jakichciś kilkunastu »zbójów« *(latrones)*. Co więcej, śmiał zapewnić papieża, że to sami »obywatele gdańscy z własnej woli

(propria voluntate) zburzyli domy tego miasta i na innem zamieszkali miejscu«.

Charakterystyczną wielce jest rzeczą, że do ostatnich jeszcze czasów okropna ta tragedja gdańska bądź podawana była w wątpliwość przez dziejopisów pruskich, bądź półgębkiem ledwo wzmiankowana, bądź też stawiana w świetle osobliwszych okoliczności łagodzących. Nowożytny pruski historyk-profesor, choć kwestjonował podawaną przez źródła gdańskie i polskie liczbę 10 tysięcy ofiar, przecie nie mógł już okrutnej zaprzeczyć rzezi, której ofiarą, jak wyrażał się ogólnikowo, padła »pewna liczba rycerzy polskich, wielu obywateli (gdańskich) i duża ilość innych ludzi«. Najnowszy, jubileuszowy, pruski generał-historyk twierdzy gdańskiej z większą otwartością przyznawał dość swobodnie, a zarazem technicznie tłumaczył i uzasadniał krzyżackie dzieło zniszczenia. »W postępowaniu Zakonu względem Gdańska i Tczewa ujawnia się ówczesny mongolski sposób prowadzenia wojny. Podobnież, na większą jeszcze skalę, poczynał sobie Czyngischan... gdyż nie posiadał dość licznych wojsk, aby zostawiać załogi w większych miastach. Wobec nielicznej siły zbrojnej, jaką rozporządzał Zakon, nie pozostawało mu nic innego, tylko radzić sobie podobnym sposobem«. Argumentacja tego gatunku nie może oczywiście dziwić bynajmniej w dziele uczonego specjalisty nowoczesnej doby, generał-majora pruskiego, wydanem na uczczenie setnej rocznicy zaboru Gdańska przez Prusy, a poświęconem na karcie tytułowej Wilhelmowi II. W rzeczy samej, ten rycerski a wymowny monarcha, jak wiadomo, publicznie uczynił się apologetą i odnowicielem zaniedbanej, niestety, zbyt długo taktyki »Hunnów« starożytnych, na pożytek nowoczesnej sztuki wojennej.

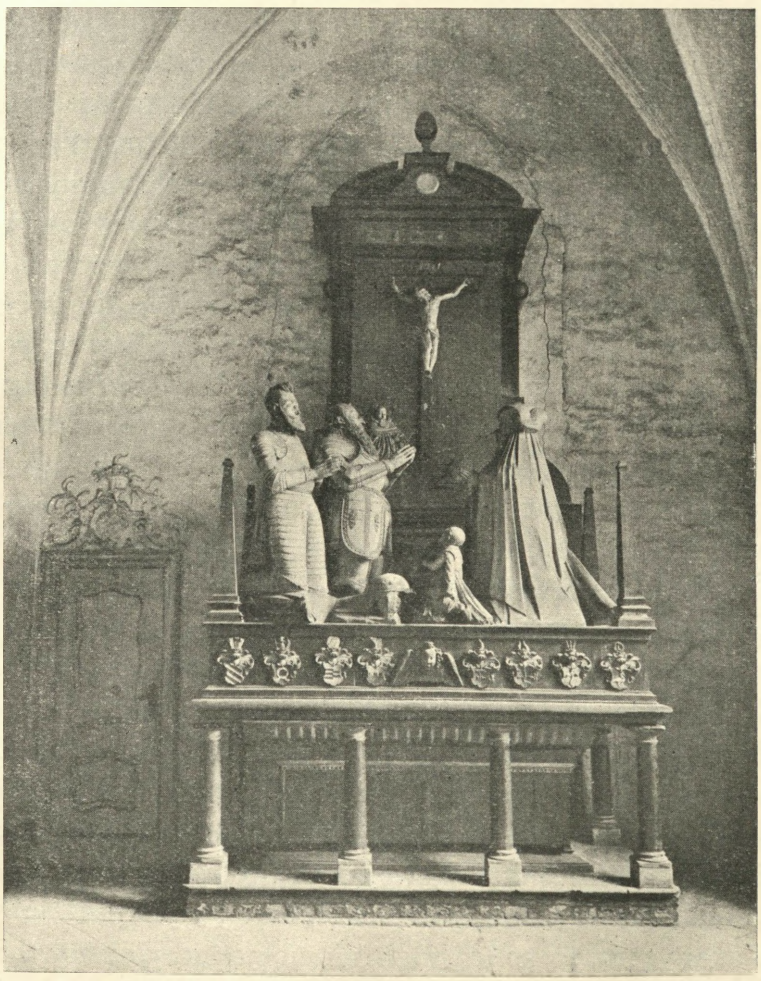
Zdobycie Gdańska przez Krzyżaków było wypadkiem

wagi pierwszorzędnej dla dalszego rozwoju Zakonu. Teraz dopiero, już w roku następnym (1309), Wielki mistrz zakonny, dotychczas jeszcze w dalekiej wysiadujący Wenecji, uznał porę za sposobną do przeniesienia swej siedziby na stałe do Malborga. Na stałe też w malborską niewolę dostał się odtąd Gdańsk. Na dopełnionej na nim straszliwej egzekucji najwięcej ucierpiała pierwotna ludność kaszubsko-polska. Wypędzona w błotniste okolice podmiejskie, odtąd na coraz niższy gospodarczo i społecznie była spychana stopień, nędzniona, niemczona, tępiona, ale mimo wszystko nie dająca się wygubić, a zrozumiałą ku swym ciemiężcom krzyżackim przenikniona nienawiścią. Lecz również i żywioł osadniczy niemiecki, choć popierany przez Krzyżaków, bo im niezbędny, za samolubną tę protekcję, złączoną z bezwzględnym wyzyskiem i jawną wzgardą, odpłacał im uczuciem podobnej w gruncie, choć na inny sposób żywionej, głęboko tajonej nienawiści. Półtora blisko wieku musiał wytrzymać tak Gdańsk pod twardą władzą krzyżacką, pod mieczem zakonnym. Dotkliwie, rzecz prosta, poszkodowanem zostało, powstrzymane w zdrowym gospodarczym swoim rozwoju, miasto czysto handlowe, pośrodku czysto militarnej organizacji państwa krzyżackiego. Zapewne, z samej natury rzeczy, dzięki swemu wyjątkowo szczęśliwemu położeniu geograficznemu, i w tym nawet fatalnym okresie pozostawało ono ważną europejską arterją handlową, goszcząc u siebie po paręset okrętów angielskich, dochodząc do obrotów miljonowych, wybijając się na czoło wszystkich miast pruskich. Ale ten przyrodzony wzrost dobrobytu miejskiego dotkliwie był opaźniany i tamowany nietylko twardą, ale chciwą nadmiernie ręką zakonną. Gdyż Zakon równie łaknął władzy, jak bogactw, a gnębił poto, by zarobić. Niedość więc, że w żelaznym rygorze trzymał swoich

Gdańszczan, niedość, że wysokiemi opłatami obciążał ich handel, ale na dobitkę sam prowadził handel na własną rękę, a na skalę coraz większą. Stawał się tym sposobem, zamiast protektora, nietylko ciemiężcą, lecz nadto spółzawodnikiem miasta, spółzawodnikiem nieznośnym, bo panującym, więc uprzywilejowanym.

Niedziwota też, śród podobnych warunków, że odgłos wielkiego zwycięstwa Polski nad Zakonem radośnie powitany był przez Gdańszczan, jako błogosławiona zapowiedź wyzwolenia z pod krzyżackiego jarzma. Wprawdzie Gdańszczanie musieli jeszcze swoim panom krzyżackim dostarczyć oddziału zaciężnych pod Grunwald. Ale mimo to, w samejże Polsce z powodu Grunwaldu większej nie było radości, jak w Gdańsku. Kiedy po porażce grunwaldzkiej zaczęła chronić się do Gdańska część niedobitków krzyżackich, »lud rozjuszył się« *(das volk wart wuttende)*, natychmiast uderzył w dzwony, napadł na nienawidzonych gości, bił ich na śmierć, a resztę przepędził z miasta. Natychmiast też, aż nazbyt skwapliwie, bo aż ze śmiertelnem narażeniem się na mściwość nierozbrojonego jeszcze doszczętu Zakonu, pośpieszyli burmistrze i rajcowie gdańscy stawić się w obozie zwycięzcy, Władysława Jagiełły (1410). Dobrotliwie przyjęci, ważne i hojne odebrawszy łaski dla swojego miasta, pokwapili się nieboracy z oddanym królowi polskiemu hołdem, jeszcze, niestety, przedwczesnym. Czekała ich w domu straszliwa pomsta Zakonu. Wiadomo, jak krwawy komtur von Plauen, brat Wielkiego mistrza, siedzący na zamku gdańskim, przyjaznem zaproszeniem ściągnął do siebie w gościnę owych nierozważnych burmistrzów, Konrada Letczkowa, Arnolda Hechta i ratmana Bartłomieja Grossa, jak ich wymordował bez zmiłowania, i jak dopiero w tydzień trzymane u siebie trupy wydał przerażonemu mia-

stu (1411). Dobrze to opowiada stary kronikarz, jak zdjęci zgrozą mieszczanie w milczeniu stoją przed pogardliwym komturem, i jak jedna tylko nieszczęsna burmistrzówna, Anna Gross, rozpaczną wybuchła skargą. »Gdybyś była mę-



NAGROBEK W KOŚCIELE W OLIWIE.

żem, jakoś jest kobietą, — rzekł gniewny komtur, — byłbym ci uczynił, jakom oto uczynił ojcu i małżonkowi twemu«. »Gdybym była mężem, jakom jest kobietą, — odparła pani Anna — i z tobą, komturze, samowtór w polu stała, byłabym tą oto ręką pomściła na tobie ojca i małżonka«. Poczem podniosła, dodaje kronikarz, głos wielce żałosny. »Bogu się skarżę na wysokościach niebieskich na tę okrutną przemoc i bezprawie, jakie stało się mnie, niewieście biednej, i dzieciom moim małym, wbrew Bogu i prawu wszelkiemu. Wyzbyłam ojca, i małżonka, i mienia, i prawa, ja i dzieci moje sieroty, bez wszelakiej winy, ani wyroku. Ty, Boże wszechmocny, miejże zmiłowanie i ześlij karę przynależną za bezprawie tak wielkie«. *(dis sey Gote geclaget in der hoge des hymmels, dy grosse gewalt und unrecht, dy mir armes weyb geschyt und meynen kynderen, widder Got und alle recht... Du almechtiger Got los dir dys irbarmen und richte das grosse unrecht).*

Przyszła nareszcie i kara i odwet. Kiedy Stany pruskie wypowiedziały wojnę Zakonowi, odrazu w pierwszym szeregu pojawili się Gdańszczanie, chowający w sercu pamięć tylu krzywd okrutnych. Oni to wtedy, jak może nikt inny, zaciekli się na zgubę, na śmierć Zakonu. W okamgnieniu wzięli nienawistny swój zamek zakonny (1454). Nie zostawili w nim kamienia na kamieniu; zrównali z ziemią to gniazdo drapieżcze, jak ich spokojne miasto ongi było starte. W wojnie Trzynastoletniej nie żałowali ani krwi, ani mienia, byle dopomóc królowi polskiemu w doszczętnem zmiażdżeniu potęgi krzyżackiej. Niezmordowani w swej dobrowolnej służbie posiłkowej, a dla nich odwetowej i wyzwoleńczej, byli oni najczynniejsi aż do samego końca. Dzielnie uczestniczyli przy wzięciu Malborga, jak świadczy dziś jeszcze obraz, przechowany w Artushofie gdańskim, i stare pod nim rymy. Razem z rycer-

stwem polskiem rozbili pod Puckiem ostatnie zastępy krzyżackie. Utrzymywali swym sumptem w ciągu tej wojny do 15 tysięcy zaciężnych. Wydatkowali na koszta wojenne blisko pół miljona złotych, czyli, wedle stopy dzisiejszej, przeszło 30 miljonów złp. Kiedy po raz pierwszy do Gdańska zjechał Kazimierz Jagiellończyk (1457), nietylko triumfalnie witało go wyzwolone od Krzyżaków miasto; lecz nadomiar skłopotanemu wtedy srodze brakiem funduszów królowi znacznego dostarczyło zasiłku na nagłe koszta wojenne, niezbędne do odebrania ostatnich zamków krzyżackich. Zewsząd wtedy królowi przynosili mieszczanie złoto i srebro, a nawet piękne Gdańszczanki swoje znosiły kosztowności. Miał im wtedy wzruszony oświadczyć monarcha, iż »królewską otrzymają nagrodę«. Sowitą też, iście królewską nagrodę za poczciwą, ofiarną i mężną tę służbę, — *zu wider geltung ihrer getrewen und mercklichen fleissigen diensten,* jak ze sprawiedliwą dumą chlubił się uczony Kacper Schutzius, miasta Gdańska sekretarz i dziejopis — odebrali wnet z rąk wdzięcznego Kazimierza Jagiellończyka: podwójny, inkorporacyjny i główny przywilej gdański *(Privilegium Casimirianum,* 1454, 1457). Otrzymali, mocą tych obu, dopełnianych jeszcze w następstwie, przywilejów Kazimierzowych, obszerną autonomję wewnętrzną, rozległe prawa handlowe, niektóre poręki wprost udzielne. Zyskali własną moc prawodawczą i jurysdykcję, własne prawo mennicze, własne bezpośrednie traktowanie z obcemi państwami, koronę w herbie miasta, czerwony wosk w burmistrzowskiej pieczęci. Zyskali znaczne rozszerzenie terytorjum miejskiego i podmiejskiego, zatwierdzenie całej żuławy gdańskiej z półwyspem mierzejskim (Nehrung), posiadłości na wzgórzu pod miastem, miejsce po zamku krzyżackim, zmniejszenie o dwie trzecie opłat, przyznanie sobie do-

chodu z młynów i t. p. Zyskali wolność trzymania fortecy, odmykania i zamykania portu wiślanego, cały rząd nad przystanią, z zawarowaniem dla państwa polskiego jedynie udzielności na morzu. Słowem, wraz z przynależnością do Polski, zyskali nieoszacowane prawa miasta wolnego i niezawodne poręki świetnego na przyszłość rozwoju.

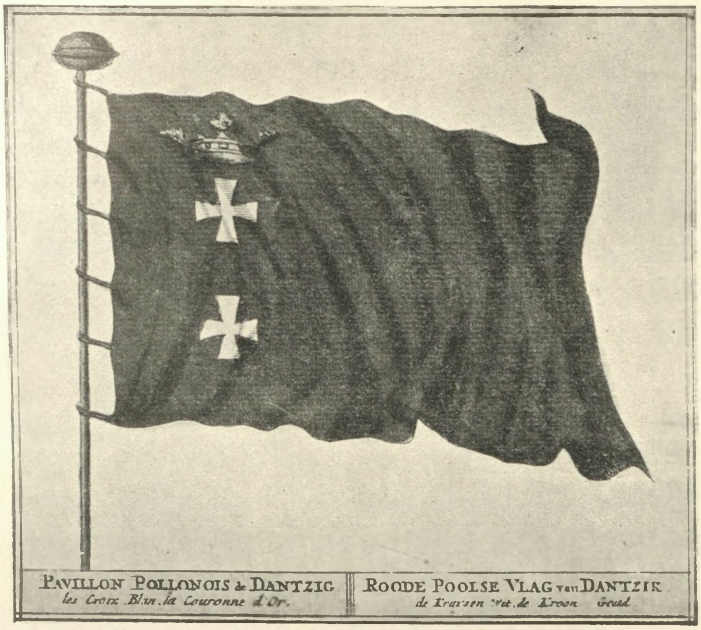
II.

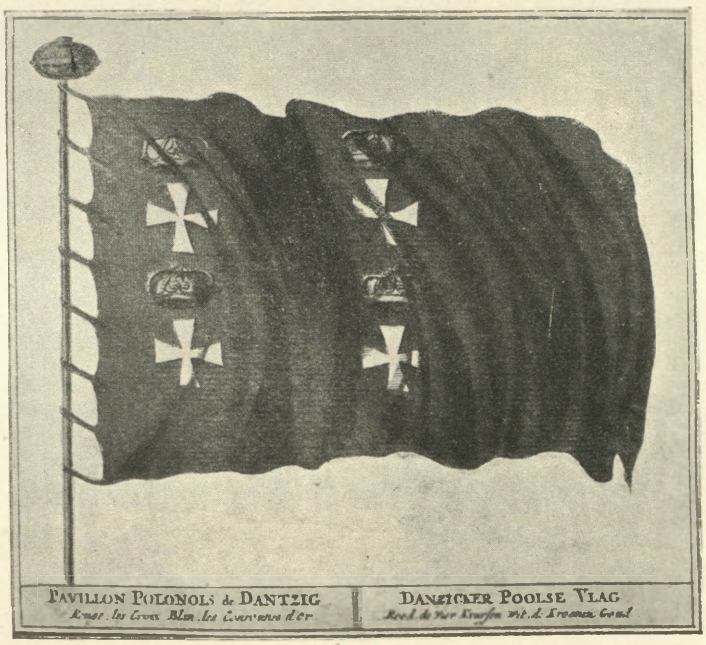
POD BERŁEM POLSKIEM.

Tak nareszcie, z półtorawiecznej niewoli krzyżackiej, wstępowali Gdańszczanie, na blisko półczwarta stulecia, w okres swobody i rozkwitu pod berłem polskiem. Szczęśliwy ten związek Gdańska z Polską ostatecznie został uświęcony w traktacie pokojowym toruńskim (1466). Raz jeszcze serdecznie był witany w Gdańsku Kazimierz Jagiellończyk, wraz jako pogromca Zakonu a dobrodziej miasta. Od niego też otrzymał Gdańsk godność zaszczytną »admirała Polski« i pełny przywilej wolnej żeglugi. Bandera Gdańska, dwa krzyże białe, okryte koroną polską, w polu czerwonem, powiewała odtąd na Bałtyku i aż hen na zachodnich i południowych morzach. Natychmiast też podwoiła się i potroiła liczba przybywających do miasta okrętów.

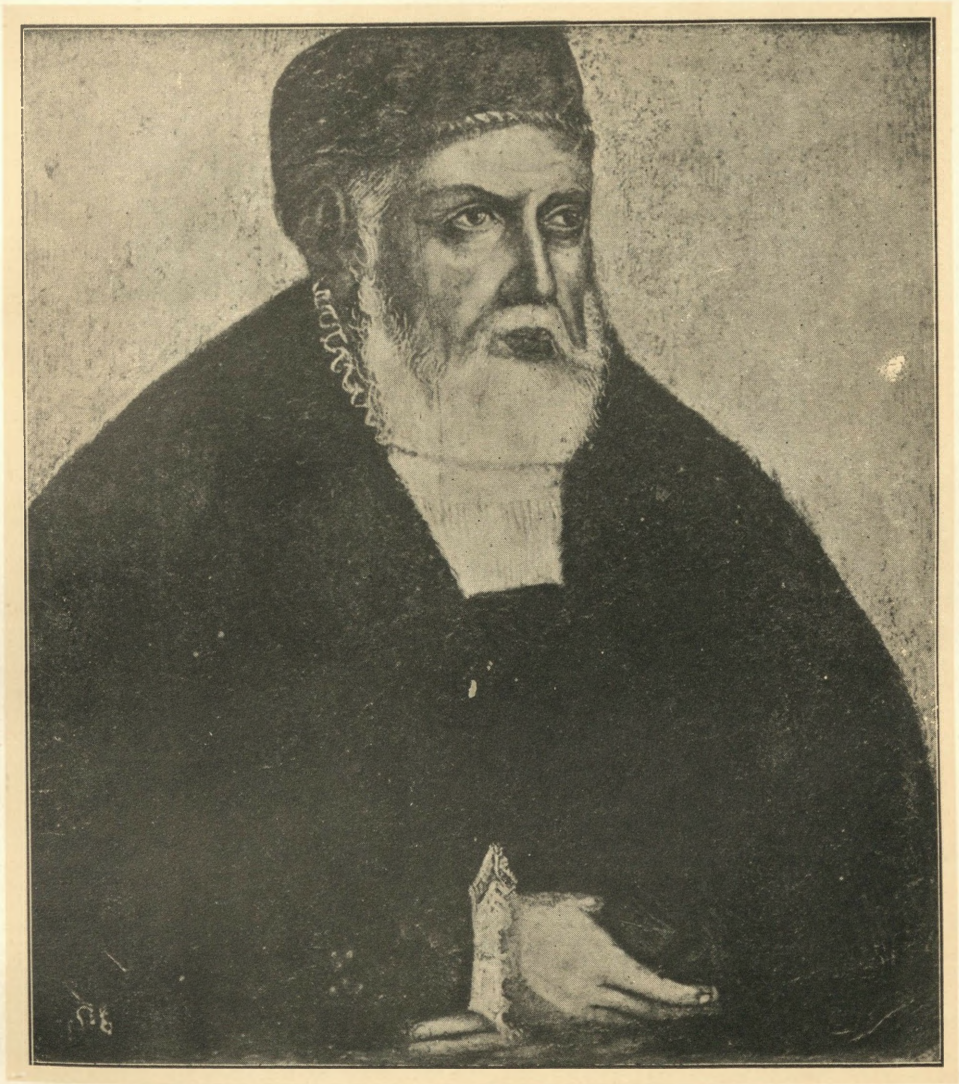
Szybko rozwinął się handel gdański z Holandją, trafił aż do Portugalji, Hiszpanji i nawet Turcji, wzmógł się szczególnie z Anglją i Francją. Anglicy, którzy znali Gdańsk jeszcze z czasów pomorskich, potem, w dobie krzyżackiej, podobnież jak i Francuzi i inni rycerze Zachodu, bywali zapraszani przez Zakon na wyprawy przeciw »Saracenom« Wschodu,

t. j. Litwinom i Lechitom. To też jeszcze pod koniec XIV wieku, tacy mężowie szlachetni, jak hrabia Derby, późniejszy król Henryk IV, albo marszałek Boucicaut, w najlepszej wierze a pełnej nieświadomości, jako »goście« Wielkiego mistrza, zjeżdżali przez Gdańsk na te wyprawy, wystawiane im jako dzieło bogobojne, a będące naprawdę grabieżczem przedsiębiorstwem krzyżackiem. To się na szczęście skończyło po Grunwaldzie. Odtąd też ostatecznie ustaliły się i jaknajpomyślniej rozwijały czysto pokojowe stosunki handlowe między Gdańskiem, jako portem Rzpltej polskiej, a Londynem, Hullem, Nottinghamem i innemi wschodnio-angielskiemi miastami portowemi. Szły przez Gdańsk do Polski wyroby przemysłu angielskiego, głównie sukna tameczne *(Laken);* szły tędy do Anglji zboże, mąka oraz drzewo polskie sosnowe i dębowe, wkrótce wyłącznie niemal używane przez flotę brytańską. Podobnież wzmocnił się znacznie, z końcem XV i początkiem XVI wieku, handel Gdańska z Francją, a zwłaszcza w okresie wojen Karola V z Franciszkiem I, gdy miasta hanzeatyckie musiały poniechać handlu francuskiego, na czem w te pędy skorzystał przemyślny Gdańsk. Tutaj głównym przedmiotem przywozu były wina, oliwa, jedwabie francuskie, a wywozu — zboże, drzewo i płótna polskie. Śród takich warunków obroty handlowe gdańskie pod panowaniem polskiem potężniały raptownie. Niebawem prawie do 60 tysięcy łasztów ładunku i dwudziestu miljonów talarów wartości dochodził wywóz roczny samego zboża polskiego z Gdańska. Jeden tylko Amsterdam mógł równać się podówczas z polskim Gdańskiem, jako ogniskiem wszechświatowego handlu zbożowego. Nowoczesny historyk tego handlu, dla określenia ówczesnego wyjątkowego stanowiska obu tych miast, wyznacza im rolę równorzędną do dzisiejszego Londynu i Nowego Jorku.





POLSKIE FLAGI MORSKIE GDAŃSKA.



ZYGMUNT I STARY.

»Więc jeśli się dobrze z nas mają Gdańszczanie — słusznie opinjował szlachcic polski — i że *per commercia* nasze bogacieją, toćby wyrodnymi byli błaznami, żeby mieli o od-



ZYGMUNT AUGUST.

mianie Pana przemyśliwać«. Oni też ani myśleli o czemś podobnem. Na połączeniu z Polską, przyrodzoną swego miasta macierzą i karmicielką, zyskiwali nieskończenie, nietylko na



handlu, jako kupcy, lecz także na czci, jako obywatele. Byli wprawdzie teraz poddanymi króla polskiego, ale byli też jego elektorami. Delegaci ich, »panowie gdańscy« *(die herrnn von Dantzike)*, uczestniczyli już na sejmie elekcyjnym w obiorze Zygmunta I, pospołu z biskupami, wojewodami i kasztelanami Królestwa Polskiego.

Zapewne, nie obeszło się też, bo i obejść się nie mogło, bez niektórych przejściowych, ostrych, nawet krwawych zatargów. Rozruchy religijno-społeczne w mieście na tle otwierającej się doby reformacji, w początku XVI wieku, doprowadziły do poważnej z królem rozprawy. »Za stosowniejsze przecie — tak odzywał się Zygmunt I do wróconych w karby Gdańszczan — uznaliśmy dla łaskawości Naszej raczej działać w sposobie zbawiennego lekarza, aniżeli surowego tylu występków mściciela«. W rzeczy samej, Ordynacja Zygmuntowska *(Statuta Sigismundi I*, 1526), ograniczając samowolę Rady miejskiej, jako Pierwszego Wydziału czyli Ordynku *(Ordnung)*, stanowiąc na mocnej podstawie sądownictwo, jako Drugi Wydział czyli Ordynek ławników, zwłaszcza zaś reorganizując Trzeci Ordynek *(Dritte Ordnung)*, w ustanowionej odtąd liczbie stu reprezentantów *(Hundertmänner)*, wyobrażających w wydatnej mierze, pomimo nominacyjnej podległości Radzie, właściwą, pospolitą ludność miejską, lepiej urządzając porządek administracyjny i bezpieczeństwo publiczne, ostatecznie tylko na dobre samemu wyszła miastu. Niebawem, ze wzrostem reformacji w Gdańsku, drażliwą sprawę wyznaniową wyrozumiale ułatwił przywilej religijny Zygmunta Augusta (1557), cichym narazie, tymczasowym, a najpraktyczniejszym i najdogodniejszym wtedy sposobem. W łagodnej, pokojowej też drodze, z niezbędną wprawdzie stanowczością, lecz bądź co bądź bez krwi rozlewu, umiał osta-



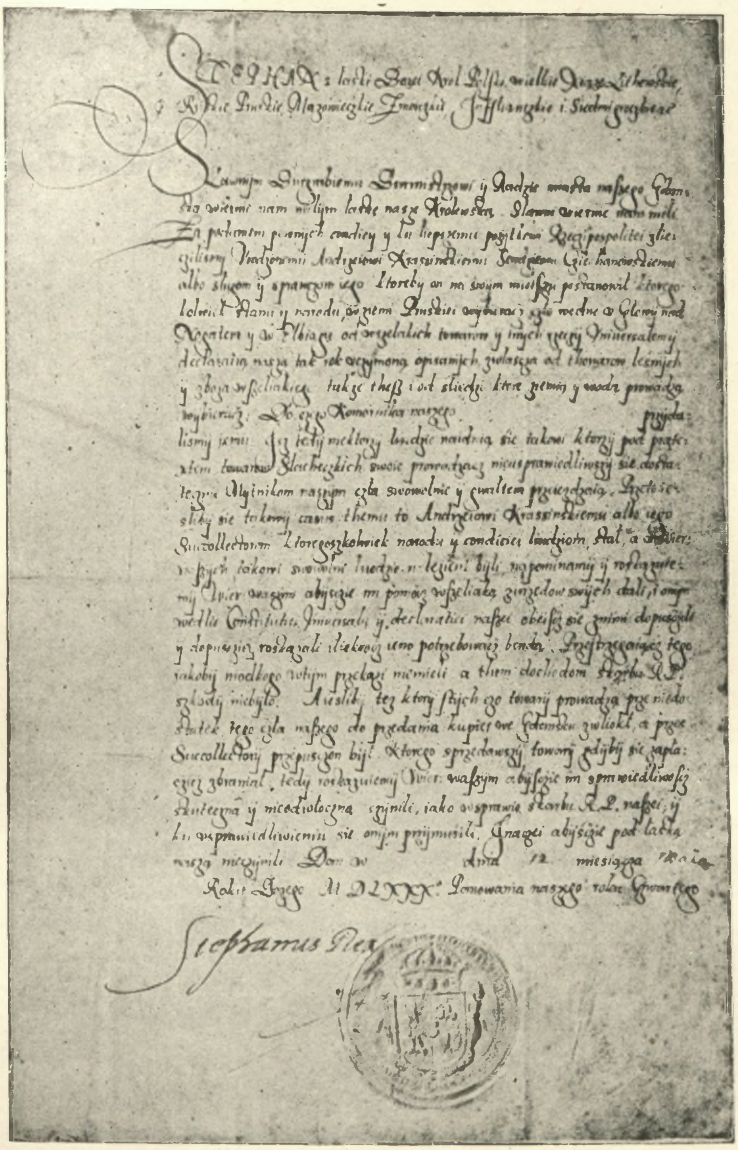
STEFAN BATORY.

tni Jagiellończyk przełamać opór Gdańska przeciw unji realnej (1569—1570). Zaś już podówczas, w tym ostatnim zatargu zasadniczym, objawiła się mądrość tamtej Ordynacji Zygmuntowskiej. Objawił się mianowicie ten fakt znamienny, a odtąd aż do końca rządów polskich widoczny, że te rządy dobrotliwe i dobroczynne już zdobyły sobie trwałe oparcie moralno-polityczne w samej gminie gdańskiej, chociażby nawet przeciw Radzie. Okazało się dowodnie, że jeśli nawet tym rządom polskim gotowa była niekiedy wstręty czynić nieliczna górna warstwa patrycjuszów w Wydziale pierwszym, to natomiast szerokie warstwy ludności miejskiej, reprezentowane w Ordynku Trzecim, nominowanym wprawdzie przeważnie przez Radę, lecz stanowiącym właściwe przedstawicielstwo czterech »kwater« miejskich i czterech wielkich cechów, rzeźników, szewców, kowali i piekarzy, naturalnem swojem ciążeniem pod wysoką opiekę królewską polską, stanowiły silną i coraz silniejszą przeciwwagę przeciw wszelkim partykularystycznym zachciankom radzieckim. Okazało się, że ta masa mieszczańska handlująca, cechowa i wyrobnicza, gdzie zresztą najwięcej było starej krwi kaszubsko-polskiej, zwłaszcza drobniejsi kupcy, rzemieślnicy, rybacy gdańscy, ludzie prości, żyjący z portu, Wisły i morza, czuli się już nietylko unją osobistą związani ze swoim polskim monarchą, ale rzeczywistą unją materjalną i duchową coraz bardziej zespoleni z Rzpltą polską.

Raz jeden jeszcze stanąć miał Gdańsk w ostrym zatargu wojennym z całą Rzpltą, z nieuznanym przez siebie elektem Batorym (1577). Broniło się miasto uporczywie, ale poddało się wreszcie, bez krzywdy dla siebie, bez żalu ze strony niczyjej, z honorem, z lojalnością zupełną. To też zamiast kary, za-

miast pomsty na modłę krzyżacką, raz jeszcze otrzymało potwierdzenie wszelkich swych przywilejów, a nawet nowe drogocenne znaki łaski z rąk zwycięskiego króla Stefana.

W przyśpieszonem odtąd tempie dokonywał się dalszy wspaniały rozkwit dzielnego i przemyślnego miasta. Nigdy też odtąd nie dawało ono posłuchu podstępnym przeciwpolskim podszeptom, obcym zwłaszcza, hanzeatyckim i brandeburskim. Nie dawało im wytrącać siebie z naturalnej linji rozwoju, nakreślonej przez państwowo-gospodarczą unję z Polską. Rozrastał się też i bogacił Gdańsk z roku na rok, szczególnie na przełomie XVI a XVII wieku. Poczęto nawet przestrzegać, iż bogaci się aż zanadto. Sławny Gdańszczanin, ulubieniec Zygmunta Starego, poeta i dyplomata, biskup warmiński, Jan Dantyszek, surowym wierszem prorokował zgubę rodzinnemu miastu, skutkiem nadmiaru jego fortuny. Klonowicz, tratwą flisacką płynąc do Gdańska, »a raczej do Chłańska«, piorunował na to miasto zachłanne, niecące swym handlem chciwość, zbytek i zepsucie obyczajów. Lecz te moralizatorskie utyskiwania nie mogły oczywiście przesłonić tej niezmiernie dodatniej roli, jaką Gdańsk, niby potężny i niezbędny narząd oddechowy, odgrywał w polityczno-gospodarczym organizmie Rzpltej. Na wszelkie krytyki poetyckie najlepszą odpowiedzią były suche cyfry rosnącego wciąż przywozu a zwłaszcza wywozu gdańskiego. W przededniu wojny trzydziestoletniej wywóz zboża z Gdańska dochodził do blisko 120 tysięcy łasztów, czyli półczwarta miljona korcy rocznie, olbrzymiej, jak na one czasy, liczby. W dobrze zrozumianym interesie własnym szczęśliwie złączone z Rzpltą, odzyskało miasto w całej pełni przyrodzoną podstawę dobrobytu i świetności. Odzyskało właściwy swój charakter, wyznaczony mu przez samą przyrodę, jako odbiorca bogactw naturalnych



RESKRYPT DO GDAŃSZCZAN STEFANA BATOREGO Z R. 1580.

wielkiej i urodzajnej ziemicy polskiej, jej pól, lasów i stepów, jej zboża, budulcu i bydła, jako dostawca produktów kolonjalnych i wyrobów wytwórczości cudzoziemskiej, jako łącznik i pośrednik pomiędzy kulturą rolniczą Rzpltej a przemy-



JAN DANTYSZEK.

słową Zachodu. Nie skąpiła Rzplta miastu coraz innych szacownych przywilejów, utrwalających wyjątkowo pomyślne jego stanowisko gospodarcze. Szły tutaj wolno »zboża, mąki i leśne roboty, a k'temu rzeczy wszystkie ku żywności gospodarstwa własnego szlacheckiego«. Szły woły trawne i karmne, szły dęby masztowe do Holandji i Anglji. Zarazem zaś nadano miastu drogocenny monopol »sygilacji«, przywilej wyłączny,

aby sukna angielskie, flamandzkie i inne zamorskie tylko przez jeden port gdański przepuszczane i cechowane były, »pod karą konfiskaty towaru na tych, którzyby się ważyli przez inne miejsce i bez cechy gdańskiej sukna przepuścić i przywozić«. Niedziwota znowuż, że śród takich warunków to samo miasto, które ongi, cierpiąc straty i krzywdy, wyrywało się z pod krzyżackiego wyzysku i ucisku, obecnie, opływając w dostatki i swobody, przywiązywało się coraz mocniej do bogacącej je i osłaniającej Rzpltej.

W rzeczy samej, tego wdzięcznego, niewzruszonego przywiązania do Polski nie przestawali odtąd zacni Gdańszczanie najpiękniejszych dawać dowodów. Już dawniej dobrowolnym zasiłkiem raz po razie wspomagali Polskę jagiellońską w wojennych jej potrzebach. Od pierwszej chwili, jak się rzekło, w ciężkiej biedzie dobrowolnie wspomagali Kazimierza Jagiellończyka. Dobrowolnie potem ofiarowali Zygmuntowi Augustowi trzy beczki złota na wojnę z Moskwą. Podobnież i Batoremu na wyprawę moskiewską dobrowolny składali sukurs w gotowiźnie, działach ciężkich i amunicji. Z kolei znowuż, w okresie ciężkich doświadczeń XVII wieku, w obliczu obcego na dzierżawy polskie najazdu, stanęli z bronią w ręku przy Rzpltej. Tak więc w pierwszej wojnie szwedzkiej, blokowani przez groźną potęgę Gustawa Adolfa, (1626—1629), nie dali się Gdańszczanie wziąć na lep czułym przymówieniom wielkiego chorążego protestantyzmu. Głusi zarówno na jego kuszenia i postrachy, tęgo dotrzymywali mu pola i poważnej udzielili mu odprawy. W dodatku nawet zażartowali sobie z zawiedzionego kusiciela i straszydła szwedzkiego, w szyderczych piosenkach pod jego adresem. Tak ściśle dochowując zaprzysiężonej wiary Rzpltej, zasłużyli sobie na wysokie słowa uznania i podzięki od króla Zygmunta. W trzech z rzędu kon-



WŁADYSŁAW IV.

stytucjach sejmowych (1627, 1628, 1629), imieniem Rzpltej, słuszna oddana była pochwała niewzruszonej wierności Gdańska dla korony polskiej.



SEBASTJAN KLONOWICZ.

Wnet po raz wtóry, w wielkiej wojnie północnej, dzielne miasto nie zachwiało się ani na chwilę przed sztuką oblężniczą Karola Gustawa, i przez cały czas najokrutniejszych przejść krajowych i najopłakańszych dezercyj trzymało się jak wyspa śród powszechnego potopu (1655—1660). Jest to jedna z najpiękniejszych kart dziejów gdańskich. Wtedy to przezorni Gdańszczanie sami podpalali swoje przedmieścia, swoje piękne

posiadłości i wille podmiejskie, byle tylko niedopuścić usadowienia się tam Szwedów. Wtedy, pełni otuchy, choć otoczeni od nieprzyjaciela, walili mu nad uchem na wiwat z armat na wałach i z muszkietów na rynku, na pierwszą wieść radosną o powrocie prawego monarchy, Jana Kazimierza. Wtedy też Karolowi Gustawowi, szturmującemu już Mindę i wzywającemu ich natarczywie do poddania się pod jego »łagodną opiekę« spółwyznawcy-ewangelika, oni, proste mieszczany, z rozważną deferencją, a przecie z mądrą godnością, nietylko stanowczej udzielili odmowy, lecz nadto wspaniałej a surowej nauki.

»Od czasu jak zostają w poddaństwie i wierności Królowi polskiemu, — tak Jego potężnej Mości szwedzkiej skromnie odpisywali oblegani rajcowie — zawsze należytą cześć oddawali Gdańszczanie królom szwedzkim... Lecz, niestety, nadbiegły smutne gońce z wieścią, iż Najmiłościwszy Król, któremu wiarę poprzysięgli, napadnięty został od Króla Karola, a wojsko szwedzkie plądruje Polskę, wiele ziem, miast i grodów spustoszono i do gruntu zburzono... Mają oni, Gdańszczanie, w poważaniu majestat (Jegomości szwedzkiego) królewski, i dlatego nie chcą wglądać i certować się, azali słusznie wydał wojnę w Polsce, albowiem o tem swego czasu sądzić będzie Ten, który nad nami mieszka i sądzi: aliści i On to widzi, że na świecie niema nikogo, ktoby mógł wywieść i twierdzić, jako podług jego zdania mogą być dopuszczone powody wojny szwedzkiej... Gdańszczanie wiedzą dobrze, ile korzyści dla nich płynie z faworu panujących, a szczególnie z łaski Karola Gustawa... Lecz przyjąć Jego warunków nie dozwoliła im wierność Królowi swemu Najmiłościwszemu, od Boga samego przez wolną elekcję im danemu, Panu swemu prawemu, któremu być posłuszni zobowiązali się przysięgą.



MARJA GONZAGA.

Wierność tę przechowali niezachwianie w ciągu lat dwustu, od czasu, jak zostali do Rzpltej wcieleni. A jeżeli w obecną popadli niedolę, to dlatego tylko, że ojców swoich szli prawym torem i pragnęli mieć czyste sumienie przed Bogiem, zaś u ludzi, bezstronnie sądzących, dobre o sobie mniemanie. Te przyczyny spowodowały ich do ujęcia za oręż. Jeżeli Jego Królewska Mość szwedzka oceni te powody, nie wątpią, że sam ich uniewinni. Niechaj jeno zważy, że sam ewangelickiej jest wiary, niechaj przeto nie dopuści, aby im przeszkodzono w dopełnieniu tego, co wszak wszystkich chrześcijanom nakazuje Nauka Ewangelji... Niechaj także rozważy, że burza, co spadła na Jana Kazimierza, Pana ze wszech miar łaskawego i miłościwego, jako też na Jego państwa i dzierżawy, może kiedyś dotknąć samego Karola Gustawa. A jeżeli natedy senatorowie Jego, albo poddani, albo miasto jakie z niezachwianą stałością będzie trzymało przy prawym Panu, nie dając się zwieść żadnym darem, żadnem mamidłem, a nawet jeżeli dużo nieprzyjaźniej jeszcze stawiać się będzie, niż obecnie czynią Gdańszczanie, zali będzie mógł sam Król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebną jest w poddanych i zaszczytną nawet w nieprzyjaciołach?... Zresztą, polegając całkowicie na Opatrzności Boskiej, pozostają, wyjąwszy co się obowiązków względem Polski tycze, najpokorniejszymi sługami Jego Królewskiej Mości Szwedzkiej, Rajcy, Ławnicy i Rada Stu, czyli trzy Stany miasta Gdańska«.

I raz jeszcze nazajutrz, kiedy posłany im z obozu szwedzkiego protestancki dostojnik duchowny ponowił nalegania, apelując już wprost do ich interesu kupieckiego, jako najpierwszej rzekomo i najwyższej pobudki, przemawiającej za poddaniem się, wtedy głęboko urażeni sławetni rajcowie oświecili wysłańca-biskupa względem istotnych »sposobów

i zasad, jakiemi od wieków rządziło się miasto«, w te piękne i roztropne słowa: »Przodkowie Gdańszczan przedewszystkiem przywiązani byli do ewangelicznej Nauki Chrystusowej. Zaraz potem kładli przywiązanie do Królów swoich, jako od Boga samego ustanowionej władzy. Po trzecie strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego, do którego ciała sami zostali wcieleni. Poczwarte bronili, ile sił im stało, praw, przywilejów, swobód i zwyczajów swoich. Nakoniec zaś przykładali się do wzrostu handlu swego, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy zaś u nich pośledniejsze obowiązki nie szły przed pierwszemi, nigdy zysk i interes nie był górą nad prawdą i dobrem... Żaden człowiek przecie nie da wiary, aby Bogu podobało się złamaniem wierności, Królowi przynależnej, podpierać sprawę religji. Sam wrodzony rozum Gdańszczan, aczkolwiek słaby, naucza ich, iż nic tak nie wraża religji w serca i nie umacnia jej bardziej, jak prostota ducha i pokój, o który wszystkie serca i wszystkie języki błagać winny Chrystusa«.

I postawili na swojem, kosztem wysiłków niemałych, kosztem dobrej krwi mieszczańskiej, ogromnych strat w budowlach i handlu a półpięta miljona złp. zasiłku wojennego dla Rzpltej w gotowiźnie. Doczekali się uroczystego wjazdu Jana Kazimierza do oswobodzonych swych murów (1656). W przemowie powitalnej do syndyka Fabrycjusza usłyszeli zaszczytne oświadczenie z ust kanclerza wielkiego koronnego, iż »w tem jedynem mieście, wbrew przemocy, tyranji i podstępom okrutnego nieprzyjaciela, całe państwo zostało utrzymane». Usłyszeli z ust króla i senatorów na najbliższych sejmach (1659, 1661) ponawiane gorące zalecania do przyzwoitych dla Gdańska od Rzpltej nagród, ażeby »ucieszyć« i »tem skuteczniej ocucić miasto do trwania i nadal w tem jego posłuszeństwie, odwiecznie niejako zakorzenionem«.



JAN KAZIMIERZ.



JAN III. SOBIESKI.

Za następnego panowania mógł Gdańsk przez czas dłuższy, blisko siedm miesięcy (1677—8), gościć u siebie Sobieskiego. Obok rozlicznych spraw skarbowych i politycznych, związanych z tym przeciągającym się pobytem królewskim,

znalazła się również sprawa uporządkowania wewnętrznych stosunków gdańskich. I znowuż, jak już potylekroć, pospolity lud gdański odwołał się do swego monarchy polskiego po opiekę przeciw własnej oligarchji radzieckiej. Króla Jana »oblegały formalnie deputacje cechów gdańskich, zwłaszcza szewców i rzeźników... uskarżających się na magistrat«. Przywódca jednej z tych deputacyj, szewc, Jerzy Meyer, wręcz oświadczył królowi, »że w Gdańsku za pomocą cechów więcej on zyszcze i przeprowadzi, aniżeli Batory mieczem«. »Miły Boże, — rzekł Sobieski, wzruszony przywiązaniem, okazywanem sobie przez tego cnego gdańskiego majstra szewckiego, — choć to prostak, a z jakim przecie afektem mówi i do mnie przychodzi«. Uczynił też król zadość złożonej sobie prośbie cechów i uwzględnił ich zażalenia na nadużycia Rady miejskiej co do obioru i głosu Ordynku Trzeciego. Uwzględnił przytem w szczególności życzenia osobliwie sobie i Rzpltej oddanych żywiołów katolickich w zgromadzeniach cechowych gdańskich. Wtedy też, przez dekret króla Jana *(Decretum Joannis III*, 1678), rozszerzoną została kompetencja Wydziału Trzeciego, i wprowadzoną tam określona liczba rzemieślników, w duchu tych dążeń demokratycznych, jakich stale przestrzegała w Gdańsku władza królewska polska.

Kiedy wreszcie, po leciech kilkudziesięciu, po raz ostatni spotkali się Gdańszczanie z potęgą szwedzką Karola XII, stało się to już śród okoliczności zgoła odmiennych. Zresztą, jeśli stanęli wtedy przy Stanisławie Leszczyńskim za pierwszej jego elekcji (1705), nie czynili przecie wstrętów poważniejszych Augustowi II, skoro ten przez powszechność uznany został prawym panem. Wtedy to także, podczas nowej wojny północnej, musiano przyjmować w Gdańsku po dwakroć (1716, 1717) nowego mocarza Wschodu, Piotra Wielkiego. Przyjęto

go w sali radzieckiej z powinną głowie koronowanej świetnością; słuchano jego, uczynionych w mowie polskiej, uwag z powinnym respektem. Nie zdołano przecie zapobiec mniej



TKANINA GDAŃSKA NA CZEŚĆ JANA SOBIESKIEGO.

pochlebnym manifestacjom ludności miejskiej. Car z liczną świtą dużo pił, dużo sobie pozwalał i dużo miasto kosztował, jak z westchnieniem miejski stwierdzał historjograf. Po raz

pierwszy wówczas padło na Gdańsk zachłanne spojrzenie carskie. Już wtedy Rada miejska bardzo musiała mieć się na baczności przed szpiegostwem świty carskiej, a nawet przed nagłym zamachem zbrojnym. Odtąd też myśl sięgnięcia po bogate miasto polsko-niemieckie głęboko zapadła do polityki rosyjskiej, skąd raz po razie następnie, za Elżbiety Piotrówny i jeszcze za Aleksandra Pawłowicza, wyłaniać się będzie.



MEDAL WYBITY W GDAŃSKU ZA PANOWANIA JANA KAZIMIERZA W R. 1654 NA PAMIĄTKĘ DWUCHSETLECIA WYZWOLENIA GDAŃSKA Z NIEWOLI KRZYŻACKIEJ.

III.

NA SCHYŁKU RZPLTEJ.

Wkrótce potem, w nowem ostrem przesileniu krajowem, w przedostatnim zatargu elekcyjnym polskim, mieli Gdańszczanie sposobność złożyć dowód uderzający, że nietylko pod względem materjalnym, lecz oraz pod moralno-politycznym zespolili się prawdziwie z duchem narodowym Rzpltej.

Nadarzyła się taka okazja z powodu powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1733). Niefortunny król Stanisław »I i II«, ledwo obrany, natychmiast wypędzony z Warszawy przez elekcję Augusta III, dokonaną pod osłoną broni rosyjskiej, opuszczony od szczęścia i adherentów, schronił się przed pościgiem do warownego Gdańska. Nie miało zapewne miasto żadnych obowiązków dla Leszczyńskiego. Nie miało też żadnego interesu przyjmować u siebie króla wygnańca, bez władzy, bez wojska, nawet bez funduszów. Nie mogło zaś żywić żadnej wątpliwości, że wraz z takim gościem będzie zmuszone wziąć na swoje barki jego sprawę zdesperowaną, a właściwie już zgóry doszczętnie przegraną, narazić się na ciężkie przeprawy, dotkliwe straty, niebezpieczną a beznadziejną walkę zbrojną.

Ale Stanisław, bądź co bądź, miał wtedy za sobą ogromną większość opinji szlacheckiej w Rzpltej. Był prawym elektem-monarchą polskim, był tedy prawym panem udzielnym Gdańska. To też szlachetni rajcowie gdańscy po dojrzałej rozwadze, idąc zresztą za jednomyślnym popędem wszystkiego mieszczaństwa, w lojalnem poczuciu swojej solidarności obywatelskiej i wiernopoddańczego obowiązku, nietylko nie odmówili gościny Leszczyńskiemu, lecz, raz przyjąwszy go u siebie, postawili sobie za punkt honoru wytrwać przy nim do ostatka, bronić do upadłego »świętej osoby Jego Królewskiej Mości«. »Witaj, Panie umiłowany, w dobrem tem mieście Gdańsku, które jedyne dziś wielkiem cieszy się szczęściem, iż Króla Stanisława naocznie u siebie ogląda«. *(Willkommen, theurer Fürst, in dieser guten Stadt, Weil Danzig ganz allein das grosse Glücke hat, Den König Stanislaum anjetzt bei sich zu sehn).* Tak chropawym rymem namaszczonego miejskiego śpiewaka witał króla polskiego »Gdańsk uradowany« *(Das erfreute Danzig).* Warto odczytać te ciekawe i zabawne wylewy uczuć stanisławowskich, wierszem i prozą, jakich pełno w tym czasie wychodziło z pod starannych tłoczni gdańskich. Zabawne one były niewątpliwie w swojej pedanckiej czułości i przesadzie. Ale niezawodnie też były wcale ciekawe, nawet wzruszające, jeśli pomyśleć, z jak poczciwej rodziły się intencji, śród jakich powstawały warunków, pośród bicia dzwonów na trwogę, krzyku szturmujących kolumn nieprzyjacielskich, trzasku pękających bomb i grania ciężkich armat oblężniczych sasko-rosyjskich.

W istocie, jak było do przewidzenia, wnet okolone zostało miasto żelaznym pierścieniem przez ścigające Leszczyńskiego wojska carowej Anny Iwanówny. Coraz srożej naciskane było przez sławnego jej wodza, Münnicha (1734). Lecz ze starowną



STANISŁAW LESZCZYŃSKI.

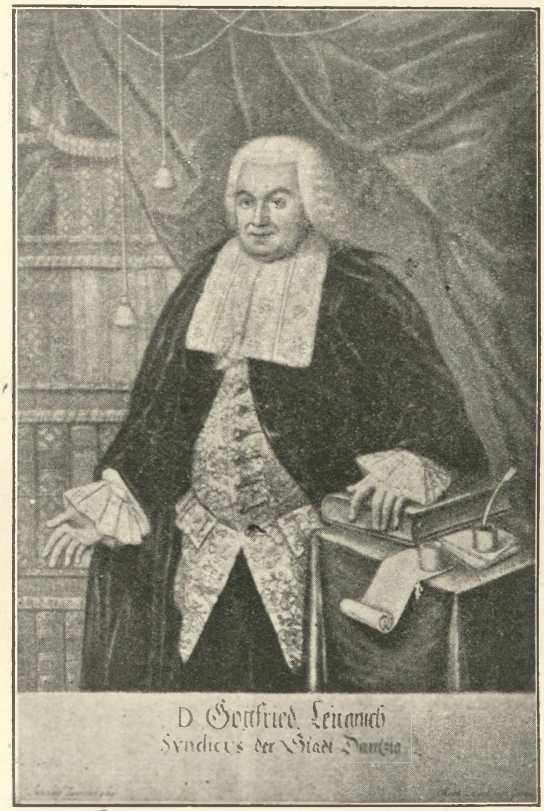
tęgością i uporem, jak ongi Szwedom, tak teraz broniło się dzielnie potężnej sztuce oblężniczej groźnego rosyjskiego feldmarszałka. Walczyło za sprawę, jawnie skazaną na przegranę. Walczyło, odcięte od Polski i od świata, znikąd skutecznej nie mogąc czekać odsieczy. Jedna tylko, mężna, lecz nieskuteczna nadeszła pomoc z Francji. Przyszła od Ludwika XV, będącego przecież zięciem obleganego króla Stanisława. Gdańsk, ongi, w ciężkiej szwedzkiej potrzebie, przez holenderską wspomagany flotę, obecnie, w cięższej potrzebie moskiewskiej, po raz pierwszy ujrzał nadpływające, ze zbyt słabym, niestety, sukursem, okręty wojenne francuskie. Wówczas to, pod murami Gdańska, na ziemi Rzpltej, po raz pierwszy, pod dzielnym młodym Francuzem Plélo, powalonym tutaj od kuli rosyjskiej, polała się krew francuska za Polskę, dług odtąd stokroć odpłacony krwią polską, przelaną za Francję. Jednak, po tej nieudanej odsieczy francuskiej, zdany na własne siły Gdańsk wciąż nie tracił otuchy i twardo rosyjskiej opierał się przewadze. Wytrwale, odważnie, czujnie, we dnie i w nocy, pełnili służbę w kompanjach obywatelskich, obsługując działa, luzując się na wartach, bez różnicy stanu i cechu, bogaci patrycjusze »rhederzy«, narówni z prostymi tragarzami portowymi. Nawet dzielne niewiasty, jędrne mieszczki gdańskie, miały podobno w tej wielkiej opresji próbować się w rzemiośle wojennem. »Narodzie niewieści, dziewice i mężatki, okażcie też wrogom naszym kobiecy wasz animusz!« *(Auf, auf, ihr Frauenvolk, ihr Jungfern und ihr Weiber, Lasst euren Weibermuth auch euren Feinden sehn).* Tak nawoływał do boju swoje spółrodaczki zapalony gdański poeta Stanisławczyk.

Doprawdy, biedny król Stanisław, umęczony przez krnąbrną magnaterję i szlachtę polską, którą tam, w oblegany Gdańsku, miał z sobą, a która, zupełnie upadłszy na du-

chu, codzień gorzkie mu czyniła wymówki za wspólny zawód, nieskończenie więcej respektu doznawał od prostego, ofiarnego i lojalnego mieszczaństwa gdańskiego, które nieprzestawało w jego osobie czcić nietykalnego majestatu Rzpltej. Dość powiedzieć, że kiedy nareszcie król uciekł potajemnie z miasta, niespodziana o tem wiadomość ugodziła mieszkańców jak gromem, budząc w nich, zamiast zrozumiałego uczucia odetchnienia, uczucie szczerego żalu, prawie rozpaczy. Wtedy też dopiero, kiedy już nie było kogo bronić, poddali się Gdańszczanie. Kapitulowali z honorem, po oblężeniu półpiętamiesięcznem, po wytrzymaniu przeszło czterech tysięcy rzuconych bomb, przed armją z górą pięćdziesięciotysięczną, przed najznakomitszym wodzem swego czasu. Musieli wyprawić umyślną delegację do Petersburga, dla przeproszenia, imieniem miasta, carowej Anny. Opłacili się ciężko: sporą ilością przelanej zacnej krwi mieszczańskiej, znaczną miasta ruiną, miljonową nadomiar kontrybucją wojenną. Lecz znowuż wiernym, tęgim czynem pięknie dowiedli, że byli dobrymi obywalami Rzpltej.

Nie mogły oczywiście, z samej natury tych wypadków, ułożyć się nazbyt pomyślnie stosunki wzajemne między nowym monarchą polskim, wtórym Sasem, Augustem III, a tem odważnem miastem, które tak uparcie, aż do ostatka, broniło królewskiego spółzawodnika. Jednak rzeczą jest tem godniejszą uwagi, że pomimo to wszystko, z chwilą uznania Augusta III za swego pana, pod jego to opiekę, tradycyjnym już niemal instynktem, oddawała się ufnie ludność miejska, ów gminny mianowicie żywioł gdański, nawykły do troskliwej protekcji swego polskiego monarchy. Deputowani Trzeciego Ordynku po staremu udali się znowuż do Augusta po pomoc przeciw patrycjuszowskiej samowoli Rady. Uzyskali też isto-

tnie nową Ordynację królewską *(Ordinatio Augusti III*, 1750), w duchu demokratycznym, łamiącą ostatecznie samowładztwo i nepotyzm patrycjatu radzieckiego, a natomiast utwier-

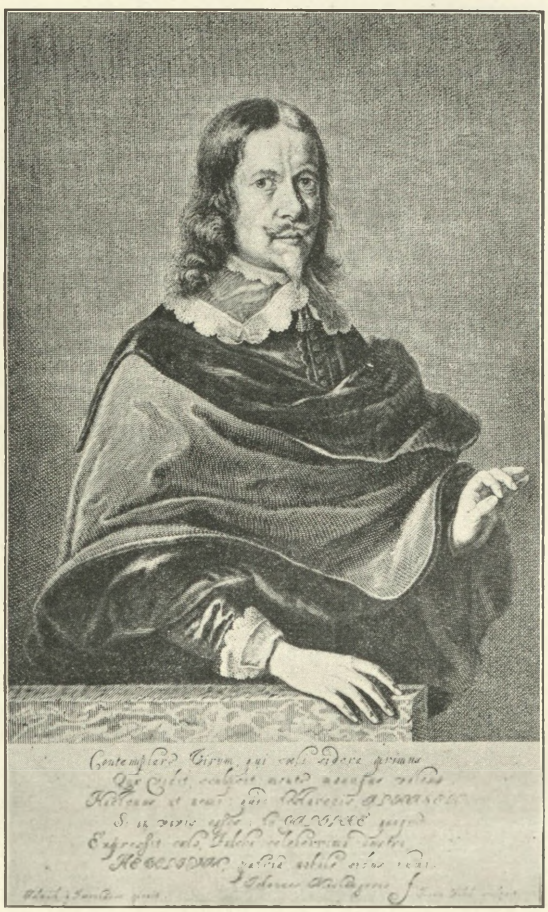


GODFRYD LENGNICH.

dzającą i rozszerzającą znakomicie czynne prawo wyborcze gminy gdańskiej. Poczem wdzięczny Wydział Trzeci, wraz z kupiectwem, wystawiły wspaniały marmurowy posąg króla, widniejący po dziś dzień w starym Artushofie.

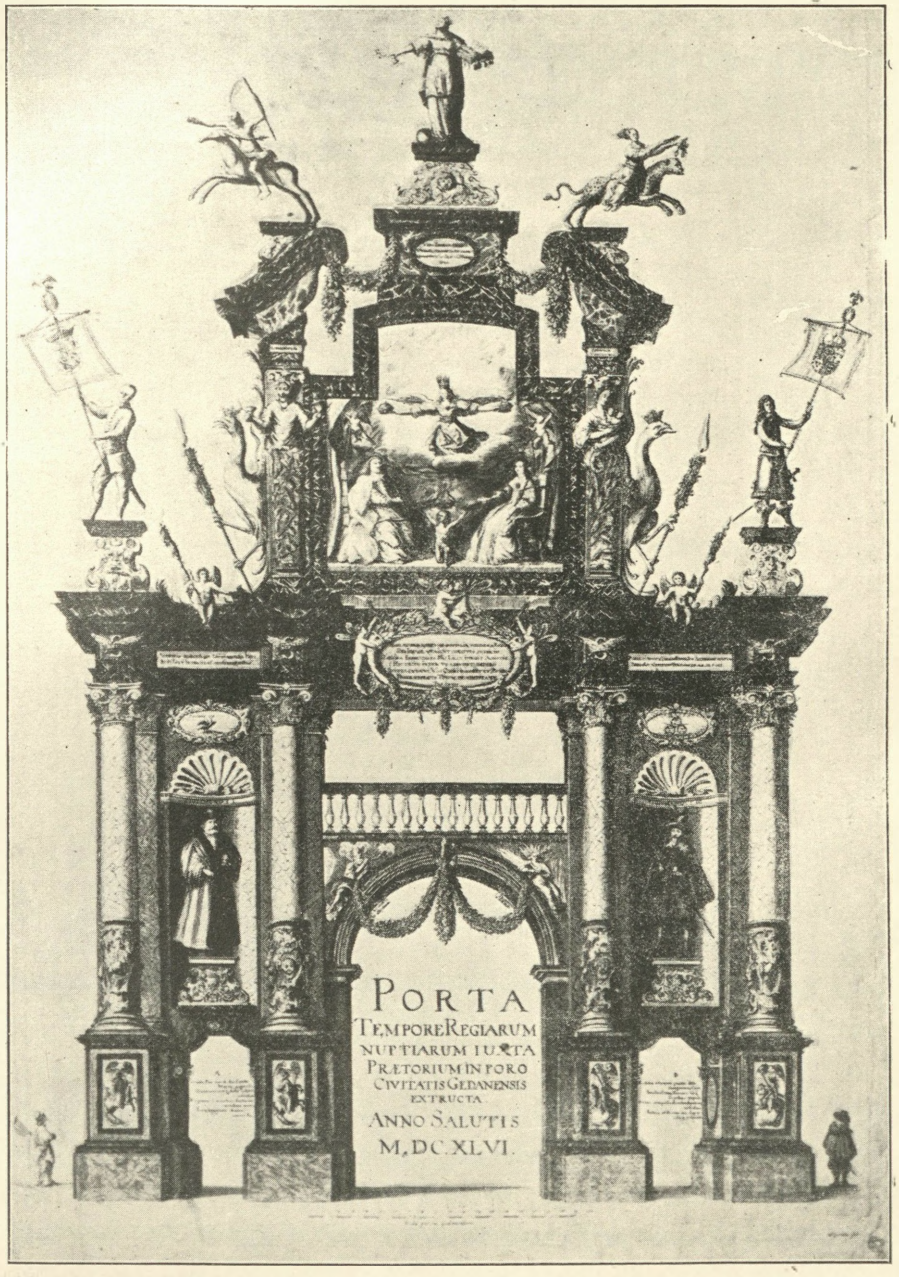
Biedny Lengnich, wtedy profesor prawa i historji w gim-

nazjum akademickiem gdańskiem, później syndyk miejski, a słynny jurysta i dziejopis, musiał na rozkaz Augusta III uzasadniać sprawiedliwe żądania gminne, jakkolwiek sam w du-



JAN HEWELIUSZ.

szy skłaniał się raczej ku stronie patrycjuszowsko-radzieckiej. Był to mąż uczony, sława Gdańska, członek Akademji cesarskiej rosyjskiej i radca legacyjny saski, których to obydwu ty-



BRAMA TRIUMFALNA WŁADYSŁAWA IV W GDAŃSKU. ROK 1646.

tułów, jak sam powiada, »zgoła używać wyrzekłem się z dobrą rozwagą«. Był dyplomata wielki i ostrożny, nazywany przez nieżyczliwych »Tacytem (t. j. Milczkiem) pruskim, albowiem

SERENISSIMO ET POTENTISSIMO
PRINCIPI AC DOMINO,
DOMINO
JOANNI III.
REGI POLONIARUM,
PIO, FELICI, AUGUSTO,
MAGNO DUCI LITHVANIÆ,
RUSSIÆ, PRUSSIÆ, MASOVIÆ, SAMOGITIÆ, KIOVIÆ, VOLHINIÆ, PODOLIÆ, PODLACHIÆ, LIVONIÆ, SMOLENSCIÆ, SEVERIÆ, CHERNIECHOVIÆQVE
&c. &c.

REGI AC DOMINO MEO
CLEMENTISSIMO.

KARTA DEDYKACYJNA Z DZIEŁA HEWELIUSZA „PRODROMUS ASTRONOMIAE". GDAŃSK 1690.

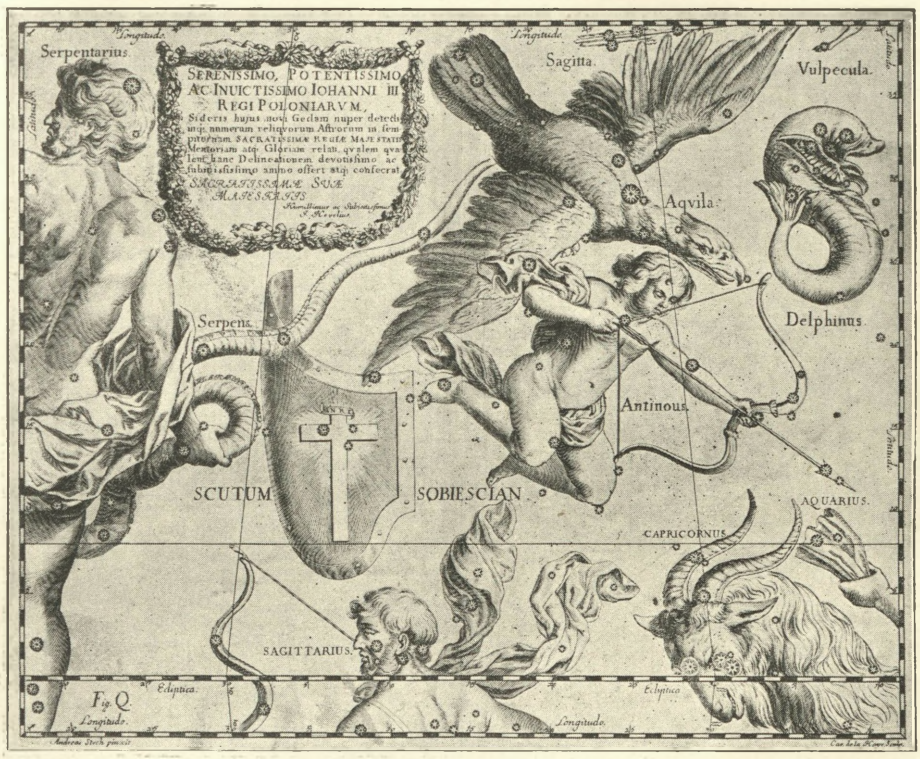
domilczał się do syndykatu«. Był z niego gorliwy nadewszystko i uparty stróż wszelakich gdańskich fikcyj prawnych, zwłaszcza względem sejmujących Stanów polskich, zrosły najgłębszą miłością ze swoją ściślejszą gdańską ojczyzną. A jednak, koniec końcem, choć niejedną jurydyczną warował dystynkcję

i niejedną stanową żywił urazę, pozostał stary Lengnich dobrym i przywiązanym synem swojej szerszej ojczyzny, Rzplitej polskiej. Pierwszem jego wydawnictwem uczonem była »Bibljoteka polska« *(Die polnische Bibliothek)*. Zaś na karcie tytułowej tego dzieła takim znamiennym sposobem uwydatnił autor miejsce wydania: »Tannenberg, gdzie Władysław Jagiełło pobił panów krzyżackich« *(Tannenberg wo Vladislaus Jagyello die Creutz-Herren schlug)*. Będzie się on coprawda zawzięcie spierał o to, że Gdańsk jeno samemu królowi polskiemu winien »być wiernym« *(getreusein)*, zaś Koronie polskiej winien tylko »sprzyjanie jej dobru« *(Bestes befördern)*. Będzie się mocno gniewał o nieprawne przyswojenie tytułu »pani« *(domina)* przez Rzplitą. Ale z miłością i dumą będzie wyszczególniał zasługi Gdańska dla Polski i zobowiązania Polski dla Gdańska. Lubować się będzie w wyliczaniu, jacy królowie polscy »to miasto obecnością swoją zaszczycili, i bądź dłużej, bądź krócej tu zabawiali«: a więc »Kazimierz dwukrotnie, Zygmunt III sześciokrotnie, Władysław IV, jako król, trzykrotnie, równie często Jan Kazimierz, August II czterokrotnie, Aleksander, Zygmunt I, Zygmunt August i Jan III jednokrotnie«. Zaś co się tycze tych monarchów polskich, którzy, niestety, nie uradowali widokiem swym Gdańska, będzie zaraz skwapliwie tłumaczył lojalista Lengnich, iż Jan Olbracht zmarł, już po drodze do Gdańska, w Toruniu; Batory właśnie się do Gdańska wybierał, kiedy śmierć go zaskoczyła; Henrykowi krótkość tylko czasu stanęła na zawadzie, a królowi Michałowi zamieszki wewnętrzne i zewnętrzne, »jakkolwiek królowa okazywała wielkie pragnienie ujrzenia miasta naszego«. Sam sobie z tego dobrze nie zdając sprawy, protestując się przy miejskim swoim patrjotyzmie, znakomity Gdańszczanin został doskonałym Polakiem.



RYCINA TYTUŁOWA Z DZIEŁA HEWELIUSZA „SELENOGRAPHIA". GDAŃSK 1647.

Godzi się zresztą zaznaczyć przy tej sposobności, że wszyscy najznakomitsi Gdańszczanie, cieszący się rozgłosem europejskim, pochodzili bez wyjątku właśnie z czasów przyna-



„TARCZA SOBIESKIEGO" Z DZIEŁA HEWELIUSZA „PRODROMUS ASTRONOMIAE". GDAŃSK 1690.

leżności miasta do Rzpltej polskiej, a nie z poprzedniej doby zakonnej, ani późniejszej pruskiej. Takimi byli urodzeni w Gdańsku sławni mężowie, jak wspomniany Jan Hoeffen-Dantyszek (ur. 1485), łacinnik i statysta, przyjaciel Zygmunta I; jak Jan Heweljusz (ur. 1614), przyjaciel Jana III, słynny astronom,

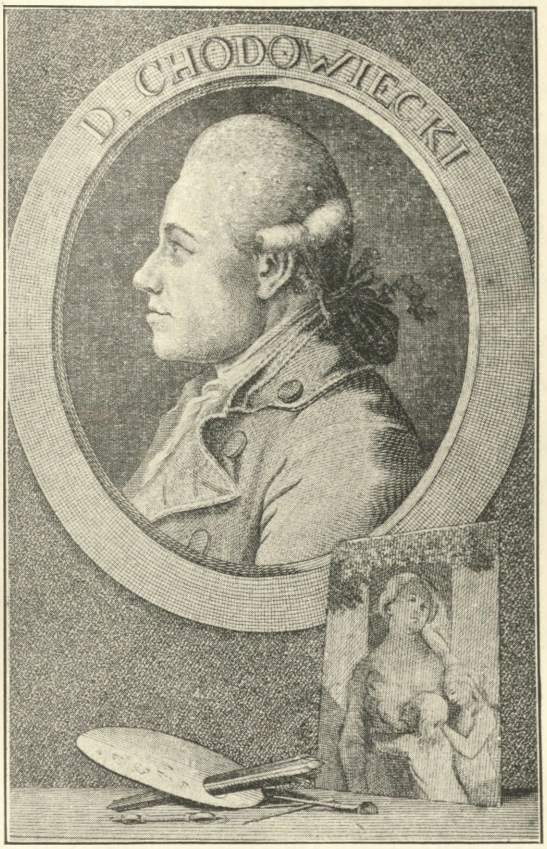
który odkrytą przez siebie konstelację niebieską nazwał na cześć króla polskiego »tarczą Sobieskiego« *(scutum Sobiescianum);* jak wybitny przyrodnik Gabrjel Fahrenheit



RYCINA TYTUŁOWA Z DZIEŁA HEWELIUSZA „FIRMAMENTUM SOBIESCIANUM SIVE URANOGRAPHIA". GDAŃSK 1690.

(ur. 1686); jak ów niepospolity prawnik i historyk, Gotfryd Lengnich (ur. 1689); jak wytworny malarz i sztycharz, Daniel Chodowiecki (ur. 1726). A zaznaczyć także należy, że w starym Gdańsku, obok przeważającej, rzecz prosta, kultury niemieckiej, utrzymywała się przecie, a nawet rozwijała, również

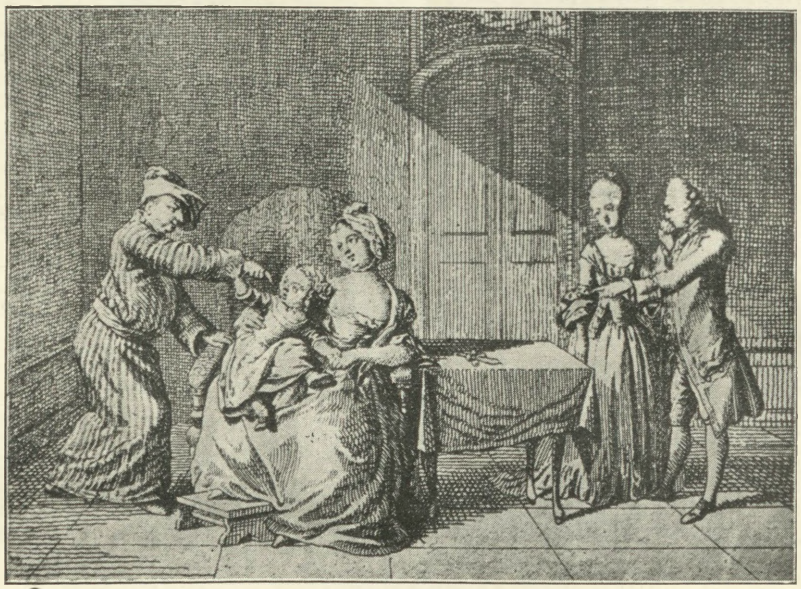
i polska, skojarzona organicznie z pierwotnemi słowiańskiemi początkami miasta i jego okolicy, oraz nieustannie zasilana coraz ściślejszemi z Polską stosunkami i związkami. Ta, trwa-



DANIEL CHODOWIECKI.

jąca prawie aż do oderwania od Rzpltej, choć oczywiście częściowa tylko, polskość Gdańska występowała zarówno w praktycznej dziedzinie życiowej, jak i w kulturalnej, duchowej. Wybitną też rolę miało piśmiennictwo polskie w dawnym

Gdańsku, gdzie, w wybornych drukarniach tamecznych, od pierwszej połowy XVI aż do końca XVIII wieku ukazywało się sporo dzieł polskich; gdzie nawet bardzo wcześnie, po sławnej mianowicie potrzebie szwedzkiej (1656), pod redakcją Gdańszczanina, Jakóba Weissego, polska wychodziła gazeta. W rzeczy samej, wedle świadectwa uczciwego niemiec-



D. CHODOWIECKI. ŻYCIE DOMOWE GDAŃSKA.

kiego historyka Gdańska, »w ustach ludu gdańskiego język polski musiał być wówczas (od XVI wieku) równie zwyczajnym w użyciu, jak niemiecki *(im Munde des Volkes muss die polnische Sprache damals ebenso häufig gewesen sein, als die deutsche),* skutkiem czego w wielu kościołach, zwłaszcza u św. Jakóba, św. Bartłomieja, św. Katarzyny, odbywały się kazania polskie«. Zaś, wedle tegoż niepodejrzanego świadec-

twa, podobnież i w XVII i XVIII wieku, aż do zaboru Gdańska przez Prusy, »znajomość języka polskiego była wciąż jeszcze dla każdego prawie Gdańszczanina wręcz niezbędną *(die Kenntniss des Polnischen war... fast für jeden Bewohner Danzigs unentbehrlich...)*, tak że synowie najpierwszych nawet rodzin gdańskich, przed wstąpieniem do gimnazjum miejskiego, posyłani byli na czas jakiś do któregoś z małych mia-

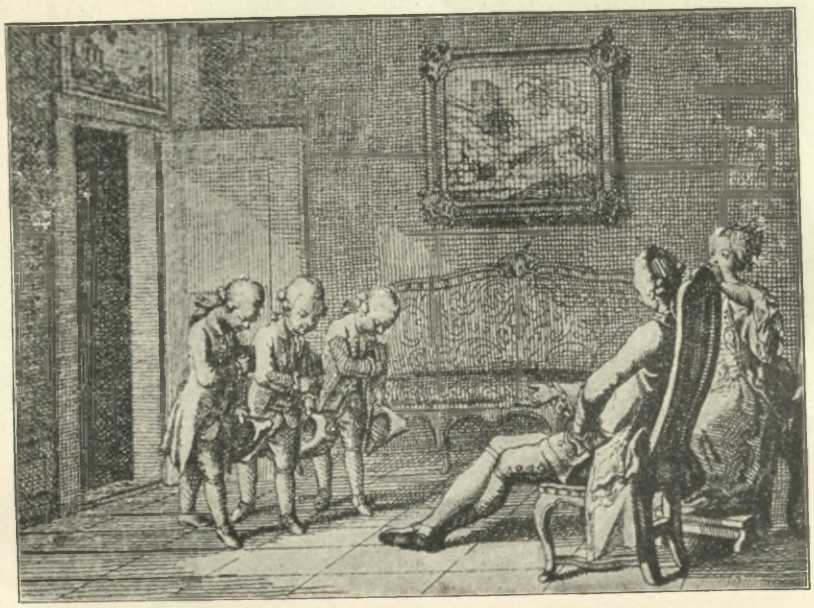


MEDAL, WYBITY W GDAŃSKU ZA PANOWANIA AUGUSTA III W ROKU 1754, NA PAMIĄTKĘ TRZECHSETLECIA ZŁĄCZENIA Z POLSKĄ.

steczek lub wiosek okolicznych, gdzie wyłącznie polska panowała mowa«. Ten ostatni, godny największej uwagi szczegół, był dowodnym wyrazem rdzennej naogół i zachowanej aż do upadku Rzpltej polskości językowej i etnograficznej otaczających Gdańsk osad kaszubsko-polskich.

Tymczasem za rządów Augusta III sprawy gdańskie, jak i sprawy całej Rzpltej, podpadły pod złowróżbne wpływy najniebezpieczniejszego sąsiada, nowego króla pruskiego, Fryderyka II. Skutkiem wywołanych przez niego wojen śląskich

i zakłóconego stąd w całem sąsiedztwie bezpieczeństwa handlowego, spadł wywóz zbożowy z Gdańska do ledwo 20 tysięcy łasztów rocznie. Podniósł się jednak niebawem, już w następnem dziesięcioleciu, po zawarciu pokoju, znowuż do przeszło 50 tysięcy łasztów. W tym też czasie miał Gdańsk sposobność, z powodu jubileuszu swego poddania się Polsce, głośno uwy-



D. CHODOWIECKI. ŻYCIE DOMOWE GDAŃSKA.

datnić swoje niewzruszone lojalne względem niej stanowisko. Za poprzednich dat jubileuszowych, gdy pierwsze i drugie związków gdańsko-polskich dobiegało stulecie, ówczesne zatargi religijno-polityczne w XVI wieku, potem straszne czasy wojen szwedzkich w XVII nie nadawały się do radosnych obchodów pamiątkowych. Tem skwapliwiej przeto obecnie, w połowie XVIII wieku, pośpieszył Gdańsk uświetnić wraca-



AUGUST III.

jącą rocznicę trzechsetnego, szczęsnego złączenia się swego z Polską. W tej podniosłej uroczystości jubileuszowej (1754), w wymownych z jej powodu oracjach uczonego profesora



POLSKI PRZEKUPIEŃ W GDAŃSKU. Z ALBUMU M. DEISCHA, „DANZIGER HERRUMRUF".

gdańskiego, Bogumiła Wernsdorffa, pastora Titiusa i innych mówców, w gorących wierszach łacińskich i niemieckich, w serdecznych odezwach Rady i Ordynków gdańskich, znalazły sobie wyraz zarówno uczucia nieprzejednanego wstrętu

do dawnego krzyżackiego jarzma, jako też szczerej wiernopoddańczej wdzięczności i przywiązania do Rzpltej polskiej.

W parę lat po pięknym tym jubileuszu, znów niespokojne czasy zaczęły się dla Gdańska, wraz z rozpętaną przez Fryderyka II wojną Siedmioletnią. Jeszcze jednak bezpośrednie niebezpieczeństwo groziło narazie nietyle od króla pruskiego, ile



D. CHODOWIECKI. ŻYCIE DOMOWE GDAŃSKA.

od ówczesnej jego nieprzyjaciółki, carowej Elżbiety Piotrówny. W rzeczy samej, podówczas, po upływie ćwierci wieku od zawieruchy stanisławowskiej, znów zaczęły dochodzić do Gdańska odgłosy wojenne z tejże strony wschodniej, i znów, acz w odmiennej, mniej wyraźnej postaci, ta sama, rosyjska zbliżała się groźba. Było to już w drugiej połowie wojny Siedmioletniej. Na tej wojnie naogół nietylko nie straciło, lecz

owszem bogaciło się przemyślne miasto. Było ono niewyczerpanym śpichlerzem, dostarczającym za dobrą zapłatę zboża i furażu do magazynów obu stron wojujących. Ale była też odwrotna strona medalu. Obudwom stronom wojującym,



POLSKI MIOTLARZ W GDAŃSKU. Z ALBUMU M. DEISCHA. „DANZIGER HERRUMRUF".

Prusakom i Rosjanom, operującym dokoła miasta, sama przez się fatalnie nasuwała się mocna pokusa zagarnięcia go w swoje ręce. Myśl taka zdawna bliską była Prusom, odziedziczona przez nie po Zakonie krzyżackim. Lecz narazie, w rozpaczli-

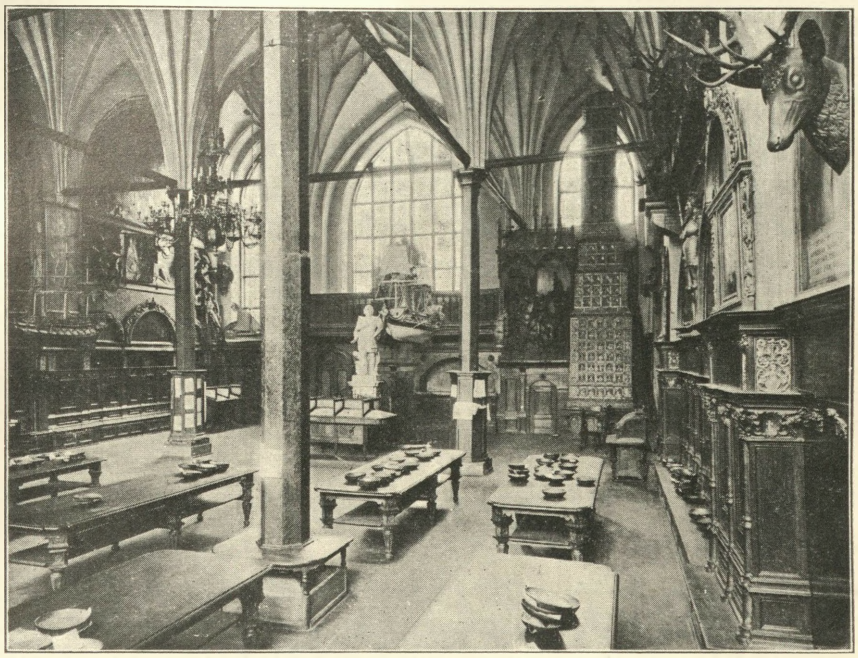
wem położeniu militarnem Fryderyka II, nie była ona jeszcze wykonalną. Była to przecie, jak się rzekło, myśl nieobca też i Rosji od ostatnich pobytów Piotra Wielkiego w Gdańsku. Obecnie wydawała się możliwą do urzeczywistnienia, gdy pod koniec wojny Siedmioletniej wszystka potęga pruska zdawała się walić w gruzy, i to głównie pod naciskiem militarnej potęgi



D. CHODOWIECKI. ŻYCIE DOMOWE GDAŃSKA.

carskiej. Już Fryderyk Wielki, całkiem napozór pognębiony, ulegał liczebnej przewadze przeciwników. Już całe Prusy Książęce były w posiadaniu Rosjan. Już w zdobytym Królewcu odbierano przysięgę na wierność Elżbiecie Piotrównie, a w cerkwi królewieckiej przez kilka lat z rzędu (1758—62) spasso-jarosławski ojciec-archimandryta Tichon wygłaszał wielolecie za carową, jako monarchinią ziemi pruskiej.

Wtedy to mianowicie w zwycięskim obozie rosyjskim zaczęto także na serjo rozważać myśl owładnięcia Gdańskiem. Plan ten, powzięty przez wodza naczelnego armji rosyjskiej, feldmarszałka Buturlina, miał być wykonany znienacka przez generała-porucznika Czernyszewa, który w tym celu, pod po-



WNĘTRZE ARTUSHOF'U W GDAŃSKU.

zorem chwilowej potrzeby strategicznej, miał zająć przedmieścia gdańskie. Wicekanclerz rosyjski, Woroncow, rozpoczął już nawet w tym przedmiocie tajne rokowania z dworem wersalskim. Ze spółczesnej korespondencji urzędowej saskopolskiej okazuje się dowodnie, jak dalece wiadomość o tym planowanym tajnym zamachu rosyjskim na Gdańsk zaalar-

mowała Augusta III, przebywającego wtedy w Warszawie. Na szczęście, królewskie wpływy polsko-saskie na sprzymierzeńczym dworze petersburskim, a zwłaszcza osobiście u carowej Elżbiety, były dość skuteczne. Sam projekt zaborczy gdański, ile sądzić można, nie był dostatecznie przygotowany w gabinecie carskim, lecz powstał głównie w obozie, sposobem przygodnej próby. Zresztą niebawem zmieniło się z gruntu całe położenie wojenne i polityczne. Fryderyk się podniósł, nastąpiła pacyfikacja powszechna. Dość, że niebezpieczeństwo, zagrażające Gdańskowi ze strony rosyjskiej, narazie bez dalszych szkodliwych następstw zostało uchylone. Zaś jakkolwiek i później jeszcze odnowić się miały podobne od Wschodu niebezpieczne zakusy, nigdy przecie nie zdołają one dojrzeć do ostatecznego wykonania.



WIDOK OGÓLNY GDAŃSKA OD STRONY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ. Z ALBUMU WIDOKÓW GDAŃSKA M. DEISCHA Z R. 1765.

IV.

ZABÓR PRUSKI.

Tymczasem jednak z innej strony już zbierała się nad Gdańskiem groźba nieskończenie poważniejsza, bliższa, nieodparta, która ledwo na czas jakiś dawała się odroczyć, lecz nie dała się zażegnać. To była groźba pruska. Król pruski, sukcesor Zakonu, przychodził zgłosić się po tamtą utraconą grabież zakonną z przed czterech wieków.

Oddawna już, jeden za drugim, w charakterze przejezdnych gości, częstokroć zaglądali do Gdańska Hohenzollernowie. Zazwyczaj już przy wstąpieniu na tron, po drodze z Berlina do koronacyjnej swej stolicy, Królewca, raz po razie zawadzali oni o Gdańsk, i jeszcze nie mogąc chciwą zagarnąć go

ręką, przynajmniej okiem zachłannem piękne i bogate ogarniali miasto. Tak przejechał raz przez Gdańsk Fryderyk Wilhelm, Wielki Elektor (1662); aż pięć razy Fryderyk I (1690, 1697—8, 1701); dwukrotnie Fryderyk-Wilhelm I (1714 i 1739), który przy tej okazji nie omieszkał namówić do swej służby postawionych sobie na wartę honorową paru rosłych grenadjerów gdańskich; wreszcie czterokrotnie Fryderyk II, jeszcze jako następca tronu, potem jako król (1735, 1740, 1753).

Ten najznakomitszy a najniebezpieczniejszy gość ostatni, Fryderyk Wielki, choć nie zdążył dopełnić osobiście samego aktu zaboru Gdańska, miał przecie myśl zaborczą sprecyzować już jaknajdobitniej i na tory bezpośredniego, brutalnego wprowadzić wykonania. Dawno już on na Gdańsk oglądał się i łakomił, odkąd jeszcze jako następca tronu widział, jak tam broniono kochanego króla Stanisława. Fryderyk chciał, aby i jego kochali Gdańszczanie, a miał na to swój sposób osobliwy. Chciał być pokochany przez nadmiar nienawiści. Chciał, aby oni tak mocno znienawidzili w nim wroga, aż wreszcie będą zmuszeni już raczej umiłować w nim władcę. Chciał dopóty dusić ich jako sąsiadów, aż nakoniec będą woleli zażyć spokoju jako poddani.

Ten szczególniejszy, bezprzykładny szantaż Fryderyka Wielkiego względem Gdańska rozpoczął się od samego wstępu rządów ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta. Od jego obioru Fryderyk zaczął bez ceremonji dobierać się do bezbronnej Rzpltej, a w szczególności do Gdańska. A więc, pod najrozmaitszymi pretekstami, bądź czasowych represaljów, bądź rzekomych tytułów zwierzchniczych, król pruski zaczął dławić Gdańsk mądrze, rozważnie, ze świadomą konsekwencją, z wyrachowanem mistrzostwem. Za najpierwszy

pretekst posłużyło mu uchwalenie cła generalnego przez Sejm elekcyjny warszawski (1764). Choć była to sprawa czysto wewnętrzna Rzpltej, choć cło zarówno wszelakich Polski dotyczyło granic i wszelakich z wszystkimi sąsiadami stosunków handlowych, Fryderyk przecie uczuł się pokrzywdzonym osobiście i upoważnionym do powetowania sobie rzekomej krzywdy na własną rękę i wedle własnego widzimisię. Powetował sobie przedewszystkiem kosztem Gdańska. Gdańsk żył z handlu polskiego, z wolnego wiślanego spławu. Fryderyk pośrodku rzeki, pod Kwidzyniem, założył komorę, zaprowadził niepomierne cło tranzytowe, zarządził nieznośne szykany rewizyjne, osadził swoich żołnierzy i ustawił działa (1765). Odrazu tym sposobem w swoją twardą rękę wziąwszy arterję życionośną Gdańska, jął ściskać systematycznie, bez miłosierdzia. Był to jawny rabunek. Ale dawał Fryderykowi poważne dochody. To też król pruski nie oglądał się na bezsilne protestacje Rzpltej i Gdańska. Na szczęście nastąpiła interwencja silniejszej strony trzeciej, Rosji. Katarzyna II nie mogła być głuchą na rozpaczliwe z tego powodu skargi króla polskiego, dopiero co obranego za jej protekcją, jej kandydata, Poniatowskiego. Wobec jej wdania się, Fryderyk musiał ustąpić i złotodajną swoją komorę wiślaną zwinąć.

Ale nadeszły niebawem sprawy nieskończenie większe, które w kąt usunęły celną. Rozpoczęły się powikłania natury religijno-politycznej, których wynikiem ostatecznym miał zostać pierwszy podział Rzpltej. Teraz całą swoją sztukę naprzód kusiciela, potem negocjatora, wysilił Fryderyk. Szło mu naprzód o to, aby skusiwszy Gdańszczan pozorami łaski, albo też skruszywszy ich nieznośnym uciskiem, tak czy owak oderwać ich od Rzpltej, pociągnąć ku sobie, przysposobić do zaboru. Szło następnie o to, aby, doprowadziwszy nareszcie do

negocjacji rozbiorczej, za jednym już zachodem, w spokojnej drodze traktatowej, obok innych nabytków podziałowych, włożyć do kieszeni Gdańsk, jako przydatek. Zaczął tedy Fryderyk najpierw umizgać się do Gdańszczan. A mianowicie już w tym to czasie, kiedy rozpalał w Polsce sprawę dysydencką, jako przygrywkę do podziału, przemyślny król pruski, który dopiero co kładł haracz na zarobki obywateli gdańskich i konfiskował ich towary, zaczął naraz z natarczywą gorliwością występować w roli obrońcy ich swobód religijnych wobec fanatyzmu polskiego. Wówczas to, w imię wspólnej wiary protestanckiej, przez swego sprytnego w Gdańsku rezydenta, zaczął naciskać ich o przystąpienie do konfederacji dysydenckiej polskiej. Bronili się nieproszonej opiece poczciwi rajcowie; zaklinali się, że żadna im się krzywda na wierze nie dzieje, że żadnych swoich grawaminów dysydenckich nie mają potrzeby dochodzić na koronie polskiej. Nareszcie, prawie zmuszeni, przystąpili do nakazanej im konfederacji. Zaraz jednak, w samym swoim akcesie, najwyraźniej taką zawarowali restrykcję, iż »nie zobowiązują się do niczego, co byłoby przeciwne wierności, powinnej królowi i JMci i Najjaśniejszej Rzpltej« (1767).

W parę lat potem, gdy już dojrzewała sprawa podziałowa, Fryderyk do innej względem Gdańska przeszedł taktyki. Od łaski przeszedł znów do ucisku, od kuszenia do kruszenia. Pod pozorem szukania swoich dezerterów, posyłał do miasta oddziały werbownicze, wybierał przemocą śród ludności gdańskiej rekruta do armji pruskiej. Występował z pretensjami, których bezczelna kłamliwość wprost biła w oczy. Upominał się o cztery tysiące zbiegłych jakoby do Gdańska popisowych pruskich, co stanowiłoby znaczną część całej dorosłej męskiej ludności miasta. Pod pozorem podobnych fikcyjnych urosz-

czeń, wprowadzał pułki pruskie do terytorjum gdańskiego, zaś pod pretekstem należnego sobie zadośćuczynienia ściągał przymusowo nałożoną przez siebie najdowolniej kontrybucję 200 tysięcy dukatów (1770). Jako wykonawcę tych krzyczących bezprawi, umieścił w Gdańsku rezydenta swego, osławionego radcę legacyjnego, Juncka, zawodowego łapownika i prowokatora, o którym nawet nowoczesny urzędowy historyk pruski wyznać musiał, iż głównem jego zajęciem było poprostu »prowokowanie Gdańszczan« *(die Provozierung der Danziger)*. Wyzyskawszy pretensje dezerterskie i werbownicze, niewyczerpany w pomysłach Fryderyk wynalazł nowe na Gdańsk sposoby. Z początkiem następnego roku, pod pozorem »zarazy«, otoczył miasto higjenicznym »kordonem« wojskowym, za co w ciągu dwóch lat następnych (1771—2) kazał sobie płacić przez magistrat gdański 100 tysięcy dukatów.

Tymczasem rozpoczęły się właściwe rokowania o pierwszy podział Polski. Odrazu Fryderyk, sięgając po Prusy Królewskie, upomniał się również o Gdańsk. Sąsiad i przyjaciel, król pruski, gorliwy *defensor fidei*, nieproszony opiekun wiary ewangelickiej Gdańszczan, potem troskliwy a również nieproszony opiekun ich zdrowia, teraz łaskawie wyrażał gotowość zagarnięcia ich całkiem pod swoje berło. Wprawdzie oni bynajmniej nie garnęli się pod skrzydła współdysydenckiego orła czarnego, którego nienasycony apetyt fiskalny doskonale był im znany. Ale Fryderyk Wielki upierał się, aby ich po swojemu na pruską nawrócić wiarę. A trzeba mu oddać sprawiedliwość, że żadnych w tej mierze nie szczędził zachodów, naprzemiany nadskakujący, natarczywy, wygrażający się, niezrównany w bogactwie swych sposobów taktycznych i w chciwej swej zawziętości. Ta chciwość, to zawzięcie się na Gdańsk

aż biło w oczy spółczesnych. Wyrzucał Voltaire Fryderykowi, że kiedy carowa Katarzyna myśli o Atenach i Bizancjum, on nie przestaje myśleć o Gdańsku. »Wasza Królewska Mość wolisz port gdański od pirejskiego, i w gruncie zapewne masz rację«. Fryderyk brał się do dzieła po mistrzowsku. Nasam-



WYSOKA BRAMA I GŁÓWNA WARTOWNIA MIEJSKA W GDAŃSKU. Z ALBUMU WIDOKÓW GDAŃSKA M. DEISCHA Z R. 1765.

przód, w pierwszych rokowaniach podziałowych, udał, że kwituje z Gdańska, policzywszy sobie naturalnie odpowiednie »odszkodowanie za to miasto«. Zaś zabezpieczywszy sobie takie, bardzo sute »odszkodowanie« za rzecz sobie zgoła nie należną, zaczynał na nowo o tę rzecz cudzą, o Gdańsk, z tem większą upominać się natarczywością. W toczących się

w Petersburgu układach rozbiorowych nie przestawał aż do końca jaknajusilniej zabiegać o zdobycz gdańską u głównej gospodyni podziałowej, carowej Katarzyny. Chciał koniecznie wyprosić od niej ów rzekomo niezbędny, łakomy przydatek gdański do swojej dzielnicy polskiej. »Co się tyczy Gdańska,— pisał do posła swego w Petersburgu, hr. Solmsa — uważam tę sprawę za zupełną bagatelę. Wszak i Avignon należał niegdyś do papieża, a zabrany był przez Francuzów; Strasburg był wolnem miastem a wcielony był przez Ludwika XIV. Wieleż podobnych przykładów dostarczają dzieje! Zresztą nie troszczyłbym się wcale o jakieś tam miasto handlujące. Czyliż jednak nie widoczna na karcie, że ono przez swoje położenie geograficzne przecina wszystkie moje posiadłości?«. Głęboko był zgorszony, że robi się »tyle hałasu« o ten mizerny »Gdańsk, który jest tylko głupstwem *(une niaiserie)* dla Rosjan«. Zagroził nawet w razie odmowy niedotrzymaniem sojuszu z imperatorową, korzystając z jej kłopotów tureckich i strasząc prowokowaną przez siebie interwencją austrjacką. »Jestem kupiec — pisał do Petersburga. — Przychodzicie do mnie kupować towar, mój sukurs, moje subsydja. Ja powiadam: »Proszę mi zapłacić tyle a tyle, i w takiej monecie«. Wy na to: »Nie chcę płacić tą monetą«. Wtedy kupiec nisko się kłania, zamyka swój towar i radzi udać się do innego sklepu. Jakto? panowie Rosjanie, wy chcecie, abym się narażał? chcecie ode mnie posiłków? Owszem, ale Prusy polskie i Gdańsk,— oto cena za moje usługi. Owóż, moi najukochańsi Rosjanie, raczcie zastanowić się sami, czy wam mój towar potrzebny? Czy możecie bez niego się obejść? A może ten Gdańsk, który miłujecie tak bardzo, dostarczy wam tego, co ja podobno sprzedaję zbyt drogo? ...Doprawdy, trudno mi wprost uwierzyć, że podobna marność *(misère)*, jak Gdańsk, może za-

trzymać na jedną chwilę światłe i mądre zdanie wielkiej imperatorowej«.

Cała ta elokwencja narazie nie zdała się na nic. Jeszcze było za wcześnie. Biedny Fryderyk nie mógł jeszcze dostać się do Gdańska. Swoją drogą niemała w tem była zasługa samych Gdańszczan, broniących się rozpaczliwie przed nienawistnym sąsiadem pruskim. Podnieśli oni alarm na całą Europę. Zwrócili się po ratunek do starych handlowych przyjaciół i odbiorców swoich, Stanów Generalnych holenderskich. Udali się również o pomoc do Wielkiej Brytanji. Stosunki Gdańszczan z Anglją, jak się rzekło, bardzo dawnej były daty. Zdawna drogą na Gdańsk zasilała Anglja swą ludność wybornem zbożem pól polskich, swoją flotę pysznem drzewem masztowem lasów polskich, a wzamian zaopatrywała Polskę pięknem swojem suknem i smakownemi produkty zamorskich swoich kolonij. Już od królowej Elżbiety, z oświadczeniem jej łaski i folg handlowych, zjeżdżał Jerzy Carrew, umyślny jej do Gdańska wysłaniec (1598). Wzamian własne poselstwo wyprawiał Gdańsk do Jakóba I. Wprawdzie niekiedy, z doraźnych sporów na tle lokalnego spółzawodnictwa gospodarczego, wyradzały się pewne, dość ostre zatargi gdańsko-angielskie. Były one jednak bez trudu w zobopólnym godzone interesie. Układy posłów Kompanji angielskiej z Senatem gdańskim do obustronnie dogodnej doprowadziły konwencji handlowej (1631). Od Karola II uzyskali Gdańszczanie interpretację szczególnie dla siebie ulgową powszechnego angielskiego aktu nawigacyjnego (1668). Przybyły do Gdańska, imieniem królowej Anny, nadzwyczajny poseł pełnomocny, John Robinson, zawarł jaknajkorzystniejszą dla miasta umowę anglo-gdańską (1706), która następnie przez całe stulecie normowała wzajemne stosunki handlowe i właściwie nigdy

odtąd, aż do dziś dnia, urzędownie odwołaną nie została. Na pogwałcenie tej to mianowicie umowy przez Fryderyka zwrócili się ze skargą Gdańszczanie do rządu angielskiego. Zarazem przez posła polskiego w Londynie, Bukatego, wymownie wystawiali zawieszoną nad ich miastem groźbę już nietylko wyniszczenia, lecz wprost zaboru przez Prusy. Usilne te starania przynajmniej pewien moralny wywołały oddźwięk. Memorjał Bukatego, ogłoszony drukiem w Londynie w języku angielskim, zwrócił uwagę opinji publicznej. Młody Edmund Burke w wydawanem przez siebie *Annual Register* (1772—3) raz po razie podnosił głos przeciw gwałtowi podziałowemu polskiemu. Fryderyk się zaniepokoił. Usiłował przez posła swego w Londynie, Maltzana, tłumić zajęcie tameczne dla spraw polskich wogóle, a gdańskich w szczególności. »Anglja — pisał — niema żadnego powodu do troskania się o sprawy polskie. Są one dla niej w istocie zgoła obce i nie mogą mieć najmniejszego wpływu na jej położenie i jej interesa«. Niestety, ówczesny angielski minister spraw zagranicznych, lord Suffolk, słusznie napiętnowany później przez wielkiego Pitta Starszego za politykę »niekonstytucyjną, nieludzką, niechrześcijańską«, nie zdobył się na skuteczną obronę na rzecz rozszarpywanej Polski, ani też nieszczęsnego Gdańska, wydanego na pastwę wymuszeniom Wielkiego Fryderyka. Lepiej od ministra ocenił i napiętnował podówczas śmiały i przewidujący pisarz angielski, Williams, niecne postępowanie króla pruskiego, »którego rodzina wszystko, prócz jezior i piasków brandeburskich, otrzymała od korony polskiej«, a który wzamian najzaciętszą nienawiścią i największą krzywdą nie przestawał odpłacać się Polsce.

W takiej opresji, nie mogąc polegać ani na sukursie bezsilnej, ograbianej Rzpltej, ani na dalekiem i platonicznem

spółczuciu Holandji i Anglji, Gdańszczanie znów odwołali się do potężnej a bliskiej Rosji. Tutaj istotnie znów znaleźli pewne przynajmniej, doraźne poparcie. Już dawniej carowa Anna Iwanówna, po zdobyciu miasta przez Münnicha i po przepraszającej deputacji gdańskiej do Petersburga, przyrzekła, w osobnym dyplomie amnestyjnym (1736), swoje »najjaśniejsze pośrednictwo do zachowania miasta Gdańska w dotych-



RATUSZ GDAŃSKI Z CZĘŚCIĄ RYNKU. Z ALBUMU WIDOKÓW GDAŃSKA M. DEISCHA Z R. 1765.

czasowych prawach, wolnościach, jako też w rzeczach religijnych i innych«. Następnie, po narzuconym Gdańskowi udziale w konfederacji dysydenckiej, powyższy dyplom carowej Anny został potwierdzony przez uroczysty na rzecz miasta ukaz gwarancyjny Katarzyny II (1767). Tę rolę opiekuńczą, odgrywaną przez Rosję względem bogatego portowego miasta, oczywiście głębsze interesowne dyktowały pobudki. W Petersburgu wciąż jeszcze, jak za Piotra, Anny i Elżbiety, tak i za

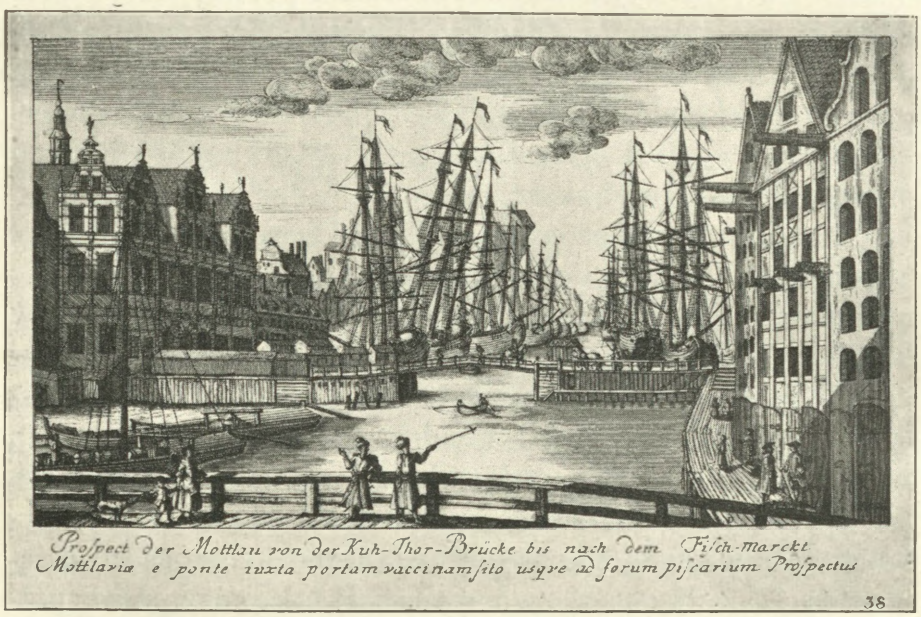
Katarzyny, nie zarzekano się własnych zaborczych na Gdańsk widoków. Tem bardziej więc w gabinecie petersburskim nie życzono sobie tłustym kęsem gdańskim przedwcześnie i darmo powiększać dzielnicy rozbiorowej pruskiej, którą i tak, przez bajeczne przy rozgraniczaniu gwałty i oszustwa delimitacyjne, miał Fryderyk rozszerzyć niesłychanie ponad traktatową miarę podziałową. Z tych wszystkich okoliczności umieli należycie skorzystać roztropni rajcowie gdańscy dla akcji ratunkowej, podejmowanej obecnie przez nich przeciw królowi pruskiemu u carowej rosyjskiej. Ówczesny rezydent gdański w Petersburgu, obrotny i energiczny Willebrandt, umiał trafić do niektórych mocarzów tamecznych, do byłego faworyta Katarzyny, Orłowa, do wpływowego Salderna, ks. Golicyna i innych. Umiał przy ich pomocy uchylać wpływy pruskiego nad Newą posła, Solmsa, i jego roszczenia gdańskie. Równocześnie rezydent gdański w Londynie, Anderson, poruszył stosunki swoje w świecie kupieckim City, i tędy spowodował nieco wyraźniejsze instrukcje Suffolka dla posła angielskiego w Petersburgu, Gunninga, w obronie Gdańska. Wysiłki Willebrandta i życzliwe przełożenia Gunninga zostały w dodatku żywo poparte przez przyjazne dla Gdańska, a zdawna utrwalone w Petersburgu, wpływy holenderskie. Dzięki temu w petersburskiej Radzie państwa doszło do wcale ostrych protestów przeciw pruskim na Gdańsk zakusom. Koniec końcem, Fryderyk musiał ustąpić. Uczynił to po swojemu. Ustępował pozornie, by niebawem lepiej jeszcze na upatrzoną zdobycz skoczyć, a tymczasem za rzekome ustępstwo osobną wziąć zapłatę. Spotkawszy się ze stanowczą opozycją rosyjską w sprawie gdańskiej, ostatecznie, w zawartym w Petersburgu traktacie pierwszego podziału (1772), król pruski złożył oświadczenie formalne, że, »zrzekając się wszelkich pretensyj

do miasta Gdańska i jego terytorjum *(en se désistant... de toutes prétentions sur la ville de Danzig et son territoire)*, zabierze, sposobem odszkodowania *(en guise d'équivalent)* resztę Prus polskich«.

Ale Fryderyk Wielki tak łatwo nie dawał za wygranę. On nigdy z żadnemi, najświętszemi nie liczył się traktatami, które tylekroć brutalnym łamał gwałtem. Tem mniej myślał krępować się niniejszym traktatem podziałowym, nie będącym wszak niczem innem, jak dyplomatycznie uświęconym aktem jawnego międzynarodowego rozboju. Zabrał się tedy najspokojniej do rozszerzenia na własną rękę przyznanego sobie przez spólników w tym rozboju udziału. Dopiero co, w traktacie rozbiorowym, zrzekłszy się najuroczyściej Gdańska, przystąpił natychmiast do wymożenia zaboru Gdańska. Rzecz była w tem, że, jakkolwiek podpisano umowy podziałowe między samymi trzema rozbiorcami, to jednak jeszcze całego trzeba było roku, zanim one zostały sankcjonowane przez obrabowaną Rzpltą polską. Do tego zaś czasu myślał król pruski meljorować swoją umowę, wymusiwszy na Gdańszczanach wyrzeczenie się Polski i poddanie się jego berłu. Cynizm wyrafinowany, z jakim Fryderyk przystąpił obecnie do tego wymuszenia, do pastwienia się nad bezbronnem miastem tak długo i tak dotkliwie, aż ono samo nie oddałoby się pod władzę swego oprawcy, mało ma równych sobie przykładów w dziejach nowożytnych. Bywały bezprawia, pod względem fizycznym nieskończenie sroższe, krwawsze; nie było żadnego nikczemniejszego pod względem moralnym. Fryderyk zaczął od tego, że, w myśl petersburskiej umowy podziałowej, w lot dokonawszy okupacji przyznanych sobie Prus Królewskich, a niewiele oglądając się na nietykalne, wedle tej umowy, »terytorjum« gdańskie, podsunął się natych-

miast aż pod sam Gdańsk, biorąc miasto zewsząd w żelazne kleszcze bezpośredniego swego sąsiedztwa. Wtargnął przemocą do obrębów podmiejskich, najniewątpliwsze dobra municypalne zagarnął do swego zaboru polskiego. Otoczył swemi szlabanami celnemi wszystkie wrota, szykanował obywateli gdańskich przy wyjeździe do ich letnisk podmiejskich, utrudniał dowóz żywności z okolicy. Urządził poprostu formalną blokadę Gdańska. Temi sposoby spodziewał się pokruszyć ich oporność i skłonić ich do przyjęcia ojcowskich jego rządów. To wszystko jednak były dopiero wstępy do najdotkliwszego ciosu, jakim gotował się zaskoczyć znienacka i ugiąć opornych Gdańszczan. Zabierając, wraz z Prusami Zachodniemi, starożytny, datujący się z XII wieku, mieszczący grobowce dawnych książąt gdańsko-pomorskich, klasztor Cystersów w Oliwie pod Gdańskiem, Fryderyk, osobliwszy sukcesor opatów oliwskich, wystąpił z najdowolniejszem twierdzeniem, jakoby do Cystersów należał cały dolny lewy brzeg Wisły aż do morza, i na tej zasadzie, popartej uczonym wywodem godnego swego ministra, Hertzberga, uskutecznił niezwłocznie przymusową realizację tego swego rzekomego klasztornego dziedzictwa. Tak więc nagle, w największej tajemnicy przed spółzaborcami, Rosją i Austrją, w połowie września 1772 r., wojska pruskie wtargnęły do środka terytorjum gdańskiego, zajęły Langfuhr, Altschottland, czasowo opanowały nawet półwysep Hel, i co najgłówniejsza, opanowały sam port gdański, Neufahrwasser, zawiesiły tam orły pruskie, założyły komorę portową pruską i zaczęły ściągać opłaty okrętowe na rzecz skarbu pruskiego. To było uderzenie w samo serce Gdańska. Tego dnia — tak o tym gwałcie niesłychanym, opanowaniu przystani gdańskiej, w czasie głębokiego pokoju, przez wojska Fryderyka Wielkiego, wyraża się prawowita Gdańsz-

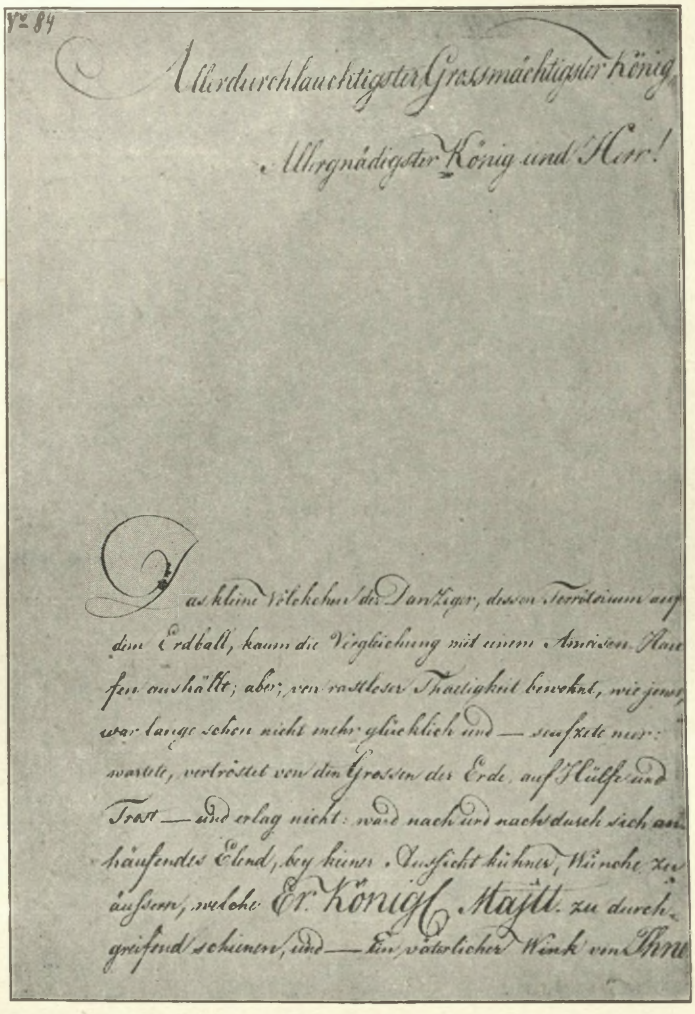
czanka, patrycjuszka miejska, a wybitna pisarka niemiecka i matka sławnego filozofa niemieckiego, Joanna Schopenhauer, — król pruski »napadł jak wampir na moje nieszczęsne, skazane na zagładę miasto rodzinne i wysysał z niego soki żywotne, przez lata całe, aż do zupełnego wyczerpania«



WIDOK MOTŁAWY. Z ALBUMU WIDOKÓW GDAŃSKA M. DEISCHA Z R. 1765.

(überfiel wie ein Vampyr meine, dem Verderben geweihte Vaterstadt und saugte jahrelang ihr bis zur völligen Entkräftung das Mark des Lebens aus).

Pod tym żelaznym uciskiem niebawem zaczęli tracić dech w piersi Gdańszczanie. A jednocześnie Fryderyk, tym samym wciąż swoim systemem, nie przestając ich dusić, nie zaniedbywał ich kusić. Przez posła swego w Warszawie, ohydnego Benoita, przekupując i szczując na Gdańsk delegację



Allerdurchlauchtigster Grossmächtigster König,
Allergnädigster König und Herr!

Das kleine Völkchen der Danziger, dieser Terminus auf dem Erdball, kaum die Vergleichung mit einem Asiatischen Haufen aushälte; aber; von rastloser Thatigkeit belebend, wie jener war lange schon nicht mehr glücklich und — seufzte nur: wartete, vertröstet von den Grossen der Erde, auf Hülfe und Trost — und erlag nicht: ward nach und nach durch sich anhäufendes Elend, bey keiner Aussicht kühner, Wünsche zu äussern, welche Er. Königl. Majtt. zu durchgreifend schienen, und — Ein väterlicher Wink von Ihne

PISMO TRZECIEGO ORDYNKU GDAŃSKIEGO DO STANISŁAWA AUGUSTA R. 1790.

sejmową polską, układającą pod dyktandem rozbiorców traktat podziałowy ze strony Rzpltej, zarazem przez tegoż posła swego starał się wszelkimi sposoby nakłonić ówczesnego gdańskiego w Warszawie rezydenta, Gralatha, do kapitulacji imieniem swego miasta. W relacjach warszawskich Gralatha do Senatu gdańskiego (1773), ciągle jest mowa o natarczywych namowach Benoita »do tego okropnego kroku« *(zu diesem erschrecklichen Schritt)*, t. j. do odpadnięcia Gdańska od Polski i oddania się Prusom. Jednocześnie poseł pruski w Gdańsku, Reichardt, jeszcze natrętniej, namową i groźbą, starał się skłonić do uległości samą Radę gdańską. »Królowi mojemu — oświadczał on cynicznie — mało będzie pożytku z tułowia (Prus polskich), skoro nie dostanie również i głowy (Gdańska)«. W każdym razie postanowił Fryderyk przynajmniej zachować zagrabione zwierzchnictwo nad portem gdańskim, co znaczne przynosiło dochody i koniec końcem musiało doprowadzić do wpadnięcia samego miasta w jego szpony. Tymczasem jeszcze tej ostateczności przeszkodziły rozpaczliwe krzyki Gdańszczan, ich apel do Holandji i Anglji, głównie zaś protest Rosji. O stanowczą opozycję petersburską rozbiło się raz jeszcze zupełne pochłonięcie Gdańska przez Fryderyka Wielkiego. Co jednak i w tym wypadku pomogło najwięcej, to własna nieprzejednana postawa samychże Gdańszczan. Zwłaszcza gmina, ludność pospolita, najtwardszy okazywała opór, kiedy już nawet pod oczywistą przemocą słabnąć i ulegać poczynał magistrat. Już zbiedzony Senat miejski i ławnicy byli zdecydowani zgodzić się na wymuszane na nich ważne ustępstwo, na formalne przyznanie Fryderykowi zwierzchnictwa terytorjalnego nad portem. Już nawet sam wystraszony Stanisław August, z Warszawy, przez Gralatha namawiał Gdańszczan do poczynienia tego fatalnego ustęp-

stwa. »Lecz Trzeci Ordynek nie chciał ani słyszeć o tem, a nawet przeciwnie, zawiadomił o tem giełdę kupiecką i cechy, które zgromadziwszy się natychmiast, na publicznych wykrzykiwały miejscach, że wolą raczej, aby ich w zwalinach zagrzebano miasta, niżby miały zezwolić na żądane zwierzchnictwo... Gmina groziła śmiercią każdemu, ktoby chciał działać przeciwnie, a nawet rzucić się odgrażała na komisarza i rezydenta pruskiego, gdyby się pokazali na ulicy«. Ten prosty lud gdański, który od wieków żył z Polski, w którym zresztą po części i krew odzywała się polska, a odzywała się też niczem niezatarta pamięć starych, morderczych krzywd krzyżackich i świeżych pogwałceń i zdzierstw pruskich, trafnym instynktem wciąż trzymał się Rzpltej i odżegnywał się rozpaczliwie od Hohenzollernów.

Wobec podobnego zachowania się prostaków gdańskich, oraz wobec wstrętów rosyjskich, nie było danem Fryderykowi urzeczywistnić spełna ulubionej swej myśli gdańskiej. Wściekłość jego nie miała granic. W pierwszej chwili zawodu myślał on nawet o nowych, niebywałych gwałtach. Wpadł na piekielny pomysł pozbawienia miasta wody do picia. Wydał rozkaz odprowadzenia biegu rzeki Raduni, zaopatrującej Gdańsk w wodę słodką, i odcięcia wodociągów miejskich, aby tym środkiem heroicznym zmusić miasto do uległości. Po dojrzałym namyśle cofnął się jednak przed skandalem europejskim, jaki niechybnie wywołałoby podobne postępowanie, i po dwóch tygodniach odwołał wydane już zarządzenie. Zrezygnował ostatecznie dla siebie, nie dla Prus, z Gdańska i w zawartym z Rzpltą traktacie podziałowym ponowił uczynione już poprzednio, uroczyste, po wszystkie czasy, zrzeczenie się swoich na miasto zamysłów. Nie przestawał zresztą aż do końca żywota, jeszcze przez lat kilkanaście, pastwić się

nad nieszczęsnem miastem. Nie przestawał wyzyskiwać go, poniżać, ogładzać, przez uciążliwy traktat handlowy z Polską, narzucony jej warunkami podziałowemi, a wyłączający właściwie Gdańsk, niby miasto zgoła obce, przez niezliczone, wznawiane w coraz innej postaci, dzikie pretensje, rygory, nadużycia celne, policyjne, rekrutacyjne i t. p. Ale główne zadanie, sam zabór Gdańska, zostawił w spuściźnie swoim następcom. Kiedy w swym Testamencie politycznym zalecał im obierać Rzpltą, jak karczoch albo głowę kapusty, »liść po liściu, miasto za miastem«, miał na widoku przedewszystkiem smaczny listek gdański. Pamiętał o tem zaleceniu jego następca, Fryderyk Wilhelm II. Ten, udający rycerską szlachetność sukcesor Fryderyka Wielkiego, był pierwotnie z zaufaniem witany przez biednych Gdańszczan, spodziewających się teraz odetchnąć po zmorze fryderycjańskiego sąsiedztwa. Był gościnnie przez nich witany w Gdańsku, w przejeździe, po zgonie swego poprzednika, na koronację do Królewca (1786). To zaufanie, okazywane sobie od Gdańszczan, miał niebawem zawieść sromotnie Fryderyk Wilhelm II. Kierowany przez pierwszego swego ministra, Hertzberga, pomocnika najhaniebniejszych Fryderykowych na Gdańsk zamachów, tą samą zaborczą poszedł drogą, aczkolwiek osłoniętą przyjaznemi dla Polski intencjami. Tak więc, w swoich rokowaniach sprzymierzeńczych z Sejmem Czteroletnim, nie przestawał najgłówniej gdańskiej dopraszać się nagrody. Ale ze strony polskiej nauczono się cenić należycie swój klejnot gdański. A i Gdańsk bardziej niż kiedykolwiek cenił sobie szczęśliwą przynależność swoją do Rzpltej. Zaś zarazem bardziej niż kiedykolwiek wzdrygało się miasto na zabór swój przez nienawistne Prusy, po tylu wyszukanych męczarniach, jakim od lat szeregu poddawane było przez Wielkiego Fryderyka. I zno-

wuż okazało się, jak zawsze, że najzawziętszym do Prus wstrętem i najwierniejszym Polsce duchem przenikniony był zwłaszcza drobnomieszczański i roboczy, pospolity lud gdański, mający w sobie najwięcej prastarych tradycyj pierwotnej wolności i porachunków z krzyżactwem, a największą też domieszkę prastarej, upornej krwi kaszubsko-polskiej. Tedy Trzeci Ordynek na własną rękę wysłał dwóch deputatów, członków swoich, sławetnych Bartha i Richtera, na Sejm Czteroletni, do Stanisława Augusta. Przywieźli oni do Warszawy uroczystą odezwę, podpisaną przez »najpoddańszych Waszej Królewskiej Mości, a srodze stroskanych« *(bekümmert)*, piętnastu mówców obywatelstwa, sześćdziesięciu czterech członków Czterech kwater, oraz Starszych i kompanów Trzeciego Ordynku (1790). »Najjaśniejszy i najłaskawszy Królu i Panie nasz, — tak w ostatniej niemal godzinie, do ostatniego króla polskiego, z żałosnym apelem zwracał się w tem piśmie bezbronny Gdańsk, ciągnięty gwałtem ku Prusom, a sam jeszcze wyciągający ręce ku Polsce, — mały ludek gdański, którego siedziba na kuli ziemskiej ledwo miejsce nikłego zajmuje mrowiska..., oddawna już nie jest szczęśliwym, i ciężko wzdychając, oczekuje ratunku i pocieszenia, a jednak dotychczas nie uległ... Kęs chleba i wolność! oto wołanie nasze... Najjaśniejszy Panie, nasze terytorjum zostało rozszarpane; przystań nasza, do której przysługującego sobie prawa własności nigdy nie zrzekło się miasto, jest we władaniu obcego, potężnego mocarstwa... Nie możemy istnieć dłużej, jeśli wydarta nam posiadłość terytorjalna i portowa nie będzie nam zwróconą... Najjaśniejszy Panie, stoimy zrozpaczeni na stromej skale, otoczeni dokoła najokropniej szalejącą falą... Jeśli nie wskażesz nam, jak wrócić do straconej

od lat ośmnastu, (od pierwszego podziału Polski), stałej drogi naszej..., to niechybnie w ziejącą otchłań runąć musimy«.

Te obawy Gdańszczan były ze wszech miar uzasadnione. Wprawdzie ostatniemi czasy, od śmierci najsroższego prześladowcy, Fryderyka Wielkiego, zaczęło im się nieco lepiej powodzić. Wywóz zboża z Gdańska, skutkiem nieopisanych gwałtów Fryderykowych podupadły aż do 9 tysięcy łasztów (1782), zaczął się stopniowo znowu podnosić. W niniejszym właśnie okresie Sejmu Czteroletniego (1789—92) wynosił on przeciętnie około 25 tysięcy łasztów rocznie, przy niezwykle podniesionych nadomiar w tym czasie cenach rynkowych pszenicy i żyta. Tem bardziej atoli, na widok odradzającego się dobrobytu miasta, wzmagały się niecierpliwe pruskie na Gdańsk apetyty. Sprawa Gdańska stała się kamieniem obrazy ówczesnych stosunków polsko-pruskich wogóle, a agitującego się przymierza polsko-pruskiego w szczególności. Fryderyk Wilhelm II, jego przechytry minister Hertzberg, jego układny w Warszawie poseł, Lucchesini, na wszelkie brali się sposoby, byle co rychlej zeskamotować Gdańsk Rzplitej za dobrowolną jej zgodą. Potrafili w tej sprawie otumanić nawet ówczesny rząd angielski. Potrafili naczelnika tego rządu, Pitta Młodszego, skłonić do doradzenia Polsce cesji Gdańska na rzecz Prus (1790—91). Z polecenia Pitta, poseł angielski w Warszawie, poczciwy i szczerze Polsce życzliwy, lecz krótkowzroczny Hailes, w ponawianych wystąpieniach i pismach publicznych, za taką fatalną oświadczał się cesją. Było to wręcz przeciwne starodawnym, przyjaznym dla Gdańska i Polski tradycjom angielskim. Było przeciwne interesom samejże Anglji, a tłumaczyło się jedynie tą obłędną suggestją, jaką umiał posługiwać się ówczesny rząd berliński, w roli rzekomego lojalnego sojusznika zarówno Anglji, jak i Polski.

Jednakowoż tej suggestji nie poddawał się bynajmniej Sejm warszawski, ani opinja publiczna polska, wiedziona zdrowem, niemylnem w rzeczy gdańskiej poczuciem interesu narodowego. Wprawdzie, w związku z ważną sprawą nowego handlowego traktatu polsko-pruskiego, sprawą obniżenia rozbójniczej taryfy celnej pruskiej, zaprowadzonej przez Fryderyka II na mocy fatalnego z przed lat piętnastu, narzuconego dzielonej Polsce traktatu handlowego, rozprawiano teraz i o samym Gdańsku z gabinetem berlińskim. Czyniono to jednak wyłącznie dla niezrażania sobie do czasu Fryderyka Wilhelma, którego poparcia i przymierza nieodbicie potrzebowano na razie przeciw Katarzynie, dla wyzwolenia się od gwarancyjnego jarzma rosyjskiego, dla uskutecznienia koniecznych reform rządowych, skarbowych, wojskowych. Mimo to jednak, w gruncie rzeczy, nikt, nawet z ówczesnych zwolenników przymierza z Prusami, nie myślał o przedwczesnem okupieniu go stratą Gdańska. Przeciw takiemu okupowi jak najgwałtowniej, w przemowach sejmowych, drukach publicznych, proklamacjach, rozlepianych po ulicach Warszawy, nietylko z przeciwnej, opozycyjnej występowano strony. Wystąpił również stanowczo wielki patrjota Staszic, choć sprzyjał w zasadzie polityce patrjotycznej większości sejmowej. »Starajmy się o sprzymierzeńców, — pisał Staszic w głębokich swoich dla Polski Przestrogach — ale nie kupujmy sprzymierzeńca... Dajmy drugie tyle podatku... Płaćmy cło podług taryfy najwyższej, przez naszych zdrajców z trzech taryf mniejszych wybranej. A trzymajmy się morza«. Tak też się stało. Wyrzeczono się raczej i folgi taryfowej, i traktatu handlowego, a »trzymano się morza«. Ze strony zarówno Sejmu, jak i rządu, oświadczono się stanowczo za nietykalną przynależnością Gdańska do Rzpltej. Wymówiono się grze-

cznie od natrętnych w Berlinie i Warszawie nagabywań pruskich. Natomiast w ustawie o miastach (1791) osobno potwierdzono Gdańszczanom delegację sejmową i głos od laski, »który nie ma im być odmówiony«.

Ze swej strony i Gdańsk z wypróbowaną wiernością stał mocno przy Sejmie Wielkim i radośnie powitał Ustawę Trzeciego Maja. Ówczesny długoletni rezydent gdański w Warszawie, Kahlen, choć obrabiany poufnie przez niefortunnego Hailesa w duchu zgody na cesję miasta Prusom, ani słyszeć o tem nie chciał. Wkrótce potem, z drugiej znów strony, potajemnie nagabywany był Kahlen przez posła rosyjskiego w Warszawie, Bułhakowa, o przystąpienie Gdańska do gotującej się konfederacji targowickiej; lecz i tym razem godnie się znalazł i stanowczej udzielił odmowy. To też kiedy niebawem i Sejm Wielki, i Ustawa majowa, i naród znalazły się pod obuchem przemocy rosyjskiej, zdrady pruskiej i zbrodni targowickiej, kiedy nadciągnęła groźba powtórnego podziału kraju, powzięto przez jedną chwilę myśl oparcia obrony narodowej o wierne mury gdańskie. Było to smutnej jesieni 1792 r., gdy w Warszawie zwycięska Targowica pod osłoną broni rosyjskiej obejmowała rządy, zaś od ściany zachodniej zbrojna potęga pruska już sięgała po upatrzoną zdobycz wielkopolską, oraz po upragnione oddawna klucze miasta Gdańska. Wówczas to skromny porucznik polski, krwi napoły niemieckiej, Stanisław Fiszer, późniejszy adjutant Kościuszki i szef sztabu ks. Józefa Poniatowskiego, pierwszy pomyślał o Gdańsku i postanowił na własną rękę zbadać wartość obronną jedynego portu Rzpltej. Wybrał się pocichu za urlopem do Gdańska. Znalazł tu wprawdzie Prusaków, którzy już dawniej zagospodarowali się w obwodzie miejskim, na Quadendorfie, a nawet na samem przedmieściu Szotlandzkiem, skąd lada dzień my-

śleli przedostać się do wnętrza samego miasta. Ale znalazł wały, bastjony, arsenał »w najlepszym porządku«. Co zaś główna, w mieszczaństwie, kupiectwie i cechach, w korpusie oficerskim gdańskim te same znalazł uczucia, które przed pół wiekiem ożywiały wytrwałych obrońców króla Stanisława. Trafił Fiszer do rajców, młodzieży patrycjuszowskiej i kupieckiej, do oficerów artylerji miejskiej, Schuppeliusów, Niedermayerów i innych, czujących wraz po Gdańsku i szczerze po polsku. Obejrzał starannie fortyfikacje i arsenał. Zdumiony był wybornem ich utrzymaniem, znacznymi zapasami broni i wszelkiego rodzaju przyborów wojennych. Z młodymi Gdańszczanami pił i bratał się, wylewał łzy w teatrze gdańskim, dokąd go zaprowadzili na szlachetne, tętniące duchem wolności, sztuki Schillera. Ci młodzi Gdańszczanie, ci ludzie z nazwiskami na *us*, ożywieni byli jak najlepszym duchem, wybornie pamiętali dobrodziejstwa i przywileje Rzpltej, łaski króla Zygmunta, pobyt króla Stanisława, i kule działowe Münnicha, nadewszystko zaś pamiętali zachłanną, żelazną, duszącą ich handel i dobrobyt, rękę Wielkiego Fryderyka. Wzdrygali się też na widok zbliżającego się drugiego podziału a wraz niechybnego zaboru ich przez Prusy. Te postrzeżenia gdańskie Fiszer, po powrocie do swej dywizji, zakomunikował zaprzyjaźnionemu z sobą, jednemu z najwybitniejszych sztabowców armji polskiej, wicebrygadjerowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu. Przyszły twórca legjonów, a uczony znawca historji wojennej, dobrze świadom sławnych dziejów oblężeń gdańskich, umyślił raz jeszcze obronność starego Gdańska i dobry nastrój jego mieszkańców spożytkować dla próby ocalenia Polski przed zwalającą się na nią nową grozą rozbiorową. Już wtedy, w początku 1793 r., Prusacy, przekroczywszy granice polskie, silnymi korpusami zajmowali Wielkopol-



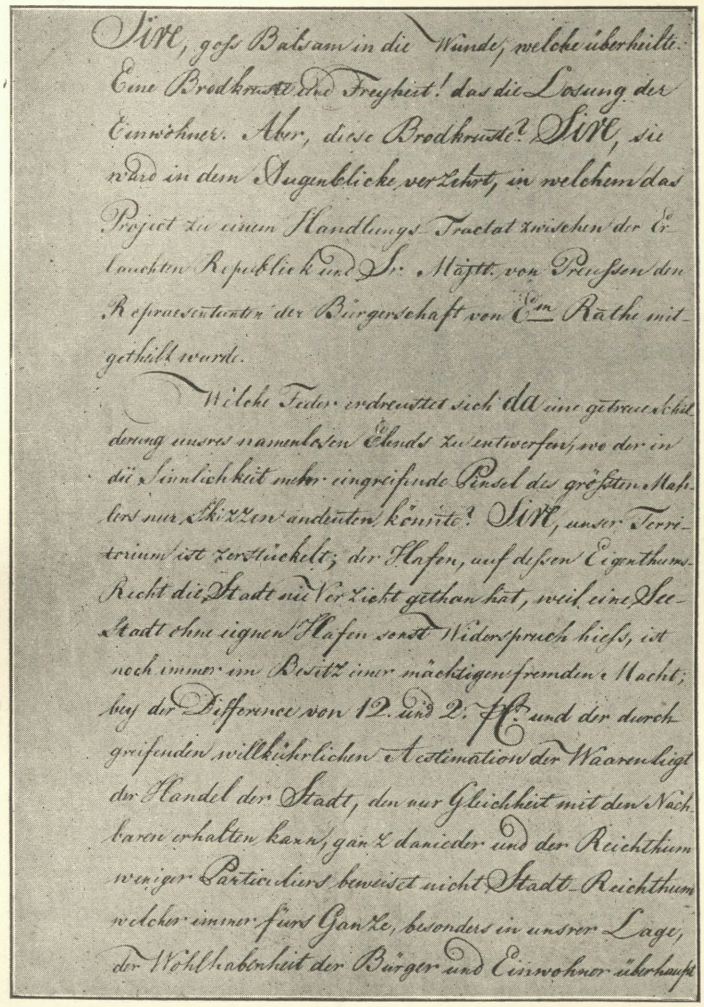
JAN HENRYK DĄBROWSKI.

skę i gotowali się do opanowania Gdańska. Owóż Dąbrowski, w rozpaczliwem tem położeniu, powziął myśl arcyśmiałą zgromadzenia armji polskiej, wraz z załogą i artylerją warszawską, uderzenia na Prusaków, przerznięcia się do Gdańska i obwarowania się tam, a może doczekania się dywersji lub posiłków od Rewolucji francuskiej. Jakkolwiek zaś, skutkiem niepomyślnych okoliczności, nie doszło do wykonania tego niezwykłego planu Dąbrowskiego, był on przecie wcale znamiennem świadectwem tego stanowiska, jakie pod względem politycznym i militarnym zajmował Gdańsk jeszcze u samego kresu odwiecznej swej przynależności do Rzpltej polskiej.

Wybijała tymczasem ostatnia godzina polskości, a wraz i wolności Gdańska. W myśl ułożonego w Petersburgu traktatu drugiego podziału Polski, Prusy otrzymywały nareszcie Gdańsk (1793). A otrzymywały go z najosobliwszego, najdzikszego tytułu międzynarodowego, jako nagrodę za napaść na Francję rewolucyjną. »Król pruski — głosił petersburski traktat drugopodziałowy — obowiązuje się, wspólnie z cesarzem rzymskim, uczestniczyć w wojnie przeciw buntownikom francuskim *(contre les rebelles français...)* i nie zawierać z nimi odrębnego pokoju, ani rozejmu... Zaś jako odszkodowanie za koszta tej wojny (z Francją), król pruski obejmie w posiadanie ziemie, miasta i powiaty (wielkopolskie), jakoteż miasto Gdańsk z jego terytorjum«. *(Et pour dédommagement des dépenses qu'entraîne et entraînera cette guerre (contre la France...), S. M. Prussienne se mettra en possession de pays, villes, et districts (de la Grande Pologne), en y ajoutant la ville de Danzig avec son territoire).* Takim to niesłychanym sposobem, przez rozbój na Polsce, jako nagrodę za rozbój na Francji, Gdańsk stawał się łupem Prus, przyznanym wreszcie

przez hojnie odszkodowaną Rosję, milcząco akceptowanym przez obojętną Europę. Żadnej zaś oczywiście nie mogło być przeszkody ze strony bezwładnej Rzpltej. Konfederacja targowicka, do której dopiero co chciano wciągnąć Gdańsk, obecnie, na rozkaz carowej Katarzyny, wydawała go Prusom. Sejm grodzieński, pod bagnetem rosyjskim, musiał uświęcić zabór nowym z Prusami traktatem podziałowym.

Zresztą, podobnież jak za pierwszego podziału, tak i teraz przy drugim, nie czekano bynajmniej w Berlinie na przymusową, konfederacką czy sejmową, sankcję polską, lecz odrazu przystąpiono do pochłonięcia zarówno wielkopolskiej, jako też dojrzałej nareszcie gdańskiej zdobyczy. Cały sposób ostatecznego uskutecznienia tej operacji zaborczej przez rząd pruski godnym był epilogiem ohydnej tragedji gwałtu i nikczemności, której ofiarą od tak dawna było nieszczęsne miasto. Z gorączkowym pośpiechem, już w początku 1793 r., Fryderyk Wilhelm II, poufnem pismem gabinetowem do Oberkriegscollegium berlińskiego, nakazywał opanować Gdańsk niespodzianym zbrojnym napadem *(durch eine Surprise)*. Jednak przeznaczony do tego generał-lejtenant Brünneck wstrzymał się z wykonaniem zbyt ryzykownego zamachu. Okazało się bowiem z wywiadów, że Gdańszczanie przewidywali podobną niespodziankę. Podwoili oni straże i czujność, a mieli jeszcze do rozporządzenia, w ostateczności, oprócz regularnej załogi milicyjnej, około 7 tysięcy gwardji obywatelskiej oraz do 8 tysięcy »wszelakiego stanu ludzi«, gotowych bronić się do upadłego przeciw Prusakom. Mogłoby więc, w najlepszym razie, dojść do rzezi, zanadto przypominającej »siurpryzę« krzyżacką w Gdańsku z przed pięciu wieków. Wobec tego obrano drogę pośrednią politycznego nacisku, połączonego z groźbą militarną. Wystąpiono z szeregiem najdziwniejszych



Sire, goss Balsam in die Wunde, welche überhilte. Eine Brodkrumme die Freyheit! das die Losung der Einwohner. Aber, diese Brodkrumme? Sire, sie wäre in dem Augenblicke verzehrt, in welchem das Project zu einem Handlungs-Tractat zwischen der Erl. Republick und Sr. Majtt. von Preussen den Repraesentanten der Bürgerschaft von Ehr. Rathe mitgetheilt wurde.

Welche Feder erdreustet sich die eine getreue Schilderung unsres namenlosen Elends zu entwerfen, wo der in die Sinnlichkeit mehr eingreifende Pinsel des gröstten Mahlers nur Skizzen andeuten könnte? Sire, unser Territorium ist zerstückelt; der Hafen, auf diesen Eigenthums-Recht die Stadt nie Verzicht gethan hat, weil eine See-Stadt ohne eignen Hafen sonst Widerspruch hiess, ist noch immer im Besitz einer mächtigen fremden Macht; bey der Difference von 12. und 2. pCt. und der durchgreifenden willkührlichen Aestimation der Waaren liegt der Handel der Stadt, den nur Gleichheit mit den Nachbaren erhalten kann, ganz danieder und der Reichthum weniger Particuliers beweiset nicht Stadt-Reichthum welcher immer fürs Ganze, besonders in unsrer Lage, der Wohlhabenheit der Bürger und Einwohner überhaupt

PISMO TRZECIEGO ORDYNKU GDAŃSKIEGO
DO STANISŁAWA AUGUSTA R. 1790.

uroszczeń, mających uzasadnić konieczność obsadzenia miasta przez wojska pruskie. Punktem wyjścia tych bajecznych, wilczych pretensyj berlińskich do skazanej na pożarcie owcy gdańskiej, mącącej ujście Wisły, było rzekome, zagrażające bezpieczeństwu biednych Prus, srogie jakóbińskwo krwiożerczych Gdańszczan. Tak więc rezydent pruski w Gdańsku, von Lindenowsky, wystąpił już w styczniu 1793 r. z kategorycznem żądaniem wydania niejakiego Francuza Garniera, jakóbińskiego rzekomo wysłańca Konwencji paryskiej, który w listopadzie poprzedniego roku z Berlina przybył do Gdańska. Rada gdańska, aczkolwiek zarządzone śledztwo nie wykryło żadnej winy Garniera, jednakowoż, z obawy przed widoczną prowokacją, wydała go władzom pruskim. Wywołało to nawet gwałtowny protest ze strony kupiectwa oraz Drugiego i Trzeciego Ordynku przeciw takiemu pogwałceniu prawa azylu w osobie obywatela francuskiego. Skutek był ten, że rząd pruski z nowemi wystąpił pretensjami, z powodu tego znów jakóbińskiego protestu, a także z powodu ukrycia jakoby przez władze gdańskie kompromitujących papierów Garniera. Tymczasem, z końcem stycznia, nadeszła do Gdańska wiadomość o wtargnięciu wojsk pruskich do Wielkopolski i zajęciu przez nie Torunia. Wieść ta feralna była dla Gdańszczan zapowiedzią bliskiej własnej ich zguby. Wywołała też wzburzenie niesłychane. Tłumy pospólstwa przeciągały przez ulice Gdańska, wygrażając Prusakom, nawołując do broni i śpiewając nową wtedy pieśń wolności, Marsyljankę. Natychmiast rząd berliński z siarczystą wystąpił rekryminacją z powodu tych gorszących zajść i śpiewów rewolucyjnych. Skorzystał też z tej sposobności dla upozorowania podejmowanych właśnie ostatnich czynności okupacyjnych.

»Też same przyczyny, — głosiła wydana w Berlinie,

z końcem lutego 1793 r., pamiętna deklaracja Fryderyka Wilhelma II »względem objęcia miasta i terytorjum gdańskiego« — które przywiodły Króla JM. Pruskiego wprowadzić do niektórych wielkopolskich województw swe wojska, wkładają także potrzebę zająć miasto i terytorjum gdańskie. Nie wspominając tu nic o mało przyjaznych tego miasta od lat wielu ku królowi JM. (pruskiemu) sentymentach, to rzeczą jest pewną, że to miasto zostało teraz jednem z siedlisk owej to sekty szkaradnej (jakóbinów), która z jednych zbrodni postępuje do drugich, starając się niegodziwości swe na wszystkie rozszerzyć strony przez plugawą posługę swych wysłańców i prozelitów. Jeden z takowych łotrów (J. J. Garnier), gdy usiłował daremnie trucizny swej nauki rozszerzyć w pośród narodu szczęśliwego i wiernością zaszczyconego (pruskiego), przyjęty był otwarcie do samego Gdańska, i aż za podaną reprezentacją ledwo go można było wyrwać z rąk jego protektorów. Ten świeży przykład, równie jak i inne źle zrozumianej wolności bezprawia, tajemne oraz znoszenia się, które utrzymują francuscy i polscy spisku spólnicy z ową partją, która przez zuchwałość swoich maksym przeważa nierównie lepiej myślących obywatelów liczbę, łatwość nakoniec, której znajduje wspólny nieprzyjaciel (Republika francuska) w zdobyciu, zapomocą swych adherentów gdańskich, żywności stamtąd wszelkiego rodzaju, a mianowicie zboża, są to wszystko pobudki, które ściągnąć musiały Króla JM. (pruskiego) baczność na to miasto, i dlatego zobowiązać, aby je w słusznych powinności swojej utrzymał obrębach, nadewszystko dla ubezpieczenia spokojności w sąsiedztwie tego miasta znajdujących się obywatelów pruskich. Tym końcem... Król JM. (pruski)... zalecił swemu generał-lejtnantowi de Raumer, aby miasto i terytorjum gdańskie przez korpus wojska dostatecznego za-

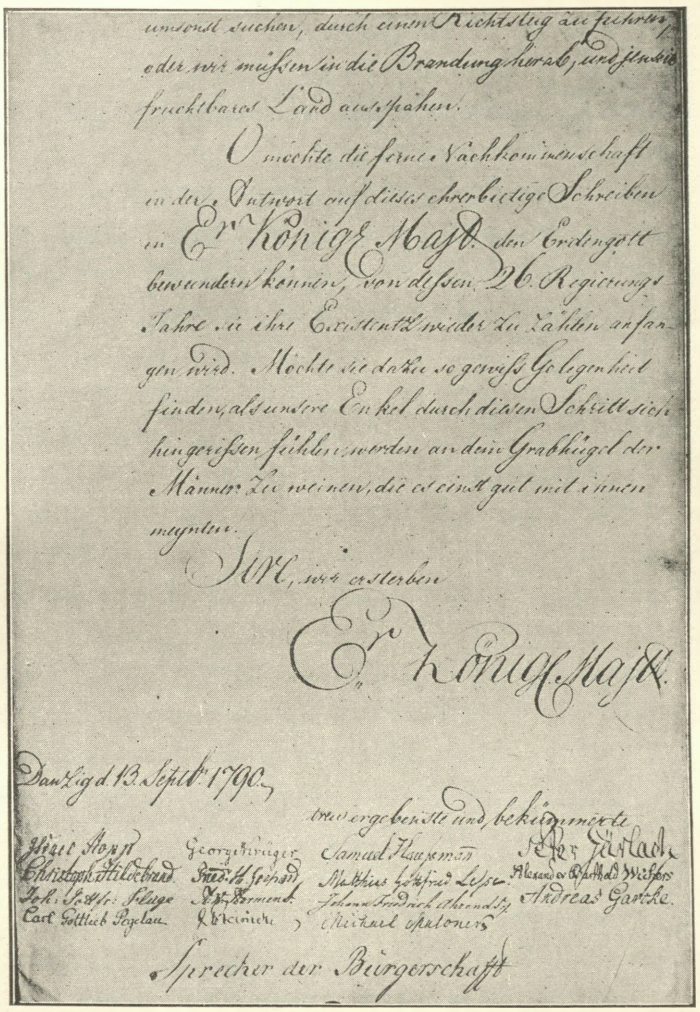
jął, końcem utrzymania tam porządku i spokojności powszechnej. Należeć będzie do mieszkańców Gdańska zasłużyć sobie przez postępowanie łagodne i roztropne na łaskę Króla JM. (pruskiego), dobrowolnie przyjmując wojsko Jego Królewskiej Mości i po przyjacielsku z niem postępując«.

Kapitalny ten dokument ze wszech miar godzien jest przypomnienia. Jest to bowiem, obok przytoczonego powyżej, tajnego traktatu podziałowego petersburskiego, jedyne publiczne, oficjalne, imieniem króla i rządu pruskiego, sformułowanie przedmiotowych, prawno-politycznych tytułów Prus do opanowania, czyli, wedle urzędowej definicji, do »nabycia« *(Erwerbung)* Gdańska i dzierżenia go do dziś dnia. »Źle zrozumiana wolność«, t. j. wstręt Gdańszczan do pruskiej niewoli; »mało przyjazne sentymenta« dla pastwiących się nad nimi od trzydziestolecia Prusaków; przywiązanie do »polskich spiskowców«, t. j. do prawej swej pani i macierzy, uosobionej w Sejmie Wielkim, Rzpltej polskiej; pociąg ku niosącej hasła nowoczesne Republice francuskiej: oto zbrodnie Gdańska i tytuły ujarzmienia go przez Prusy na więcej niż stulecie.

Z powyższą deklaracją królewską, na czele licznych wojsk, w początku marca 1793 r., podstąpił generał Raumer pod mury Gdańska. Zażądał niezwłocznego wydania sobie głównych punktów obronnych miasta i twierdzy Wisłoujścia *(Weichselmünde)*, oraz przerwania wszelkich stosunków handlowych z Francją. Położenie miasta było bez wyjścia. Na pomoc znikąd liczyć nie było sposobu. Walka z przemocą pruską była beznadziejna. Ulec musiał sile wyższej strapiony Senat miejski. Po trzydniowych burzliwych naradach przeważyło zdanie stanu kupieckiego o konieczności zupełnego poddania się pod berło pruskie, wobec niepodobieństwa obrony na własną rękę, a braku wszelkiego z zewnątrz poparcia. Zaś

powziąwszy wymuszoną tę uchwałę o otwarciu wrót gdańskich zbrojnemu Prusakowi, wrogowi miasta i Rzpltej, przedewszystkiem zwrócili się Gdańszczanie z powinnem sumitowaniem się do Warszawy, do rządu polskiego. W żałosnem piśmie »do króla naszego«, Stanisława Augusta, z bolesną skargą tłumaczył się i wyłuszczał Senat gdański, iż zmuszonym się ujrzał ulec przeważnej sile nieprzyjacielskiej, dla oszczędzenia krwi niewinnej i zabieżenia doszczętnej ruinie miasta, »pozbawionego wszelkiej rady i wsparcia, odciętego od wszelkiej pomocy Waszej Królewskiej Mości«. Z drugiej strony, oddając się z musu w ręce pruskie, wyraźnie warowała Rada gdańska i uzyskała w zasadzie od generała Raumera pewne poręki zasadnicze na przyszłość, dotyczące autonomji miasta, jego praw do portu, bezpieczeństwa handlu, wolności od służby wojskowej i t. p. Był to więc właściwie rodzaj kapitulacji, która jednak, jak było do przewidzenia, w całości zgwałconą została. W rzeczy samej, po dwóch tygodniach, z końcem marca, z Frankfurtu nad Menem, kwatery głównej Fryderyka Wilhelma II, stojącego wtedy w polu przeciw Francji rewolucyjnej, któremu Raumer doniósł o gotowości kapitulacyjnej Gdańszczan, nadszedł kategoryczny »patent o objęciu w posiadanie« *(Besitzergreifungspatent)*, odrzucający wszelkie warunki gdańskie i nakazujący prostą okupację miasta.

Było to, dziwnym zbiegiem okoliczności, w sam dzień mordu burmistrza Letczkowa i towarzyszów przez krzyżackiego komtura, a zarazem na rok właśnie przed insurekcyjną datą warszawską, w pamiętny dla Gdańska Wielki Czwartek 1793 r. Już bezradny, bezsilny Senat zarządził wydanie fortyfikacyj zewnętrznych Prusakom; już wojska pruskie miały wtargnąć do śródmieścia. Wtem nastąpił ostatni odruch



PISMO TRZECIEGO ORDYNKU GDAŃSKIEGO
DO STANISŁAWA AUGUSTA R. 1790.

obronny wiernej ludności gdańskiej. Od kilkunastu już dni, od pierwszych z generałem pruskim układów, trwała ona w groźnem podnieceniu, które teraz gwałtownym wyładowało się wybuchem. Wzburzone tłumy otoczyły ratusz. Śród ogłuszających okrzyków żądano walki do upadłego z pruskim najeźdźcą. Piorunowano na tchórzostwo i zdradę Senatu; zaczęto nawet podpalać śpichlerze bogatych patrycjuszów, jako zdrajców miasta i Rzpltej. Zresztą z tym ludem, manifestującym się przeciw Prusom, przy wolności i Polsce, była ogromna większość mieszkańców, całe drobniejsze a po części i większe kupiectwo, cechy, z rzeźniczym na czele, rzemieślnicy, obok pospólstwa, majtków, tragarzy, żołnierzy załogi Wisłoujścia. A wszystko to, bez żadnej, nie będącej nawet do pomyślenia, namowy polskiej, a wbrew najgwałtowniejszej pruskiej, z własnego jeno przyrodzonego instynktu samozachowawczego, rozpaczliwie odżegnywało się od Prus, wydzierało się ku Polsce. Rzucono się do szturmowania cekhauzu; w mig rozchwytano sporo ręcznej broni. Opanowano armaty na wałach, a ściągnąwszy przemocą amunicję z arsenału artyleryjskiego, zaczęto ogniem kartaczowym i karabinowym prażyć nadciągające kolumny pruskie. Prusacy, zaskoczeni i zmuszeni do cofnięcia się, ze swej strony otworzyli ogień działowy i rotowy, którego ofiarą padła znaczna liczba improwizowanych obrońców miasta. I tym więc razem, jak przed pięciu blisko wiekami, przez brutalny akt gwałtu, przypieczętowany niewinną krwią gdańską, dokonało się »nabycie« Gdańska przez Prusy. Gdyż oczywiście odruchowej, ludowej obrony wnet wypadło zaniechać, wobec okalających miasto korpusów pruskich. Po kilkudniowych jeszcze rozruchach wypadło poddać się nieuchronnej konieczności. W początku kwietnia, o rannej godzinie, przez cztery otwarte wreszcie bramy miejskie, pierwsze

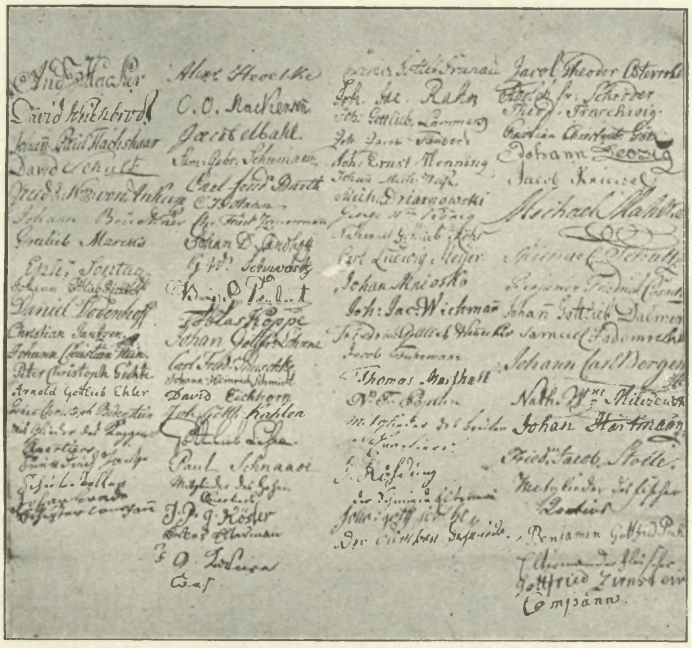
pruskie dwa pułki piechoty i regiment dragonów wkroczyły do Gdańska. W ponurem milczeniu patrzyło się mieszczaństwo; nieposkromioną klątwą jeszcze wybuchało pospólstwo; zaś żołnierze załogi miejskiej i wisłoujskiej łamali broń swoją, wołając, iż nie chcą służyć Prusakom przeciw Polsce i Francji. Cała też ta załoga, z wyjątkiem oficerów, uprowadzona została w niewolę a następnie wcielona przemocą do armji pruskiej. W miesiąc potem, w początku maja 1793 r., dopełniony został nakazany akt hołdu i przysięgi poddańczej miasta królowi pruskiemu, na ręce przybyłych w jego zastępstwie dygnitarzy berlińskich.

Takim to sposobem polski Gdańsk w pruskie dostał się ręce. Zaczęło się niezwłocznie przymusowe łamanie starodawnych republikańskich urządzeń miejskich, szanowanych dotychczas i rozwijanych przez Rzpltą polską. Zaczęło się przymusowe reglementowanie miasta na ścisłą modłę biurokratyczną wszelakich innych municypalności pruskich. Zaprowadzono magistrat na zasadzie naprawdę czysto urzędniczej i hierarchicznej, z pozostawieniem lichych jeno pozorów przedstawicielstwa kupiectwa i cechów, znosząc oczywiście przedewszystkiem »jakóbiński« Wydział Trzeci. W ten sposób pierwszym krokiem oświeconej gospodarki pruskiej było zniweczenie instytucji prawdziwie demokratycznej, pozostałej w Gdańsku po Rzpltej polskiej. Ale i patrycjat miejski, poważniejsze żywioły obywatelskie kupiectwa i inteligencji gdańskiej, boleśnie odczuły twardą rękę biurokracji berlińskiej. Wielu wybitnych Gdańszczan, na znak protestu przeciw najazdowi pruskiemu, złożyło swe urzędy w administracji miejskiej, sądownictwie, zarządzie szkolnym i t. p. Niektórzy woleli nawet, nie oglądając się na ruinę majątkową, opuścić na zawsze stare miasto rodzinne, podpadłe władzy obcego

pana. Uczynili to, między innymi, rodzice filozofa Schopenhauera, jak świadczą przepojone goryczą wspomnienia jego matki, wspomnianej Joanny Schopenhauerowej. Czas jakiś jeszcze łudzono się nadzieją wyzwolenia od jarzma pruskiego. Lecz te nadzieje, pokładane pierwotnie na zwycięstwach Rewolucji francuskiej, znikły niebawem, po dojściu pokoju bazylejskiego między Prusami a Francją. Mimo to, jeszcze w parę lat później, powstał w Gdańsku formalny przeciw Prusakom spisek, będący niezawodnie, jeśli nie w ściśle organizacyjnym, to w bliskim duchowym związku ze spółczesną akcją legjonową Dąbrowskiego i emigracji polskiej w Paryżu. Grono akademików gdańskich, z ognistym Bartholdym na czele, zapatrzonych na hasła rewolucyjne polsko-francuskie, wciągnąwszy potajemnie trochę majtków, tragarzy i robotników portowych, postanowiło podnieść zbrojne powstanie i przywrócić starą wolność republikańską miastu (1797). Zresztą do spisku i poważniejsi obywatele byli wtajemniczeni, jak ksiądz Richter, djakon kościoła św. Katarzyny, znany z nieprzejednanego swego stosunku do nowych rządów pruskich. Wybuch wyznaczony był na sam Wielki Czwartek 1797 r., jako rocznicę niedawnych walk ulicznych gdańskich oraz insurekcji warszawskiej. Zebrani w domu Bartholdego spiskowcy, opatrzeni w broń i kokardy republikańskie, mieli rzucić się na warty pruskie, wezwać lud do powstania, opanować miasto i twierdzę. Dziecinny ten spisek zawczasu jednak wykryty został przez policję pruską. Młodociani uczestnicy, pod sąd oddani, skazani na śmierć, ułaskawieni zostali na długoletnie więzienie.

Pod takiemi to, nieszczególnemi auspicjami rozpoczęły się rządy pruskie w Gdańsku. Wobec jawnie wrogiego nastroju mieszkańców, nowy ich monarcha, Fryderyk Wil-

helm II, wolał nie pokazywać się w ich mieście, o które tak długo się dobijał. Kiedy jego następca, młody Fryderyk Wilhelm III, z piękną królową Luizą, zjechał do Gdańska (1798), pomimo urzędowych świetności i festynów, z nadzwyczaj chłodnem ze strony mieszczaństwa spotkał się przyjęciem.



PODPISY TRZECIEGO ORDYNKU GDAŃSKIEGO NA PIŚMIE DO STANISŁAWA AUGUSTA R. 1790.

Niczego też pożytecznego dla miasta nie uczynił, jak to bywało ongi za odwiedzin królów polskich, triumfalnie w Gdańsku witanych. Nie uwzględnił gorzkich żalów za doszczętne pogwałcenie starożytnych urządzeń i swobód miejskich. Na tem jednem tylko, mizernem a taniem poprzestał dobrodziejstwie, iż pewną liczbę urzędujących w nowym magistracie do-

stojników gdańskich, okazujących największą nowym rządom pruskim powolność, obdarzył szlachectwem pruskiem, przyczepił junkierskie *von* do ich starych nazwisk gdańskich. Charakterystyczną była tytularna ta łaska dla całego stosunku nowych władców berlińskich do republikańskiego Gdańska.

Stwierdzić zresztą należy, że pod względem gospodarczym, w niniejszym krótkim, trzynastoletnim okresie rządów pruskich, jeszcze miasto nie ucierpiało szkody; że owszem, ta poprawa handlu gdańskiego, jaka poprzednio już ujawniła się w dobie Sejmu Czteroletniego, trwała i nadal w obecnej dobie pruskiej. W szczególności eksport zbożowy z Gdańska w tym czasie coraz większe czynił postępy i np. w 1802 r. doszedł dawno niewidzianej cyfry 85 tysięcy łasztów. Odbijało się to oczywiście nader pomyślnie na dobrobycie miasta. Nie było to jednak żadną zgoła zasługą administracji pruskiej, która, przeciwnie, fiskalizmem i biurokratyzmem swoim od pierwszej chwili handlowi gdańskiemu mocno dawała się we znaki. Było to poprostu skutkiem trzech czynników dodatnich. Po pierwsze, w tym czasie Prusy, prócz nierównie gorzej położonych i urządzonych miast, jak Szczecin, Królewiec, Kłajpeda, nie posiadały jeszcze portów, nadających się do konkurencyjnego zgniecenia Gdańska. Powtóre, wobec przeciągających się wojen Francji rewolucyjnej i napoleońskiej z Europą koalicyjną, z Anglją, Austrją, Rosją, jedyne tylko Prusy, wycofane przez pokój bazylejski z koalicji, stawały się głównym, prawie monopolowym, dostawcą stron wojujących. Po trzecie zaś, co najważniejsza, po objęciu drugą i trzecią dzielnicą rozbiorową pruską serca Polski wraz z Warszawą, tym dostawcą przedewszystkiem stały się ziemie polskie. Jeśli więc w tym okresie, w ostatnich latach XVIII i pierwszych XIX

wieku, eksport gdański, szczególnie pod względem wywozu zboża, na stosunkowo wysokim utrzymał się poziomie, to jedynie dlatego, że Gdańsk, pomimo podziałów, pozostawał w bezpośredniej łączności z pruską Warszawą, że, pomimo politycznej niewoli pruskiej, pozostawał jeszcze po dawnemu w dobroczynnej dla siebie sferze gospodarczej polskiej. Z tem wszystkiem jednak tamta niewola dotkliwie ciężyła, jak wszystkiej dzielnicy rozbiorowej pruskiej, jak stołecznej Warszawie, tak również i Gdańskowi. I tu, i tam, z równem utęsknieniem oczekiwano wyzwolenia.

V.

WOLNE MIASTO.

Wybiła godzina wyzwolenia, gdy Napoleon po pogromie Prus pod Jeną (1806) stanął na ziemi polskiej. Przybywszy do oswobodzonej z rąk pruskich Warszawy, cesarz szczególniejszą uwagę wnet obrócił na Gdańsk i już w styczniu 1807 r. wydał pierwsze rozkazy względem jego oblężenia. Przeznaczonemu w tym celu X korpusowi Wielkiej Armji, pod marszałkiem Lefebvrem, przydał najlepsze rozrządzalne w tej chwili oddziały organizującej się dopiero armji polskiej. Weszły tu: trzecia dywizja polska twórcy legjonów, Dąbrowskiego, złożona z Polaków legja północna, pod Michałem Radziwiłłem, tworzące się pułki jazdy regularnej, ochotniczej szlacheckiej i powstań poznańskiego i kaliskiego, pod pułkownikiem Dziewanowskim i generałami brygady Kosińskim i Sokolnickim. Zadanie było niezwykle trudne. Po zeszłorocznej, triumfalnej kampanji pruskiej, obecna »pierwsza kampanja polska« Napoleona przeciw świeżym wojskom rosyjskim, sprzymierzonym ze szczątkami pruskich, zapowiadała się bardzo ciężko, znaczona na wstępie krwawą rzezią pod Iławą. Tymczasem w doskonale opatrzonym Gdańsku, pod guber-

natorem wojennym, Kalckreuthem, było załogi pruskiej 17 tysięcy, trzy tysiące piechoty rosyjskiej i trzy pułki kozackie, do czego następnie morzem, będącem teraz zupełnie w ręku sprzymierzeńców, wciąż nowe napływały posiłki, pod sam



NAPOLEON I.

koniec jeszcze sześciotysięczny korpus rosyjski Kamenskoja i kilkotysięczne oddziały pruskie Bülowa, tak że ogółem broniło miasta przeszło 30 tysięcy ludzi. Natomiast do oblegającego X korpusu francuskiego Napoleon, po dotkliwym upuście krwi iławskim, nie mógł zrazu przeznaczyć ponad 12 tysięcy, do czego później doszło drugie tyle zaledwo, obok dy-

wizyj czasowo zapożyczanych z korpusów Lanna i Mortiera. To też w czasie tego oblężenia niejednokrotnie nawet energiczny Lefebvre miewał chwile zwątpienia i rezygnacji. Zawsze jednak bardzo żywo, nieraz aż ostro, podniecał go sam Napoleon. Okazywał on w całej ówczesnej korespondencji swej z Lefebvrem wyjątkowe zainteresowanie się jego akcją i głębokie znawstwo najdrobniejszych szczegółów sytuacyjnych, dotyczących Gdańska. W końcu kwietnia 1807 r. cesarz zjechał konno do zdobytej przez siebie, po królach polskich, starej siedziby krzyżackiej, Malborga. Zdaje się, że wtedy widział się osobiście z Lefebvrem i ustnych udzielił mu wskazówek. W każdym razie, wedle spółczesnego pruskiego historyka-sztabowca, silne i trafne instrukcje cesarskie w sprawie oblężenia Gdańska miały wpływ wprost decydujący na zdobycie miasta. Co więcej, zdaniem tegoż specjalisty, »doniosłość Gdańska dla wielkich operacyj« nie została w całej pełni ocenioną ani przez Fryderyka Wilhelma III, ani przez Lefebvra, lecz jedynie przez samego Napoleona.

Udział pierwszorzędny i zasługę wydatną przy zdobywaniu Gdańska mieli Polacy. Stanowili oni wcale pokaźną część szczupłej stosunkowo siły oblężniczej Lefebvra. Było ich ogółem około 6.500 ludzi. Po wycofaniu się Dąbrowskiego, skutkiem odniesionej pod Tczewem rany, dowództwo nad dywizją polską objął mężny, choć stary i garbaty generał-lejtnant Giełgud. Pośpiesznie zebrane, improwizowane te oddziały polskie dużo pozostawiały do życzenia pod względem organizacyjnym; a brakło im rzeczy najniezbędniejszych, broni, mundurów, żywności. Wielu miało tylko lekkie płaszcze żołnierskie a pod spodem ladajaki przyodziewek. Biedowali srodze nieboracy na chłodzie, deszczu, często i głodzie, po wilgotnych pod Gdańskiem okopiskach, w najgorszej porze roku.

Po wstępnych potyczkach w lutym, właściwe oblężenie miasta zaczęło się dopiero w marcu, a porządne ostrzeliwanie w kwietniu 1807 r. Pamiętać też należy, że położenie armji francuskiej po Iławie było wcale nieszczególne, nastrój raczej przygnębiony. Mimo to wszystko, Polacy pod Gdańskiem, rychło pozbywszy się pewnych dorywczych z początku nie-



GENERAŁ ANTONI (AMILKAR) KOSIŃSKI.

domagań, stojąc »w samym środku linji oblężniczej«, na stanowisku »najniebezpieczniejszem i najważniejszem«, nietylko spełnili swój obowiązek, lecz wytrzymałością, tęgością i impetem wnet wysunęli się na czoło wojsk Lefebvra. Marszałek wkrótce ocenił ich i polubił. Częstokroć w swoich rozkazach dziennych oddawał im sprawiedliwość, zaszczytnie wyróżniając oficerów i szeregowców polskich; a nawet kiedyś, przy od-

parciu wycieczki nieprzyjacielskiej z Gdańska, zsiadł z konia, odpiął płaszcz, odkrył hafty marszałkowskie i gwiazdy, a stanąwszy na czele bataljonu polskiego Downarowicza i porwawszy doboszowi bęben, sam poprowadził bataljon do świetnego kontrataku. Wysoką wartość bojową oblężniczych wojsk polskich podtrzymywała przedewszystkiem świadomość, że biją się o polski Gdańsk, o polskie morze. Tej świadomości niejednokrotnie piękny dawano wyraz. Uroczyście obchodzono w szeregach rocznicę Trzeciego maja. W gorącej z tego powodu przemowie kapelan pierwszego pułku piechoty Sułkowskiego, ksiądz Przybylski, wskazywał słuchaczom »rozwinięte chorągwie polskie na brzegach morza baltyckiego«. W odezwach i sprawozdaniach Dąbrowskiego, Giełguda i ich podkomendnych z pod Gdańska, raz po razie występowała jaknajdobitniej ta mianowicie strona wyzwoleńcza staczanych tam walk i wysiłków.

Ale i z drugiej strony, w samym Gdańsku, z wyjątkiem załogi prusko-rosyjskiej, ludność miejska w ogromnej większości po raz pierwszy w tem oblężeniu swego miasta upatrywała w głębi duszy akt sprawiedliwości i wyzwolenia. Po raz pierwszy też nie brała żadnego zgoła udziału w obronie miasta. Pierwotnie, po klęsce jenajskiej, uciekająca z Berlina rodzina królewska pruska myślała chwilowo schronić się do warownego Gdańska. Lecz po krótkiem tu zatrzymaniu się, wobec chłodnej postawy ludności, uznano za bezpieczniejsze uchodzić dalej do Królewca i Kłajpedy, wyczuwając najwidoczniej, że niepodobna bynajmniej dla Hohenzollernów oczekiwać od Gdańszczan tej miłości i obrony, jaką niegdyś znalazł u nich król Stanisław. Podjęta następnie próba zebrania w Gdańsku pruskiego korpusu ochotniczego hr. Krockowa spotkała się z zupełnem niepowodzeniem; sam Krockow zre-

sztą wkrótce wpadł w ręce oblegających wojsk polskich. Podobnież nie na wiele zdały się apele gubernatora Kalckreutha do wiernopoddańczej ofiarności pruskiej Gdańszczan. Przeciwnie, miarę istotnego nastroju ludności dawała już ta oko-



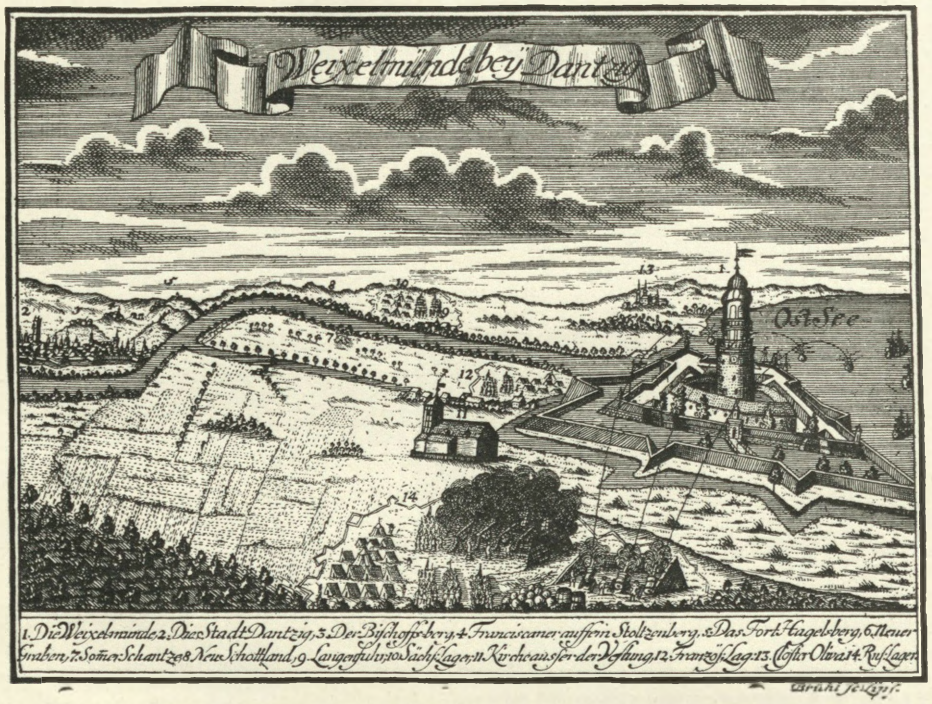
GENERAŁ MICHAŁ SOKOLNICKI.

liczność, że musiał on przedsięwziąć nadzwyczajne środki ostrożności na dzień Wielkiego Czwartku 1807 r., obawiając się wrogich rozruchów w tę pamiętną dla Gdańska datę antykrzyżacką i antypruską. Co więcej, Gdańszczanie utrzymywali potajemnie komunikację z forpocztami polskiemi, dostar-

czając potrzebnych wiadomości i ułatwiając dezercję szeregowcom załogi, do tego stopnia, że wedle relacji Giełguda, przez linję polską »przeszło najmniej 4.000 dezerterów pruskich, tak Niemców jako i Polaków; z ostatnich siedemset kilkadziesiąt zaciągnęło się dobrowolnie do naszych pułków«. »Co się tycze mieszkańców Gdańska, — donosił komenderujący przednią strażą polską podpułkownik Krukowiecki — wszyscy prawie są dobrej chęci i oczekują niecierpliwie momentu, w którym dobroczynna zbawcy naszego (Napoleona) prawica wybawi ich od Prusaków i Moskali«.

Ostatnia wielka próba odsieczy Gdańska od strony morza nastąpiła w połowie maja 1807 r., po wylądowaniu znacznych posiłków rosyjsko-pruskich pod Wisłoujściem. Mężne i szczęśliwe odparcie groźnej tej próby przez wojska polskie stanowiło najświetniejszy ich czyn i największą zasługę w całem oblężeniu i uczyniło nieuchronnem rychłe poddanie się miasta. Była to walka jedna z najzaciętszych i najkrwawszych, gdzie Polacy i Francuzi nie dawali pardonu, a gdzie zwycięstwo ciężką też wypadło okupić stratą. Tutaj to, w bitwie pod Wisłoujściem, trafiony w pierś kulą karabinową, w chwili gdy prowadził pułk swój do stanowczego uderzenia, padł młody, waleczny podpułkownik, Antoni Parys, świetny oficer legjonowy i właściwy bohater niniejszej walki o Gdańsk. Na tem miejscu, gdzie poległ, usypali mu kopiec grobowy towarzysze i na cześć jego odprawili uroczysty obchód pogrzebowy. »Polacy, bohaterskie plemię, — tak na tym obchodzie, w obliczu broniącego się jeszcze Gdańska, przemawiał służący w sztabie Giełguda wybitny działacz i pisarz ks. Aleksander Sapieha — niedołężność ojców nie potrafiła zatrzeć sławy przodków naszych. Prowadźcie wzrokiem z tego wzgórka, na który nas obrzęd święty wprowadził, rzućcie okiem na ów Gdańsk, któ-

rego teraz powróceniem Ojczyźnie zatrudniacie się... Rzućcie okiem, z drugiej strony, na te nieprzejrzane Pomorza niwy, opowiernością naszą nam wyłudzone, wiarołomstwem wydarte. Kilka wieków bezpieczniśmy ten kraj piastowali... Wi-



UJŚCIE WISŁY POD GDAŃSKIEM. Z ALB. WIDOKÓW GDAŃSKA M. DEISCHA Z R. 1765.

dzicie ten niestały element, te niezmierzone okiem przestrzenie Baltyku: to było naszą własnością za Zygmuntów. Polskie nawy pruły jego powierzchnię... i obfitość kwitnącym handlem w kraj nasz wprowadzały. To wszystko sławne przodki nasze w straż ojców oddali, i to wszystko, ich niedbałością stracone, waszemu odzyskaniu jest powierzone... Usypawszy

mu (Parysowi) rękami naszemi mogiłę... może kiedyś, losy przestawszy nas nękać, Polak powrócony do dawnego bytu, obstąpiony swoją rodziną, wskazywać jej będzie ten grobowiec, jako ślad zasług naszych i jako naukę, jak wiele kosztuje odrodzenie się upadłego Narodu«.

Nazwiska Parysa, jak również i wielu innych Polaków, uczestniczących w tych walkach i obdarzonych niezwykle hojnem rozdawnictwem oznak legji honorowej francuskiej, zostały zaszczytnie wyróżnione przez Napoleona w biuletynach Wielkiej Armji o końcu oblężenia i zdobyciu Gdańska. W rzeczy samej, już w dni kilka po tamtej nieudanej odsieczy, w końcu maja 1807 r., nastąpiła kapitulacja miasta. Właściwie, od chwili rozpoczęcia bombardowania, aż do kapitulacji upłynął zaledwie miesiąc. Rzecz godna uwagi, że ze wszystkich oblężeń Gdańska najkrótszem było to właśnie, w którem miasto odebrane zostało Prusom. Marszałek Lefebvre, oddając hołd Polakom, tyleż z tytułu okazanej przez nich waleczności, ile udzielnych ich praw do Gdańska, przyznał im miejsce honorowe przy objęciu miasta w posiadanie. Podczas uroczystego wjazdu do Gdańska, przez Wysoką Bramę, rankiem 27 maja 1807 r., zaraz za wjeżdżającym w otoczeniu świetnej generalicji marszałkiem, postępowała w pełnej paradzie, z huczną na czele kapelą, legja polska, a za nią dopiero sześć regimentów linjowych francuskich.

Wzięcie Gdańska było wypadkiem nietylko wojennym, lecz i politycznym wagi pierwszorzędnej. Poprawiało ono znakomicie położenie Wielkiej Armji i ułatwiało jej bliskie, za parę już tygodni, w batalji frydlandzkiej, zwycięstwo rozstrzygające. Cesarz, najlepiej świadom znaczenia zdobyczy gdańskiej, wyraził Lefebvrowi osobiste swe zadowolenie pięknem orędziem, nadającem mu godność »księcia Gdańska«.

Już w dniach najbliższych pośpieszył Napoleon osobiście zjechać do zdobytego miasta. Witany triumfalnie przez Gdańszczan, prawie jak ongi królowie polscy, zamieszkał na Langgartenie; starannie obejrzał główne zakłady miejskie, twierdzę Wisłoujścia, przystań Neufahrwasser. Przyjął na osobnem posłuchaniu przedstawicieli władz i kupiectwa gdańskiego; odebrał z ich rąk memorjał, wyłuszczający dotkliwe gwałty, doznawane ze strony rządu pruskiego od czasów pierwszego podziału Polski. Szczególniejszą życzliwość okazywał oblężniczym wojskom polskim; odbył rewję ich na Długim Rynku; obsypywał je dowodami uznania i łaski. W rzeczy samej, Gdańsk zdobyty został przeważnie kosztem krwi polskiej. Podniósł to z naciskiem stary Giełgud, w złożonym Napoleonowi raporcie. »Trzecia dywizja polska, — pisał — którą mam zaszczyt komenderować, przybyła do blokady Gdańska, licząc 6.500 ludzi pod bronią. Skutkiem wysiłków oblężniczych i strat, poniesionych w potyczkach i okopach, liczy ona obecnie 4.650 ludzi«. Straty polskie wynosiły tedy około 2.000 ludzi. »Mieszkańcy miasta Gdańska — dodawał Giełgud — są to Polacy. Są oni ożywieni duchem wierności i podziwu dla Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, a zarazem uczuciem miłości dla dawnej swej ojczyzny, jak i cała pozostała Polska«.

Jeszcze w owej chwili niewiadome były przyszłe losy miasta, ani samej toczącej się wojny. Jednakowoż, wedle powszechnego przypuszczenia, w razie zupełnego zwycięstwa Napoleona i odbudowy Polski, Gdańsk do niej miałby powrócić. Takie też było wtedy ogólne mniemanie Warszawy. To też pierwsza wiadomość o wzięciu Gdańska przez wojska polsko-francuskie wywołała powszechny w Warszawie entuzjazm. »Stała się ona powodem w całej stolicy tak wielkiej ra-

dości, iż w ten sam wieczór, kiedy ją odebrano, wszystkie domy były iluminowane, chociaż rząd żadnego do tego nie dał rozkazu... Po wszystkich ulicach słyszeć się dały radosne okrzyki: »Niech żyje Napoleon Wielki, oswobodziciel Polski«. Natychmiast też prezes Komisji Rządzącej warszawskiej, ongi marszałek Wielkiego Sejmu, sędziwy Małachowski, wystosował do Napoleona wymowne pismo, dopraszając się przyłączenia, a właściwie powrotu do odradzającego się państwa polskiego, »miasta Gdańska i całej, otaczającej je części Polski«, t. j. Prus Królewskich.

Niestety, rzeczy innym miały potoczyć się torem. Kiedy niebawem, po walnej wygranej francuskiej pod Friedlandem, doszło w Tylży do porozumienia między Napoleonem a Aleksandrem, odbudowa wielkiej i silnej Polski rozbiła się przedewszystkiem o zasadniczy opór cara. Skończyło się na okrojonem, kompromisowem Księstwie Warszawskiem, bez Prus Królewskich i bez Gdańska. Mocą traktatów tylżyckich z lipca 1807 r., Gdańsk, z terytorjum w promieniu dwumilowym, ogłoszony został niepodległem, t. j. wolnem miastem. Zarazem zapewniony mu został wolny spław wiślany. Granice rzeczonego terytorjum zostały nieco rozszerzone mocą dodatkowej umowy delimitacyjnej gdańsko-pruskiej, zawartej w Elblągu, pod życzliwą medjacją francuską marszałka Soulta, w grudniu 1807 r. Postawiony nominalnie pod łączną opiekę pruską i sasko-warszawską, Gdańsk faktycznie dostał się pod władzę bezpośrednią samego Napoleona, którego biust marmurowy zajął w ratuszu gdańskim miejsce usuniętego portretu Fryderyka Wilhelma. Miasto otrzymało załogę francuską i francuskiego gubernatora, generała Rappa. Obciążone zostało znaczną kontrybucją wojenną i rozlicznemi dodatkowemi opłatami na rzecz skarbu francuskiego. Wzamian co-

prawda miało sobie przywrócone swoje ustawy i urządzenia autonomiczne, stare Trzy Ordynki, Radę, odtąd urzędownie zwaną Senatem, sądownictwo własne, przedstawicielstwo czterech kwater i t. p. Jednak, na osobisty rozkaz cesarza, wprowadzony został kodeks Napoleona, aczkolwiek, staraniem Gdańszczan, ze znaczną zwłoką i w pomocniczym jeno



ALEKSANDER SAPIEHA.

sposobie. Przy gubernatorze urzędował również stały rezydent francuski, Massias, oraz, w ostatnich latach, sasko-warszawski, Helbig, wysiadywali też tu na przeszpiegach konsulowie pruski, Vegesack, i rosyjski, Trefurt. Od Gdańszczan, jak dawniej w Warszawie, tak obecnie w Paryżu urzędowały doraźne deputacje miejskie i stały pełnomocnik, ów Kahlen, dawniejszy delegat przy Rzpltej, teraz umocowany przy Napoleonie. Rzecz godna uwagi, że tym wysłańcom gdańskim



KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

w Paryżu mocno zalecane bywało przez Napoleona, jak kiedyś przez Zygmunta lub Sobieskiego, dopuszczanie katolików do władz i urzędów miejskich.

Od jesieni 1808 r., stanęły załogą w Gdańsku dwa pułki piesze polskie Księstwa Warszawskiego. Komendantem miasta został generał Grabowski, który w następnym roku zastępował Rappa, odwołanego do sztabu cesarskiego, na czas kampanji austrjackiej 1809 r. Później, po Grabowskim, obowiązki komendanta pełnił czasowo generał Woyczyński. Stosunki Gdańszczan z załogą polską i polskimi komendantami placu były zawsze jaknajlepsze. W 1810 r. zjechał do Gdańska, na przegląd załogi i twierdzy, minister wojny Księstwa Warszawskiego, ks. Józef Poniatowski, przyjęty przez Gdańszczan z wielkiemi honorami i tradycyjnym dla krwi królewskiej polskiej respektem. Przez cały ten czas, wedle wskazówek samego cesarza, a w porozumieniu z warszawskiemi władzami wojskowemi, prowadzone były forsowne roboty koło umocnienia fortyfikacyj gdańskich. Po pierwszych już powikłaniach między Aleksandrem a Napoleonem, nad Gdańskiem, szczególnie narażonym ze strony rosyjskiej, już wiosną 1811 r. zawieszony został stan oblężenia. Z chwilą wybuchu wielkiej wojny z Rosją, Napoleon, po drodze na kampanję moskiewską, po raz wtóry, w czerwcu 1812 r., przybył do Gdańska, by sprawdzić naocznie stan obronny miasta, będącego jednym z głównych punktów oparcia podejmowanych dalekich operacyj. I tym razem przyjmował na długiem posłuchaniu przedstawicieli władz i kupiectwa miejskiego, i z właściwą sobie wnikliwością i prostotą rozpytywał się szczegółowo o potrzeby i grawamina Gdańszczan, o istotne położenie gospodarcze i społeczne powołanego przez siebie do życia, podległego sobie, wolnego ich miasta.

Owóż położenie to niewątpliwie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Sześcioletni okres napoleoński doprowadził miasto do doszczętnej niemal ruiny. Handel gdański ustał prawie zupełnie. Zbiedniało wiele najstarszych i najbogatszych domów kupieckich, liczne były upadłości, rzemieślnikom bra-



ZDOBYCIE GDAŃSKA PRZEZ MARSZAŁKA LEFEBVRE W R. 1807.

kło zajęcia, lud roboczy znalazł się w nędzy, utrzymywano się przeważnie od biedy z dostaw wojskowych i robót fortyfikacyjnych. Dość powiedzieć, że ludność Gdańska wraz z obwodem spadła w tym okresie o jedną czwartą, z przeszło 80 tysięcy na 64 tysiące mieszkańców. Tej smutnej sytuacji rozliczne były przyczyny. Kontrybucje i liczne wymogi wojenne

francuskie dotkliwym były dla miasta ciężarem. Dotkliwszą jeszcze nieskończenie była blokada kontynentalna. Zaprowadzona już na pół roku przed zdobyciem Gdańska na Prusakach, przez słynny dekret berliński Napoleona (1806), ogłaszający »wyspy brytańskie w stanie blokady«, odcinała ona miasto od głównych jego zamorskich odbiorców i dostawców. Wywóz i przywóz gdański został niemal całkowicie przerwany. Nie mogły na to poradzić ani wydawane Gdańszczanom »licencje« cesarskie, dla wyjątkowych okrętów i ładunków, ani rozwielmożniona kontrabanda. Co zaś najgłówniejsza, samo przez się tylżyckie rozwiązanie sprawy Gdańska i Prus polskich, narzucone Napoleonowi przez Aleksandra, było z gruntu chybione, fałszywe, szkodliwe dla Polski, zgubne dla Gdańska. T. zw. wolne miasto, odcięte przez Prusy Królewskie od Polski, znalazło się w tem samem poniekąd położeniu bez wyjścia, co po pierwszym podziale Polski. Było to położenie gorsze jeszcze, niż po podziale trzecim, kiedy Gdańsk złączony był przynajmniej napowrót z Warszawą, pod wspólnem wprawdzie jarzmem pruskiem, lecz bądź co bądź w jednym ustroju państwowym. Powrócić, jako tętniące pełnią życia, jedno z najświetniejszych miast polskich, do naturalnej i historycznej wspólnoty państwowej z wolną Polską, nie zaś do wegetacji w sztucznem od niej oderwaniu, wyosobnieniu, jako fikcyjne wolne miasto, takie było i będzie, wskazane przez przyrodę i dzieje, najwyższe przykazanie polityczne, kategoryczny imperatyw bytu lub niebytu Gdańska. Najdobitniejszego w tym względzie dowodu dostarczyły właśnie opłakane doświadczenia wolnego miasta Gdańska w dobie napoleońskiej.

Tymczasem nadchodziło już tej doby tragiczne zamknięcie. Nastąpił pogrom i odwrót Wielkiej Armji z pod Mo-

skwy. Rapp, wzięty znowuż przez cesarza na nieszczęsną tę wyprawę, powrócił z niej do Gdańska, w grudniu 1812 r., z odmrożonemi rękami i twarzą, półżywy, lecz pełen energji, i natychmiast ogłosił miasto za będące w stanie wojennym. Już bowiem uchodzącym szczątkom wojsk napoleońskich następowała na pięty ścigająca armja rosyjska. Coprawda, w tej chwili, na przełomie 1812—13 r., nie było jeszcze wcale rzeczą przesądzoną w kwaterze głównej Aleksandra, jak daleko mianoby posunąć się w zwycięskim tym pościgu. W najpoważniejszych kołach wojskowych i politycznych rosyjskich, właśnie wobec zupełnej porażki Napoleona, nie życzono sobie bynajmniej wyprawy Aleksandra aż gdzieś do Francji, wyprawy napozór tylko odwetowej dla Rosji, lecz naprawdę odbojowej, restytucyjnej dla Prus. Wódz naczelny rosyjski, Kutuzow, stanowczo był zdania, że należy zatrzymać się nad Wisłą, że nie należy sprzymierzać się z Prusami, ani prowadzić dalej wojny *pour le roi de Prusse*, że należy, wprost przeciwnie, porozumieć się z Napoleonem i zawrzeć pokój na warunkach dla Rosji najdogodniejszych. Takie również było zdanie kanclerza Rumiancewa, całej prawie generalicji, powszechny »głos opinji publicznej« rosyjskiej. Podobnież i nowożytny historyk a zarazem fachowiec wojskowy rosyjski, rozważając ówczesną konjunkturę militarną i polityczną, doszedł do wniosku, że takie właśnie, nie inne, rozwiązanie odpowiadało »istotnym interesom« Rosji. Otóż, owe najdogodniejsze warunki pokojowe, o jakich myślał Kutuzow, a które w położeniu ówczesnem łatwo można było otrzymać od Napoleona, polegały nietylko na przyłączeniu całego Księstwa Warszawskiego do Rosji, lecz oraz na pozyskaniu linji Wisły w pełnej rozciągłości. Tutaj zaś nasampierw szło o wcielenie całych Prus Wschodnich (Książęcych). Powracano więc z tej strony

do pomysłów jeszcze z doby carowej Elżbiety, godzących we Fryderyka Wielkiego. W rzeczy samej, podobnież jak i wówczas, cała ta część Prus znajdowała się teraz faktycznie w rękach rosyjskich. Według kompetentnego świadka naocznego, feldmarszałka pruskiego, Boyena, który w końcu 1812 r. konferował w Petersburgu z cesarzem Aleksandrem, tamtejsze stronnictwo wojskowe bezwarunkowo dopominało się owej granicy wiślanej. »Byli oni gotowi za tę cenę oddać pozostałą Europę Napoleonowi, lub bodaj djabłu samemu«. Cała część końcowa kampanji moskiewskiej, wypuszczenie Napoleona, zwolnienie pościgu, tłumaczyła się poniekąd tą wyższą tajną rachubą rosyjską. W istocie zanosiło się nie na żarty na urzeczywistnienie tej rachuby. W styczniu 1813 r. generałowie rosyjscy Czernyszew i Rydygier zajęli Królewiec, gdzie rozpoczęła się nader dziwna gospodarka stanowa, bez żadnego oglądania się na króla Fryderyka Wilhelma III, a pod najjaśniejszą powagą cara Aleksandra, jak ongi carowej Elżbiety. Gubernator wojenny ryski, margrabia Paulucci, nieco wcześniej jeszcze zabrał Memel (Kłajpedę), zniósł władze pruskie, objął kasy rządowe, wprost zaprowadził administrację rosyjską.

Owóż w bezpośrednim związku z temi ważnemi sprawami stała sprawa Gdańska. Nie ulega żadnej wątpliwości, że widoki rosyjskie, pod koniec 1812 i przez większą część 1813 r., zmierzały do tego, aby po zdobyciu Gdańska bądź zatrzymać miasto wprost przy Rosji, bądź też, w najgorszym razie, zostawić je na stopie miasta wolnego, na modłę tylżycką, z tą oczywiście różnicą, że protektorem głównym, zamiast Napoleona, zostałby Aleksander. Istotnie Kutuzow w nader znamiennym ordynansie do generała Wittgensteina zalecał mu odsunąć wojska pruskie od Gdańska i używać do oblężenia wyłącznie wojsk rosyjskich. Skutkiem tego, po osaczeniu mia-

sta, dowodził tu w styczniu 1813 r. ataman kozacki Płatow, w lutym Wittgenstein, do końca kwietnia generał Lewis, odtąd zaś przysłany wprost z kwatery głównej rosyjskiej ks. Aleksander Wirtemberski, gubernator wojenny białoruski, rodzony wuj cesarza Aleksandra. Wybór osobistości tak wybitnej, jako też znaczne wzmocnienie korpusu oblężniczego, doprowadzonego do przeszło 30 tysięcy ludzi, wyraźnem były wskazaniem, jaką wagę w otoczeniu cesarskiem przywiązywano do owładnięcia Gdańskiem na własną rękę. Łacno też domyślił się niebezpieczeństwa Fryderyk Wilhelm i już w kwietniu rozkazał »wysilić się, jak tylko można« *(alles Ersinnliche anstrengen)*, byle posłać pod Gdańsk jakieś oddziały pruskie, które mogłyby samą swoją obecnością warować niejako tytuły pruskie do tego miasta. Wysztyftowano też nagwałt słabiutką dywizję landwery pruskiej, w kilka tysięcy ludzi, pod dowództwem hr. Dohny, którą w czerwcu posłano »do pomocy« ks. Wirtemberskiemu. Dowódca rosyjski oczywiście przyjął jaknajgorzej nieproszonych »pomocników«. Traktował ich zgóry, wydawał im rozkazy w języku rosyjskim, zupełnie jak do swoich »drużyn opołczenja«, odsuwał ich systematycznie na tyły i t. d. Pod murami obleganego Gdańska odegrała się tym sposobem kapitalna tragikomedja polityczno-militarna, pomiędzy wojowniczymi landwerzystami pruskimi, prześcigającymi się w natrętnej gorliwości, a uchylającym się nielitościwie od usług tych gorliwców wodzem naczelnym rosyjskim.

To ostatnie, w 1813 r., oblężenie Gdańska, osaczonego i wkońcu zdobytego tym razem tak samo przez zwycięskie wojska rosyjskie, jak poprzednio w 1734 r., było też zupełnie tak samo, jak podówczas, tragedją zarazem i gdańską, i francuską, i polską. Gdyż w okrutnej tej potrzebie znowuż, jak za

poprzedniego oblężenia, przed ośmdziesięciu laty, bronili Gdańska pospołu Francuzi i Polacy. Napoleonowi niezmiernie zależało teraz na jaknajdłuższem utrzymaniu warownego Gdańska, »tego palladjum Francji w tych strefach dalekich«, będącego dlań walną podstawą operacyjną przyszłej ofensywy, na wypadek pomyślniejszego obrotu rzeczy. Lecz zgromadzona obecnie w Gdańsku załoga, t. zw. X korpus Wielkiej Armji, to było jeno zbiorowisko zmarzłych, wycieńczonych i rannych niedobitków, zbiegłych ze straszliwej katastrofy odwrotu z pod Moskwy. Była to »gromada inwalidów«, licząca nominalnie zgórą 35 tysięcy ludzi, skąd jednak większa część, do 18 tysięcy, zaraz poszła do szpitala i niebawem prawie co do nogi tam wymarła, tak że naprawdę nigdy nie było zdolnych do noszenia broni ponad 13—14 tysięcy. Była to nadomiar najrozmaitsza zbieranina Francuzów, Bawarczyków, Westfalczyków, Holendrów, Hiszpanów, Włochów, nawet Afrykanów. Owóż, obok samychże Francuzów, najtęższym żywiołem obrończym, jaki znalazł się wtedy śród załogi gdańskiej, byli Polacy. Była to, pod dowództwem generała brygady, Michała Radziwiłła, dywizja siódma polska, t. j. trzy pułki piesze polskie, piąty, dziesiąty i jedenasty, które przed sześciu laty uczestniczyły zaszczytnie w zdobyciu Gdańska, a teraz powołane były do jego obrony; dziewiąty pułk ułanów polskich, który dopiero co obficie był krwawił i świetnie wyróżnił się podczas wyprawy moskiewskiej; wreszcie dwie kompanje piesze i jedna konna artylerji, oraz kompanja saperów. Było tego razem 6 tysięcy ludzi, prawie połowa całej, zdatnej istotnie do boju, załogi gdańskiej, a wszystko wyborny żołnierz polski, zdecydowany aż do ostatka bronić starego polskiego Gdańska.

To też ze strony oblężniczej rosyjskiej, natychmiast po

zblokowaniu miasta, usilne przedsięwzięto starania, celem zdemoralizowania i przeciągnięcia ku sobie tej właśnie, najtęższej podpory polskiej garnizonu gdańskiego. Komenda rosyjska wygotowała proklamację do Polaków, namawiającą



WŁADYSŁAW OSTROWSKI.
PORUCZNIK ART.

ich do dezercji i zdrady. Jednocześnie wygotowano sfałszowaną rzekomą odezwę »obywateli miasta Warszawy do braci swoich w polu zostających«. W odezwie tej Warszawianie, »na świętość wiary i świętość ojczyzny«, zaklinali i wzywali wszystkich wojskowych polskich wogóle, a broniących Gdań-

ska w szczególności, do porzucenia sztandarów bezbożnika i powszechnego krzywdziciela Napoleona i do oddania się natomiast pod opiekę pokrewnego Polakom krwią, językiem i sąsiedztwem, »wielkiego rosyjskiego narodu« i »wielkiego Cesarza, wspaniałego Aleksandra«. Osobliwa ta odezwa, pisana zresztą fatalną, pełną rusycyzmów polszczyzną, oczywiście nędznym była falsyfikatem. W rzeczy samej Warszawa, w początku lutego 1813 r. zajęta przez wojska rosyjskie, zachowała zgoła odporną względem zdobywców, godną i patrjotyczną postawę, i zamiast namawiać do dezercji, wprost przeciwnie, całą duszą była przy wojsku polskiem, stojącem w polu, pod ks. Józefem Poniatowskim, i trwającem niezłomnie przy Francji i Napoleonie. Tymczasem ledwo wojsko rosyjskie podsunęło się pod mury Gdańska, kiedy wysłani przez Płatowa oficerowie kozaccy pojawili się u forpocztów polskich, zaczęli fraternizować, a kiedy ich przepędzono, odjeżdżając rozrzucili między żołnierzy mnóstwo rzeczonych proklamacyj i odezw. Gubernator Rapp poradził sobie po żołniersku a najtrafniej. Opisał całe to zajście w *Danziger Zeitung*, kazał tamże wydrukować w dosłownem brzmieniu sfałszowaną, niby warszawską, odezwę dezercyjną, kazał ją nadomiar odczytać publicznie zgromadzonym pułkom polskim. Skutek był ten, że wojska polskie z oburzeniem odepchnęły namowę rosyjską i złożyły uroczystą przysięgę niezłomnego wytrwania przy obronie Gdańska, Francji i Napoleonie. Wydały one nadto deklarację pisemną, zredagowaną przez kapitana, Władysława Ostrowskiego, wtedy na czele artylerji konnej dzielnego obrońcę Gdańska, a późniejszego ognistego marszałka Sejmu rewolucyjnego warszawskiego. Deklaracja przypominała podziały Polski, rzeź praską, krzywdy bez liku doznane od rozbiorców, a zwłaszcza od Rosji, i kończyła się

przysięgą na »miłość Ojczyzny i wdzięczność Napoleonowi«. Deklarację tę, doręczoną Rappowi przez Radziwiłła i sztab polski, podpisali »generałowie i oberoficerowie, komendanci, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy 5, 10 i 11 regimentu piechoty polskiej, 9 regimentu ułanów polskich, komendant, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy artylerji pieszej i konnej polskiej i saperów polskich« w Gdańsku. Te oświadczenia słowne raz po razie świetnym czynem potwierdzali Polacy. Tak więc, już przy pierwszym poważniejszym na Gdańsk ataku Lewisa, w początku marca 1813 r., głównie dzięki wściekłemu uderzeniu brygady polskiej rozniesione zostały szturmujące kolumny rosyjskie pod Langfuhrem. Wdzięczny Rapp ukazywał się odtąd w czerwonej konfederatce, a częstokroć w pełnym mundurze polskim.

Śród coraz rozpaczliwszych warunków przedłużającego się oblężenia, gdy pod ogniem nieprzyjaciela, a bardziej jeszcze pod wpływem głodu, tyfusu i przygniatających z zewnątrz wieści, coraz większy szerzył się upadek ducha, gdy zdrada zakradała się do miasta i sprzymierzeńczych oddziałów, jedni tylko Polacy, jak tam gdzieś na polach Lipska pod ks. Józefem, tak i tutaj, w murach Gdańska, wytrwali przy swym obowiązku żołnierskim, narodowym i europejskim, niezachwianie aż do samego końca. Blisko połowa ich, około półtrzecia tysiąca ludzi, bądź poległa w tym czasie na wałach, bądź wymarła w szpitalach gdańskich. Nareszcie, wyczerpawszy ostatnie sposoby obrony, w miesiąc przeszło po bitwie pod Lipskiem, gdy już żadna znikąd nie pozostała nadzieja, podpisał Rapp, w końcu listopada 1813 r., kapitulację na warunkach zaszczytnych. Miał on opuścić miasto z całą załogą, w dniu Nowego Roku 1814, jeśli do tego czasu nie nadejdzie mu odsiecz. Załoga polska miała sobie zawarowany w kapitulacji

swobodny wybór wymaszerowania do armji napoleońskiej, lub też powrotu do domu. Jednakowoż Aleksander, pod pretekstem, mało czyniącym mu zaszczytu, odmówił ratyfikacji tego układu kapitulacyjnego. Francuzów wraz z Rappem rozkazał wziąć do niewoli i wyprowadzić w głąb Rosji; Polakom dozwolił powrotu bez broni do Księstwa Warszawskiego. 1 stycznia 1814 r., o godzinie 10 zrana, około 3.000 żołnierzy polskich z 230 oficerami, pod dowództwem Radziwiłła, jeszcze pod pełną bronią, którą dopiero na milę od miasta złożyli, wymaszerowało z Gdańska przez bramę Oliwską. Była to ostatnia dotychczas, od stulecia, załoga polska, żegnająca się z polskim Gdańskiem.

Na wieść o kapitulacji miasta, zawartej przez gubernatora francuskiego z dowódcą rosyjskim, bez żadnego oczywiście oglądania się na Berlin, niezmiernie zaalarmowali się Prusacy, patrzący podejrzliwie na ręce ks. Wirtemberskiemu. Wnet donieśli oni swemu królowi, iż w sztabie rosyjskim postanowiono zburzyć fortyfikacje gdańskie, nie zwracać miasta koronie pruskiej, lecz ogłosić je wolnem. Zarazem denuncjowali »niektórych panów z Senatu gdańskiego, którzy zapewne pragną przywrócenia dawnego swego blasku i wpływają na niektóre znaczne osoby tutejsze (kwatery rosyjskiej)«. Fryderyk Wilhelm III w te pędy przysłał rozkaz, mianujący generała Massenbacha gubernatorem, a pułkownika Dohnę komendantem Gdańska. Tutaj jednak, jak wyraża się historyk pruski, nastąpiła »katastrofa«. Ks. Wirtemberski wręcz oświadczył, że na rozkaz królewski oglądać się nie myśli, że oczekuje rozkazów cesarza Aleksandra, że obowiązek nakazuje mu przedewszystkiem pilnować interesów swego monarchy i Rosji. Dodał zresztą całkiem otwarcie, że, jego zdaniem, »sprawa Gdańska jest nierozdzielnie związana ze

sprawą Polski«. Tak więc, nazajutrz po wyjściu załogi francusko-polskiej, Rosjanie sami wkroczyli do miasta. Klucze posłano cesarzowi Aleksandrowi. Gubernatorem gdańskim został generał-porucznik ks. Wołkoński, komendantem generał Rachmanow. Prusaków zupełnie wyłączono zarówno od wojskowego, jak i cywilnego zarządu miasta. Pozwolono im jedynie obsadzić wewnętrzną bramę Neugartenową, pomiędzy Górą Biskupią a Gradową (Jagiełową). Niebawem ostre wynikły zatargi. Doszło do sceny gwałtownej między ks. Wirtemberskim a generałami pruskimi, Massenbachem i Dohną. Ten ostatni poważył się nawet na własną rękę rozlepiać po Gdańsku drukowane proklamacje, w charakterze »komendanta«. Zostały one jednak natychmiast zerwane, i to podobno przez samą ludność, która, jak świadczyły poufne do króla relacje majora pruskiego, Hakego, okazywała całkiem niedwuznacznie swoją nienawiść do rządów pruskich. Samemu Dohnie zagroził ks. Wirtemberski, że go każe aresztować. Przez cały miesiąc Rosjanie byli wyłącznymi panami Gdańska i gospodarowali w mieście, jak u siebie. Tym sposobem, na ten krótki przynajmniej okres, przez cały styczeń 1814 r., urzeczywistnione zostały stare zachcianki rosyjskie Piotra i Elżbiety na Gdańsk.

Jednakowoż Prusacy nie zasypiali sprawy. Odkąd tylko, odstąpiwszy Napoleona, przerzucili się do koalicji, jaknajbaczniej wzięli na oko odebranie Gdańska. Już przy pierwszych rokowaniach sprzymierzeńczych Fryderyka Wilhelma z Aleksandrem, w lutym 1813 r., żądano ze strony pruskiej wyraźnego zobowiązania się Rosji do zwrotu Gdańska Prusom. Aleksander wtedy się uchylił i do ówczesnego wrocławsko-kaliskiego traktatu sojuszniczego między Rosją a Prusami żadnej nie wprowadził wzmianki o Gdańsku. Nie przestawał

też i nadal, pod rozmaitymi pozorami, uchylać się od tego w ciągu wiosennej i jesiennej kampanji tegorocznej, i jeszcze po bitwie pod Lipskiem, w końcu października 1813 r., przez jednego ze swoich dyplomatów wysuwał myśl pozostawienia Gdańska na stopie miasta wolnego, byle tylko nie oddawać go Prusom. Ale zarówno dyplomaci pruscy, jak i sam Fryderyk Wilhelm, nie przestawali coraz natarczywiej w tej drażliwej materji nacierać na Aleksandra. Niestety zaś znaleźli poparcie u przedstawiciela Anglji w obozie koalicyjnym, wielkobrytańskiego sekretarza spraw zagranicznych, lorda Castlereagha, który, jak w całej naogół sprawie polskiej, tak i w gdańskiej, orjentował się jaknajopaczniej. Castlereagh, straszony wciąż przez Prusy niebezpieczeństwem rosyjskiem, w imię chybionej i przedawnionej dyrektywy Pitta z przed dwudziestolecia, oświadczył się teraz stanowczo za oddaniem Gdańska Prusom. Wobec tego Aleksander nie mógł opierać się dłużej. Gdy tedy, w zwycięskim do Francji pochodzie, odebrał po drodze, w Bazylei, wiadomość od ks. Wirtemberskiego o kapitulacji Gdańska, wydał rozkaz zwrócenia miasta Prusakom. Rozkaz ten nadszedł do Gdańska w początku lutego 1814 r. i natychmiast został wykonany. Wtedy też nareszcie zajęli Prusacy miasto z powrotem na stałe, na pełne odtąd stulecie.

Tymczasem jednak, pomimo onego rozkazu carskiego i pomimo aktu objęcia Gdańska napowrót przez Prusy, sama sprawa zasadnicza przywrócenia im tytułu własności wciąż jeszcze pozostała w zawieszeniu. Była to przecież sprawa ogólno-europejska, która, podobnież jak całokształt spraw, związanych z podziałem wziętych na Napoleonie zdobyczy, i po jego abdykacji i wkroczeniu koalicji do Paryża, miała być ostatecznie rozstrzygniętą dopiero na powszechnym Kongresie mię-

dzynarodowym wiedeńskim. W tem mianowicie ostatnie, słabe widoki nadziei pokładali biedni Gdańszczanie. Albowiem ci sławetni uporni obywatele miasta Gdańska, tak samo teraz, wobec Fryderyka Wilhelma III, jak przed dwudziestoleciem za Fryderyka Wilhelma II, jak przed czterdziestoleciem za Fryderyka Wielkiego, wzdrygali się na myśl dostania się znowuż pod panowanie pruskie. Nie dawali też ciągle jeszcze bynajmniej za wygranę. Czynili wszystko, co tylko było w ich mocy, byle ponownie nie podpaść pod Prusaka. Za Napoleona, jak zaznaczono, stałym ich przedstawicielem w Paryżu, »deputowanym miasta Gdańska przy rządzie cesarskim« był naprzód syndyk gdański Kahlen, a po jego zgonie, od 1811 r., przyjaciel jego, dr. Keidel, rodem Bremeńczyk, człek obrotny i energiczny. Owóż wnet po zgubnym odwrocie Francuzów z Moskwy, przewidując upadek Napoleona i przewrót europejski, Senat gdański, w ściślejszej komisji pięciu senatorów, wypracował ważną instrukcję tajną dla Keidla. Instrukcja ta, ze stycznia 1813 r., wobec przewidywanej przebudowy Europy, ustalała wytyczne dezyderaty gdańskie. Powrót Gdańska pod berło pruskie był tutaj zupełnie wyłączony, jako zło największe, zgoła niedopuszczalne. Ale również i najnowszy, od 1807 r., ustrój Gdańska, jako wolnego miasta, uznany został za niepomyślny i nadal niepożądany. Ten ustrój bowiem, jak stwierdzała instrukcja niniejsza, prowadził do podobnych opłakanych wyników, jak w okresie 1772—93 r., odcinając miasto od Polski. Smutne to doświadczenie okazało dowodnie, że Gdańsk, jako miasto wolne, chociażby uposażone we wszystkie prawa udzielne, nie może się utrzymać *(dass Danzig als Freistaat, auch mit allen Hoheitsrechten versehen..., sich nicht behaupten könne)*. Tak więc, — konkludowała instrukcja — najlepszem rozwiązaniem, do którego dążyć na-

leży, byłoby powrotne złączenie Gdańska »z Polską, jako państwem potężnem i niepodległem«.

Przeczekawszy krytyczny rok 1813 i oblężenie Gdańska, Keidel, po wejściu wojsk koalicyjnych do Paryża, rozpoczął stosowną akcję u zwycięskich sprzymierzeńców. Najpierw, przez Szwajcara Laharpa zaprzyjaźnionego z Aleksandrem, trafił do cara i złożył mu, w maju 1814 r., imieniem Senatu gdańskiego, śmiały i zręczny memorjał w sprawie nieszczęsnego miasta. Przypominał uciski i gwałty, jakich ono doświadczało od Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II. Owładnięcie niem przez Prusy mocą drugiego podziału Polski nazywał aktem nieważnym ze stanowiska prawa międzynarodowego. Odwoływał się do tradycyj opiekuńczych carowych Anny i Katarzyny. Wskazywał, że »Gdańsk jest kluczem Wisły, jest przyrodzonym i niezbędnym rynkiem wytwórczości i produktów polskich«; że zatem »te mianowicie kraje (polskie) najbardziej są zainteresowane w zachowaniu niepodległości Gdańska«. Dopominał się tedy od Aleksandra wyzwolenia Gdańska od Prus i pozostawienia mu i nadal przynajmniej tych poręk miasta wolnego, jakie nadane mu były w Tylży, przy współudziale samego cara. Właściwie odstępował tu poniekąd Keidel od wskazań tajnej swej instrukcji, zalecających najgłówniej połączenie z odbudowaną Polską. Ale sama taka odbudowa Polski była jeszcze wtedy, za bytności aljantów w Paryżu, rzeczą bardzo wątpliwą. Nadomiar zaś koalicyjni mężowie stanu, do których wtedy po radę udawał się deputowany gdański, jak zawzięty polakożerca, dyplomata rosyjski, Pozzo di Borgo, oraz statyści austrjaccy, Metternich i Stadion, nie sprzyjali bynajmniej przywróceniu Polski przez Aleksandra. W każdym razie Keidel, we wszystkich swych ówczesnych przełożeniach paryskich do koalicji, bezwzględnie wy-

łączał powrót Gdańska pod władzę pruską. Jednocześnie zwrócił się też Keidel poufnie do ambasady angielskiej w Paryżu i złożył na ręce posła, sira Ch. Stuarta, osobny, dobitniejszy jeszcze memorjał, przeznaczony dla Castlereagha. Przypominał tu starodawne stosunki przyjacielskie między Gdańskiem a Anglją. Stwierdzał z naciskiem, że »Jego Królewska Mość Wielkobrytańska nigdy nie uznała czasowego, dokonanego w 1793 r., a zniesionego w 1807 r., poddania Gdańska pod berło pruskie«.

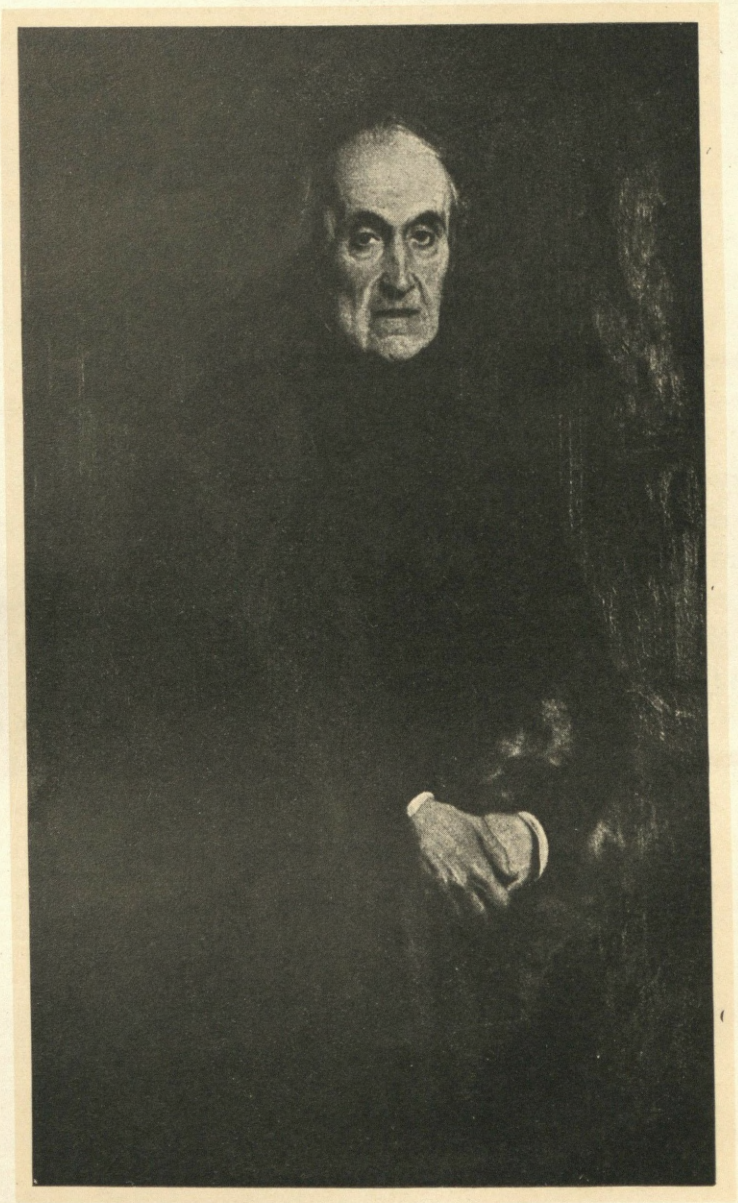
Przedstawiciel miasta Gdańska, szukając w Paryżu ratunku dla swego miasta, spotkał się tu z najnaturalniejszem poparciem ze strony obecnego wtedy w stolicy Francji znakomitego Polaka. Zaopiekował się nim i bronioną przez niego sprawą gdańską najpowołańszy przedstawiciel Polski, towarzyszący cesarzowi Aleksandrowi, ks. Adam Czartoryski. »Gdańszczanin bardzo dobrze pracuje — tak o Keidlu zapisał Czartoryski w swym spółczesnym dzienniku paryskim — ... Gdańszczanin wyborny; miasta handlowe za swojem wzrusza«. Czartoryski wtedy, od półtora już roku, sam z największym pracował wysiłkiem nad odbudową Polski, chociażby pod wspólnem berłem Aleksandra, o ileby lepszych nie dało się uzyskać warunków. Ze stanowiska tej koncepcji odrodzicielskiej polskiej, wyobrażanej przez Czartoryskiego, a podstawianej na miejsce koncepcji zdobywczej rosyjskiej Kutuzowa, w innem również świetle stawała sama sprawa gdańska i na normalne, dziejowe nawracała tory. Szłoby mianowicie już nie o bezprawne zagarnięcie Gdańska przez cara Aleksandra, w duchu zaborczych apetytów Piotra i Elżbiety, lecz o prawne przywrócenie, w tej lub innej postaci, starodawnego, prawnego stosunku Gdańska do przyszłego króla polskiego, Aleksandra. Byłoby to oczywiście z największym politycznym

i gospodarczym pożytkiem zarówno dla przyszłego Królestwa Polskiego, jako też dla samego Gdańska. Zaś odpowiadałoby najdokładniej zaleceniom wytycznym tajnej instrukcji senatorskiej gdańskiej.

W tym duchu inspirowany przez Czartoryskiego, z jego polecenia udał się Keidel z Paryża do Londynu, aby tam, z ramienia Senatu gdańskiego, dalszą prowadzić akcję ratunkową przeciw wcieleniu miasta do Prus. Znalazł tu i spożytkował stare dla Gdańska sympatje w City londyńskiej. W Zgromadzeniu kupieckiem londyńskiem, dwaj wybitni członkowie, Isaac Solly i Lewis Paleske, spowodowali życzliwe za Gdańskiem wstawiennictwo. Trafił również Keidel do opozycji parlamentarnej i prasy opozycyjnej angielskiej. W trudnych jego obrotach londyńskich był mu pomocnym bawiący wtedy w Anglji Józef Sierakowski, któremu był polecony przez Czartoryskiego. W opozycyjnej *Morning Post*, w sierpniu i wrześniu 1814 r., ukazało się kilka, inspirowanych przez Keidla artykułów, oświadczających się stanowczo przeciw oddaniu Gdańska napowrót w ręce pruskie; jeden z tych artykułów napisany był przez Sierakowskiego. Zdaniem *Morning Post*, zajęcie Gdańska przez Prusy, po kapitulacji Rappa i wycofaniu się Rosjan, należało uznawać jedynie za pozbawioną wszelkiej sankcji prawnej okupację tymczasową, która z międzynarodowego, europejskiego wyroku powinnaby corychlej ustać, na rzecz przywróconej dawnej niepodległości wolnego miasta. Ale wszystkie kroki Keidla szpiegowane były jaknajczujniej przez poselstwo pruskie w Londynie i donoszone kanclerzowi Hardenbergowi do Berlina. A były też, jako wysoce podejrzane, przeciwkoalicyjne, wystawiane ówczesnemu, krótkowidzącemu, popierającemu zanadto Prusy, rządowi angielskiemu. To też napróżno do tego rządu kołatał niezmor-

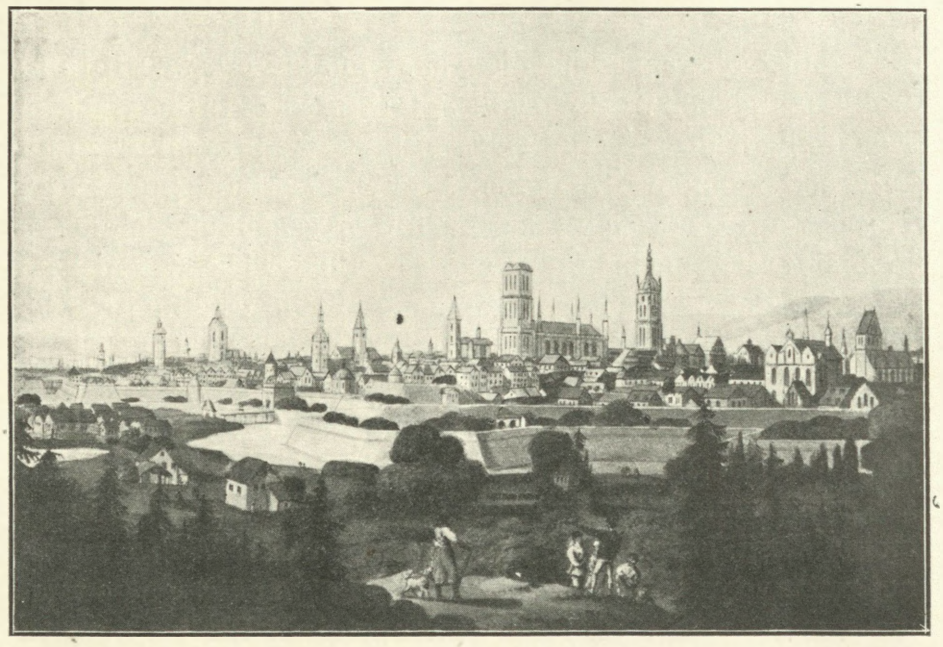
dowany przedstawiciel Gdańska. Zwracał się on wprawdzie osobiście do premjera, lorda Liverpoola, i do kierownika spraw zagranicznych, Castlereagha. Złożył znowuż ogromny memorjał, w którym powoływał się na przywileje Kazimierza Jagiellończyka, żądał wyzwolenia Gdańska z rąk pruskich, żądał też zapewnienia wolnej żeglugi wiślanej. Domagał się wreszcie, już w duchu natchnień Czartoryskiego, oddania Gdańska »pod osłonę specjalnej opieki« *(sous l'égide d'une protection spéciale)* przyszłego króla polskiego. Niestety, wymowne wywody pełnomocnika gdańskiego nie przekonały statystów angielskich, przez obawę przed Rosją tem ustępliwszych dla Prus. Keidel od rządu angielskiego — tak donosił Czartoryskiemu Sierakowski — zaledwo uzyskał pozwolenie udania się na Kongres wiedeński. Poza tem nic zupełnie nie wskórał; »owszem, lord Liverpool bardzo mu obszernie o słodyczy rządu pruskiego gadał«. Na dobitkę, członek zeszłorocznej tajnej komisji senatorskiej gdańskiej, Weickhmann, przeznaczony teraz przez rząd pruski na burmistrza Gdańska, wydał Hardenbergowi i posłał do Berlina ową sekretną instrukcję i całą najpoufniejszą z Keidlem korespondencję. Mogły więc Prusy z najdokładniejszą wiadomością rzeczy przedsięwziąć skuteczne kroki zapobiegawcze w materji gdańskiej.

Na Kongresie wiedeńskim, 1814—15 roku, znalazł się wprawdzie Keidel, lecz wszelkie jego za Gdańskiem starania łatwo za stołem kongresowym kanclerz Hardenberg uchylał i niweczył. Nie zdała się tu już na nic również i interwencja Czartoryskiego. Wprawdzie długo jeszcze upierał się on na Kongresie przy obronie Torunia i przyłączeniu go do Królestwa Polskiego. Lecz i ta nawet sprawa toruńska została przegraną, a tem bardziej, wobec odpornej postawy mocarstw, nie mogły żadnego mieć skutku ratunkowego zabiegi w spra-



KS. ADAM JERZY CZARTORYSKI.

wie gdańskiej. Mocą dopełnionych, w maju i czerwcu 1815 r., traktatów między rozbiorcami Polski, oraz Aktu Zamknięcia Kongresu wiedeńskiego, Gdańsk ostatecznie przyznany został Prusom. Jednakowoż, jak się okazuje, to ostateczne międzynarodowe rozrządzenie Gdańskiem w szczególniejszych dokonało się warunkach. Dokonało się mianowicie wbrew woli samego Gdańska, którego znamienne, aż do ostatniej chwili, przed Europą protesty i wysiłki przeciw dostaniu się napowrót pod władzę pruską bliższego wymagały oświetlenia. Zaś zarazem wiedeńska decyzja kongresowa Europy, przysądzająca Gdańsk Prusom, dokonała się przeważnie pod naciskiem zrozumiałych podówczas obaw przed europejską hegemonją Rosji, zagarniającej Królestwo Polskie. Wobec zupełnej zmiany tych okoliczności, zniknięcia tych obaw a powstania innych, wobec runięcia wszechpotężnej Rosji z pomocą ręki sięgających po hegemonję Prus, przedewszystkiem zaś wobec odrodzenia niepodległej Polski, również i wyrok kongresowy wiedeński w sprawie gdańskiej będzie musiał kardynalnej ulec rewizji, w duchu odwiecznej, przyrodzonej i dziejowej przynależności Gdańska do Polski.



GDAŃSK, PODŁUG ANONIMOWEGO SZTYCHU ANGIELSKIEGO Z R. 1814.

VI.

W RĘKU PRUSKO-NIEMIECKICH.

Natychmiast po odzyskaniu Gdańska przez Prusy, zaczęła się jednocząca, niwelująca, prusacząca w nim i nad nim robota. Już w lutym 1814 r., przysłana z Berlina komisja organizacyjna rozwiązała dotychczasowy zarząd miejski wolnego miasta Gdańska, podejrzany o sympatje polsko-francuskie. Ustanowiła natomiast nowy magistrat gdański, z kreatur rządowych złożony; opracowała w tym samym duchu skład sądownictwa miejskiego; skasowała kodeks Napoleona i przywróciła *Landrecht* pruski; zniosła wszelkie ślady polskich i francuskich urządzeń autonomicznych wolnego miasta

i wszędzie na ich miejsce zastosowała ogólno-pruską ustawę municypalną; zaprowadziła przedewszystkiem ostrą policję pruską. Wraz z nowym podziałem Prus Zachodnich na regencję gdańską i malborską, uczyniono Gdańsk stolicą całej prowincji (1816), i siedliskiem licznej biurokracji prowincjonalnej, pod najzdolniejszym i najsprawniejszym biurokratą-germanizatorem, nadprezydentem Teodorem Schönem. Ten wyborny administrator, a jeszcze doskonalszy tępiciel polskości, zarazem liberał i ultraprusak, jeden z ojców duchowych późniejszego nacjonalliberalizmu i hakatyzmu, przy pomocy godnego siebie pomocnika, późniejszego osławionego nadprezydenta poznańskiego, a wtedy gdańskiego radcy regencyjnego, Flottwella, w ciągu ośmioletniego pobytu swego w Gdańsku rozwinął nadzwyczaj skuteczną działalność kulturalno-germanizacyjną. Niemało uczynił dla poprawy zarządu, odbudowy miasta, dróg, ulic, szkół i t. d., a wszystko w najbardziej celowej intencji spławiającej, prusaczącej. Nadprezydjalną swoją w Gdańsku działalność znamiennie rozpoczął Schön od podjęcia odbudowy zburzonego ongi pospołu przez Gdańszczan i Polaków, wielkomistrzowskiego zamku malborskiego, jako widomego symbolu odnowionej supremacji krzyżackiej (1817). Jednocześnie zaś, zapomocą zyskiwanych od rządu zasiłków pieniężnych i udogodnień administracyjnych, okazywał czynne poparcie podupadłemu rynkowi gdańskiemu, zagrożonemu zupełną ruiną po ostatnich przeprawach gospodarczo-wojennych. Taką metodą i silnem oddziaływaniem swojem osobistem uczynił Schön pierwszy, prawdziwie skuteczny wyłom w dotychczasowej, zaciętej, przeciwpruskiej postawie Gdańszczan, w ich tradycyjnem ciążeniu ku polskości, i znacznie posunął naprzód sprawę przeobrażenia starego polskiego Gdańska na emporjum pruskie.

Jednakowoż wszelkie te, najsprytniejsze sposoby oświeconego biurokratyzmu nie mogły pokryć ani poprawić najistotniejszej, rujnującej miasto zmiany: odcięcia go od naturalnego źródła jego dobrobytu, od prawdziwej jego karmicielki, jego *alma mater,* od Polski. To oderwanie od Polski nie było jeszcze tak dotkliwem pod względem gospodarczym w ciągu krótkiej poprzedniej doby pruskiej, po drugim i trzecim podziale Rzpltej, gdyż wtedy, wraz z Gdańskiem, znaczna część Polski z Warszawą również zagarniętą została przez Prusy. Natomiast w otwierającej się teraz, po Kongresie wiedeńskim, długiej na całe stulecie dobie pruskiego poddaństwa, położenie Gdańska o tyle pogorszyło się z gruntu, że odtąd to jedyne miasto portowe polskie zostało ostatecznie odgrodzone od nowego kongresowego Królestwa Polskiego. Dało się to niebawem mocno we znaki znękanemu miastu. Handel gdański, odtąd stracił normalne podstawy bytu i widoki rozwoju. Mógł on narazie sztucznymi sposoby, wpływami pruskimi w Petersburgu, spryciarstwem negocjatorskiem przy konwencjach handlowych z Rosją, niby kamforą traktatowo-celną, być chwilowo cucony przez rząd berliński. Ale mimo to wszystko był skazany w istocie na nieuniknione, stopniowe konanie. Bieda zawitała do bogatego ongi miasta, do patrycjuszowskiego kupiectwa, do wyrobniczego zwłaszcza, żyjącego z tratew, śpichlerzów, przystani, żyjącego z Polski, ludu gdańskiego. A nie była to, jak za Napoleona, rzecz wojenna, przejściowa; było tym razem zjawisko pokojowe, stałe; zanosiło się na nieuchronne, stopniowe zbiednienie, zmarnowanie miasta. Tak też, z największą goryczą, uświadomiła sobie podupadające losy swoje ludność miejska. Doszło niebawem do gwałtownych, nieznanych dawniej w Gdańsku, wywołanych nędzą rozruchów ulicznych, we wrześniu 1819, sierpniu 1821,

maju 1822. Wprawdzie znowu, wkrótce po Kongresie wiedeńskim, dzięki ustępliwości cara Aleksandra i usłużności pozyskanych dla Prus pełnomocników carskich, udało się rządowi berlińskiemu zawrzeć arcykorzystną dla siebie konwencję handlową prusko-rosyjską (1818). Ta niezwykła, podyktowana przez Prusy konwencja, ze stosowną taryfą i ustawą celną dla Królestwa Polskiego, obniżając lub znosząc zupełnie wszelkie cła od przywozu pruskiego do Królestwa, zabijała nowopowstający przemysł polski, uwzględniała natomiast wyłącznie przemysłowo-handlowe interesa pruskie; tem samem zaś pośrednio spowodowała też niejakie sztuczne podniesienie eksportu i importu gdańskiego. Ale to był sukces nietrwały. Mężowie stanu Królestwa Polskiego, a zwłaszcza energiczny minister skarbu, ks. Lubecki, wystąpili niebawem do walki z tamtą fatalną konwencją. Wytłumaczywszy jej szkodliwość Aleksandrowi, rząd warszawski rozpoczął obronną wojnę celną z Berlinem. Lubecki uzyskał ukaz o prohibicyjnej względem Prus taryfie polskiej (1822). Nastąpiły ostre próby odwetowe pruskie (1823), obciążające nawet tranzyt polski do Gdańska. Było to wręcz przeciwne duchowi paktów kongresowych wiedeńskich, zapewniających wolny spław wiślany. Ostatecznie rząd warszawski wymusił zawarcie nowej konwencji prusko-rosyjskiej (1825), uwzględniającej w pożądanym stopniu interesa gospodarcze polskie. Jednocześnie Lubecki, chcąc wyzwolić Królestwo Polskie od »haraczu pruskiego«, od czuwającego w Gdańsku, »u wrót naszych, cerbera« pruskiego, postarał się o nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych między Polską a Anglją. Starania te popierali w samym Gdańsku tameczni konsulowie generalni polscy, Makarewicz i Tęgoborski, w porozumieniu z Lubeckim. To wszystko musiało odbić się najdotkliwiej na dobro-

bycie gdańskim. Przy bezpośrednim handlu polsko-angielskim, port gdański, używany jedynie do tranzyta, poprzestawać musiał na nikłym zarobku spedycyjnym, zamiast dawnych poważnych dochodów stałego odbiorcy i dostawcy. Wraz z handlem zbożowym gdańskim podupadł i drzewny, tem bardziej, że Anglja, w czasie blokady kontynentalnej, nawykła do korzystania z indyjskich dębów i kanadyjskich sosen, zamiast masztowca i budulca polskiego; zaś obciążenia taryfowe pruskie wyrównywały różnicę frachtu. Wywóz zboża polskiego z Gdańska, który w 1816 r. wynosił znów 24 tysiące łasztów, a 1820 r., po pierwszej konwencji handlowej prusko-rosyjskiej, podniósł się do 38 tysięcy, wkrótce potem, wraz z rozpoczęciem wojny celnej z Warszawą, spadł nagle w 1821 roku do 16 tysięcy, a w 1822 r. do zaledwie $6^{1}/_{2}$ tysięcy łasztów.

Jednocześnie z dopełniającą się w ten sposób, pod przywróconem berłem pruskiem, ruiną gospodarczą Gdańska, prowadzone było dalej systematyczne prusaczenie miasta. Było to w związku z szerszą akcją niemczącą, podejmowaną względem całej tej dzielnicy. Celem zatarcia odrębności Prus Zachodnich, jako dzielnicy porozbiorowej polskiej, zarządzone zostało połączenie ich z Prusami Wschodniemi w jedną nową prowincję Prus Zachodnio-Wschodnich (1824). Wspólnym jej nadprezydentem został Schön, który odtąd swą rezydencję przeniósł z Gdańska do Królewca. Złączone sejmy prowincjonalne zachodnio-wschodnio-pruskie, wedle ordynacji królewskiej (1823—4), odbywały się odtąd naprzemiany w Królewcu i Gdańsku. Odtąd sprawniej jeszcze rozwijała się rządowa dążność jednocząca, niwelująca, w dziedzinie administracyjnej, kościelnej, szkolnej, względem ludności polskiej i kaszubskiej, jak w całej wielkiej nowej prowincji, tak również w jej zakątku pomorsko-gdańskim.



ARTUSHOF (GIEŁDA) W GDAŃSKU.

Jednakowoż, w tym to mianowicie okresie kongresowym, wystąpiły na Pomorzu gdańskiem pierwsze, zaczątkowe oznaki znamiennego ze wszechmiar zjawiska, odrodzenia się

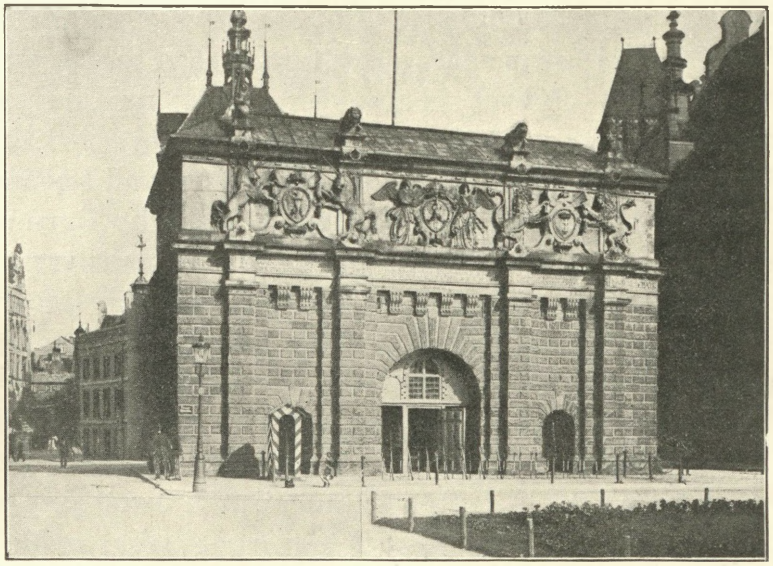


„LANGGASSERTHOR“ W GDAŃSKU, WIDOK WEWNĘTRZNY.

samowiedzy narodowościowej polsko-kaszubskiej. Właściwi od zarania doby historycznej słowiańscy tej ziemi autochtonowie, w zamierzchłem średniowieczu z zachodniego, szcze-

cińskiego Pomorza rozszerzeni na wschodnie, gdańskie, zagospodarowani tutaj u siebie, pod udzielną opieką polską a zarządem własnych swoich książąt pomorskich, Kaszubi polscy nagle, jak wskazano, podczas owej pamiętnej rzezi z początku XIV wieku, w samej stolicy swej Gdańsku, złamani byli podstępem i gwałtem krzyżackim, poniżeni odtąd w starodawnej swej szlachcie, zniewoleni w ludzie, zdeptani na ciele i duchu, skazani na biedę, zniemczenie i wymarcie. Z tem wszystkiem przecie nie dali się zetrzeć krzyżactwu, na podobieństwo wytępionych Prusów, od których mięksi lecz wytrzymalsi, wiekowe przetrwali próby, w myśl ludowego swego przysłowia: »Nigde do zgube Nie przyńdą Kaszube«. Nie zapomnieli też starych, śmiertelnych krzywd krzyżackich, tamtej rzezi z przed sześciu wieków, o której do dziś dnia ludowa kaszubska śpiewa kołysanka: »A w Raduni krwawo woda, Szkoda uojca, dzieco szkoda«. Natomiast ścisły z Polską związek, datujący się aż gdzieś z czasów Chrobrego, stwierdzony hołdowniczą dla Łokietka wiernością, przechowali, wyzwoleni od Zakonu, pod berłem jagiellońskiej i elekcyjnej Rzpltej. Bratał się nad Wysoką Bramą gdańską polski Orzeł Biały z kroczącym w lewo czarnym Gryfem kaszubskim. Znalazły się obok siebie, na ścianach prezbiterjum oliwskiego, portrety królów polskich i książąt pomorsko-kaszubskich. Wprawdzie Rzplta, szanując autonomję Gdańska, nie umiała zapobiec dalszemu, pokojowemu zniemczeniu Kaszubów pod berłem polskiem. Ale równocześnie to, co z rdzennej pozostało kaszubszczyzny, przejmowało się nawskróś polską krwią i duchem, wpływami nasiąkającemi z sąsiedzkiej Wielkopolski oraz nadpływającemi nieustannie wiślaną falą flisacką, kupiecką, szlachecką, z Warszawy, Krakowa i aż hen z pod Karpat. To się najmocniej odbiło na języku kaszubskim. Za-

chował on pewne pierwotne cechy swej odrębności prasłowiańskiej, lecz z biegiem czasu coraz silniej się polszcząc, stał się wreszcie odmianą mowy polskiej, jak sami Kaszubi odmianą narodu polskiego. Stał się nierównie zrozumialszym dla Polaka Warszawy i Krakowa, niż *plattdeutsch* dla Niemca z Monachjum lub Berlina, niż narzecze prowansalskie dla Pa-



WYSOKA BRAMA W GDAŃSKU.

ryżanina, albo wenecjańskie dla Toskańczyka. Stał się śliczną, samorodną, morską polszczyzną. Tem samem, wraz z ludem kaszubskim, stał się wałem ochronnym polskości Gdańska.

To też w niniejszej dobie kongresowej, gdy przywrócone rządy pruskie zabrały się do wytępienia ostatnich tej polskości śladów, śród Kaszubów, zapatrzonych na odrodzone o miedzę, pod potężną egidą rosyjską, Królestwo Polskie, odruch

samoobrony narodowościowej skierował się ku badaniu języka polskiego i kaszubskiego. Uczony Kaszub-Polak, Mrąga-Mrongowjusz, kaznodzieja kościoła św. Anny w Gdańsku, lektor języka polskiego w gimnazjum miejskiem, członek Towarzystw naukowych w Warszawie i Krakowie, wieloletnie prace nad słownictwem polskiem i kaszubskiem w takiej mianowicie głębszej, nietylko językoznawczej, lecz narodowej podejmował myśli. Nie obyło się tutaj bez pewnych zboczeń natury politycznej, uwarunkowanych przez ówczesne stosunki polsko-rosyjskie. Dawne zachłanne rosyjskie na Gdańsk widoki polityczne dziwnem echem odbiły się w tej dziedzinie filologicznej. Pracami Mrongowjusza zainteresowali się: istotny wielkorządca Królestwa, W. Książę Konstanty Pawłowicz, były kanclerz rosyjski, Rumiancew, były nacjonalistyczny minister oświaty rosyjski, Szyszkow, i zaczęli w Gdańsku, w pomnikach mowy kaszubskiej, poszukiwać dowodów bliższego jej pokrewieństwa »z ojczystym językiem rosyjskim«, aniżeli z polszczyzną. Jednak mimo podobnych pokus, koniec końcem, zacny, stary Gdańszczanin Mrąga zachował odwieczną dla sprawy polskiej wierność kaszubską, zarówno językową, jak polityczną. »My modlimy się za was: — pisał z Gdańska imieniem swojem i braci Kaszubów, do Towarzystwa naukowego warszawskiego, podczas rewolucji listopadowej — Wieczna pomocy, Ty z ręki zajadłych wyrywasz słabość!«; a po upadku powstania, »krwawe łzy« wylewał nad losem Warszawy. Zasłużył też sobie uczony Kaszub-Gdańszczanin na zaszczytne dowody uznania ks. Adama Czartoryskiego i serdeczne pozdrowienie braterskie Adama Mickiewicza, posyłane z emigracji paryskiej do dalekiego Gdańska.

Wybuch rewolucji listopadowej w Warszawie i przebieg wojny polsko-rosyjskiej (1830—1) pozwolił Prusom wyzyskać

i znieprawić stanowisko Gdańska względem Polski sposobem dotychczas niebywałym, a wręcz przeciwnym najpiękniejszej tradycji dziejów gdańskich. Miasto, wiernością sławne, które zawsze niezłomnie trzymało z Polską przeciw wszelkim obcym jej najeźdźcom, które ongi z takiem poświęceniem stawało w obronie Jana Kazimierza przeciw Szwedom i Stanisława Leszczyńskiego przeciw Moskwie, teraz użyte, nadużyte zostało, jako główny punkt oparcia tajnych wspomóg, udzielanych przez Prusy wojskom cara Mikołaja I, idącym na zgniecenie powstania polskiego. Do Gdańska — wedle spółczesnych świadectw rosyjskich feldmarszałka Paskiewicza i polskich kwatermistrza generalnego Prądzyńskiego — »sprowadzone były morzem ogromne zapasy żywności i amunicji dla wojska rosyjskiego, które dalej Wisłą w górę holowano. Wedle nowego planu (Rosjan), Gdańsk i Toruń stały się dla nich najdoskonalszą podstawą działań... Przez konsula rosyjskiego w Gdańsku i przy pomocy rządu pruskiego, zostały pozakupywane i ponad granicą rozeszelowane ogromne zapasy żywności..., jako też i różne wielkie zapasy amunicji różnego rodzaju przyszły morzem do Gdańska na rosyjskich okrętach i szły dalej Wisłą do Torunia«. Tak więc, gdy Polska rewolucyjna, odcięta od naturalnych swych sprzymierzeńców, Francji i Anglji, ostatkiem sił przed rosyjską broniła się przemocą, Prusy, pod pozorem fałszywej neutralności, oddawały polski Gdańsk na usługi mszczącego się na narodzie polskim caratu.

Po stłumieniu rewolucji listopadowej i zniesieniu konstytucji Królestwa Polskiego, nikt już jego interesów skutecznie bronić nie mógł. Prusy wzięły też sobie sowitą nagrodę, pod postacią nowych, najkorzystniejszych dla siebie traktatów handlowych z Rosją. Zaś, wraz z zatamowanym w ten sposób

na długo prawidłowym rozwojem przemysłu polskiego, pewien wzrost wywozu ziemiopłodów Królestwa Polskiego znowuż przysparzał w tym okresie Gdańskowi niejakich, skromnych zresztą zarobków. Wkrótce potem stary Fryderyk Wilhelm III, teść Mikołaja I, dał nowy dowód swojej dla carskiego zięcia usłużności, gdy zjeżdżając na wspólną z nim rewję prusko-rosyjską do zdeptanego Królestwa Polskiego, do Kalisza, pozwolił część wojsk rosyjskich na tę rewję sprowadzić morzem przez przystań gdańską (1835). Tak w samą setną rocznicę zdobycia miasta przez Münnicha, którą tym sposobem umyślił uświetnić Mikołaj, musiał Gdańsk przyjmować u siebie lądujące wojska carskie. W tym to czasie uczyniony też został walny krok w kierunku germanizacji Kaszubów Pomorza gdańskiego. A mianowicie, na sejmie prowincjonalnym w Królewcu uchwalono (1837) zupełne usunięcie języka polskiego ze szkoły i kościoła na Kaszubach. Po objęciu rządów przez przybyłego do Gdańska po drodze na koronację (1840), liberalizującego Fryderyka Wilhelma IV, uciążliwa uchwała sejmowa powyższa została częściowo odwołaną (1843). Temi to, niespokojnemi, spiskowemi w Polsce czasy, pierwszy po Mrądze działacz kulturalny na Kaszubach gdańskich, niepospolity dziwak, doktór Florjan Ceynowa, dał świadectwo niepożytej spólnocie polsko-kaszubskiej, wstąpiwszy do tajnego związku patrjotycznego polskiego (1846), aresztowany przez władze pruskie, na śmierć skazany, uwolniony z więzienia dopiero przez rewolucję berlińską. Podczas następnych odruchów rewolucyjnych w Prusach Zachodnich, utworzył się na Pomorzu gdańskiem polsko-kaszubski komitet narodowy powstańczy (1848), zmieciony jednak niebawem wraz ze stłumieniem rewolucji w Prusach. Wszystko to były drobne zapewne, lecz bądź co bądź znamienne objawy niezamierającej



ARSENAŁ GDAŃSKI, OD STRONY MIASTA.

nigdy w Gdańsku i dokoła Gdańska, głęboko zakorzenionej przynależności duchowej do Polski, w tej najcięższej nawet, prawie beznadziejnej dobie dziejowej.

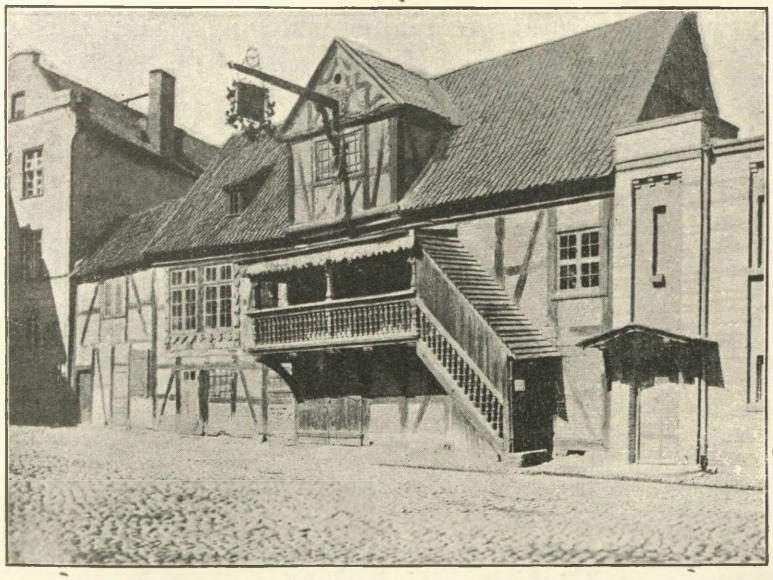
Po latach kilkunastu nastąpiła nowa przełomowa dla Polski pora wielkiego powstańczego wysiłku, wyzyskanego znowuż przez rząd berliński. Tę samą grę tych samych, popłatnych wysług na rzecz Rosji, co przedtem wobec rewolucji listopadowej, podjęły Prusy wobec powstania styczniowego (1863). Z tego powodu, po wydaniu się osławionej tajnej konwencji lutowej warszawskiej 1863 r., między Prusami a Rosją, o wspólnem zgnieceniu powstania polskiego, wystąpiono z ostremi zarzutami przeciw rządowi berlińskiemu. Wystąpiono nietylko ze strony polskiej i francusko-angielskiej, lecz nawet imieniem ówczesnej postępowej opozycji pruskiej. Wtedy naczelnik rządu, prezes ministrów, v. Bismarck, z trybuny Izby deputowanych pruskiej, na obronę swojej polityki przeciwpolskiej ten przedewszystkiem przytoczył argument, że w razie powodzenia powstańców warszawskich, przyszła niepodległa Polska niezawodnie upomni się o Gdańsk. W kilka dni potem, w rozmowie z posłem angielskim w Berlinie, Sir Andrew Buchananem, interpelującym go w sprawie owej tajnej konwencji, podobnież zapowiedział Bismarck, że, w razie ogłoszenia w Warszawie niepodległego Królestwa Polskiego, »pierwszym wysiłkiem tego państwa byłoby odebranie Gdańska«, *(the first efforts of the new (Polish) State would be to recover Danzig)*, co byłoby okrutnym ciosem dla potęgi pruskiej. Jednakowoż, rzecz nader zastanawiająca, pomimo tych gróźb Bismarcka, ówczesne zgromadzenie Starszych korporacyj kupieckich w Gdańsku wystąpiło z oświadczeniem, potępiającem tamtą tajną, godzącą w powstanie polskie, warszawską konwencję prusko-rosyjską, i wogóle całą, skiero-

waną przeciw Polsce, politykę rządu berlińskiego. Nie oglądano się przytem bynajmniej na przypadły wtedy właśnie, 1863 r., pobyt nowego monarchy, Wilhelma I, i królowej Augusty w Gdańsku. Widocznie stare dla Rzpltej polskiej sympatje jeszcze wtedy, pomimo wszelkich wpływów rządowych pruskich, w starym nie wygasły Gdańsku. Co więcej, kaszubska ludność Pomorza gdańskiego spółczucie swoje dla powstania polskiego zbrojnym objawiła czynem. Wedle świadectwa jednego z dowódców powstańczych, jeszcze w początku 1864 r. istniał oddział powstańczy, złożony »z samych Kaszubów wieśniaków, którzy wstąpili do oddziału, ale nie chcieli przyjąć ani żołdu, ani żadnej pomocy... i szli od Bałtyku do granic płockiego województwa, podwód nie przyjmując wśród zimy, własnym kosztem. Przeszli granicę, a wyparci, nie rozpierzchli się, lecz stanęli na granicy, żądając, aby ich znów prowadzono na nieprzyjaciela, a gdy im powiedziano, że wszystko stracone, ze łzą w oku, o własnych środkach, powlekli się do domu, nie dorachowawszy się wielu, którzy zostali na polskiej ziemi«.

Zgniecenie powstania styczniowego przez Rosję, przy politycznem poparciu Prus, zostało następnie, jak wiadomo, dzięki politycznej wdzięczności Rosji, niesłychanie wyzyskane przez Prusy w zwycięskich wojnach z Austrją i Francją. Przecież samemu Gdańskowi to ponowne zgromienie Królestwa Polskiego bynajmniej nie wyszło na zdrowie. Wprost przeciwnie, dokonywający się odtąd, nie będący dłużej do powstrzymania, szybki rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem, w szczególności zaś rozgałęziające się kolejnictwo tutejsze, a zwłaszcza wybudowanie kolei Nadwiślańskiej, obok zupełnego zaniedbania regulacji koryta Wisły, dotkliwie podcięło zbożowy i drzewny handel gdański z Polską kongresową

i całym wogóle zaborem rosyjskim. W tym samym niepomyślnym dla Gdańska kierunku oddziaływał również raptowny, spółzawodniczący wzrost Libawy i Rygi, popierany przez rząd rosyjski i wpływowe w Petersburgu koła Niemców nadbałtyckich.

Jednocześnie zaś, co najgodniejsza uwagi, ze strony wła-



STARY SPICHRZ W GDAŃSKU.

snego rządu pruskiego, Gdańsk, pod złudnymi pozorami oficjalnej życzliwości i opieki, był naprawdę z całym rozmysłem traktowany po macoszemu, marnowany, i z dziejowej wielkości swojej spychany na poziom przeciętnej mieściny prowincjonalnej. W rzeczy samej, dla Prus posiadanie Gdańska zawsze miało znaczenie wyłącznie negatywne. Szło Prusom o to, aby *nie* pozwolić Polsce na naturalny, przez matkę rzek

polskich, przystęp do morza, na normalny tędy odpływ obfitych płodów bogatej polskiej ziemicy i zdrowe tym sposobem utrwalenie bilansu ekonomicznego i skarbowego Rzpltej. Szło o to, aby *nie* dopuścić bezpośredniej komunikacji między Polską a światem zachodnim, jako stałym jej odbiorcą i dostawcą gospodarczym, a także, w razie potrzeby, potężnym sprzymierzeńcem politycznym. Szło o to, aby w polskim Gdańsku *nie* mieć konkurenta dla własnych miast portowych prusko-niemieckich, Królewca, Szczecina, później Kilonji i Hamburga. Dla tych wszystkich, czysto negatywnych pobudek, w dobie przedrozbiorowej zależało Prusom na tem, aby Gdańsk *nie* żył pełnem życiem przy Polsce, a w porozbiorowej na tem, aby nie rósł, lecz wegetował przy Prusach. W drugiej połowie XIX wieku, gdy rozwój Prus pod względem organizacyjnym i ekonomicznym w coraz szybszem odbywał się tempie, tem jaskrawiej występował ów szczególniejszy, skroś ujemny stosunek rządu berlińskiego do systematycznie upośledzanego miasta. Okazało się to, między innemi, w sposób wprost skandaliczny, gdy przy budowie kolei wschodniej z Berlina do Królewca (1853), linja kolejowa rozmyślnie przeprowadzoną została z ominięciem Gdańska. Pociągnęło to oczywiście za sobą dotkliwe, dające się we znaki po dziś dzień, straty dla handlu gdańskiego. Zamiast wspomóg realnych dla handlu, a mianowicie handlu polskiego, tego nerwu życiowego, tej istotnej racji bytu Gdańska, rząd pruski ofiarował fikcyjne dobrodziejstwa w obcej handlowemu miastu dziedzinie biurokratyczno-militarnej. A więc ponownie przeniesiono do Gdańska stolicę administracyjną prowincji Prus Zachodnich (1878). Przeniesiono tu władze nadprezydjalne, regencję, prowincjonalny urząd celny, kolegjum szkolne, dyrekcję pocztową i policyjną. Zapchano miasto biurokracją prusko-

niemiecką. Zarazem zapchano je urzędami wojskowymi. Uczyniono Gdańsk portem wojennym *(Kriegshafen)*, oraz siedzibą komendy naczelnej zachodnio-pruskiego *XVII* korpusu armji. Założono tu warsztaty artyleryjskie, warsztaty okrętowe,



RATUSZ GDAŃSKI.

szczególnie do budowy torpedowców, fabrykę broni i t. p. Próbowano nawet zakładać rozliczne fabryki metalurgiczne, chemiczne, maszyn, zapałek, i inne, sposobem protekcyjnym, przy pomocy zasiłków rządowych, a z opłakanym wynikiem finansowym. Wszystko to były sztuczne, bezpłodne surogaty. Nie były one w stanie zastąpić jedynej rzeczy. Gdańskowi istotnie potrzebnej, niezbędnej, przyrodzonej, jedynej, której biurokratyzm i militaryzm pruski Gdańskowi dać nie chciał i nie mógł: wolnego handlu z wolną Polską, w przywróconej gospodarczej i politycznej z nią jedności.

Tymczasem coraz bardziej krępowany polski handel pruskiego Gdańska coraz bardziej podupadał. Uderzało to nawet obcych naocznych obserwatorów i niejednokrotnie przez nich podnoszonem było. Na postępującą ruinę handlu polsko-gdańskiego, z tylu względów ważnego dla Anglji, zwracał uwagę swego rządu wieloletni konsul generalny angielski w Gdańsku (1865—75), sir William White. Wnuk ostatniego rezydenta Wielkiej Brytanji przy Rzpltej, sira W. Neville Gardinera, sam poprzednio konsul angielski w Warszawie podczas powstania styczniowego, usunięty stamtąd na żądanie rządu rosyjskiego, później głośny poseł w Konstantynopolu, węzłami rodzinnymi ściśle z Polską związany i wierny jej do grobu przyjaciel, ten wybitny mąż stanu już podówczas, za swego w Gdańsku pobytu, jasno zdawał sobie sprawę z doniosłości tego miasta ze stanowiska polskiego a tem samem i europejskiego. Był on świadkiem, gdy w początku wojny francusko-niemieckiej, po raz trzeci od 1734 i 1812 r., Gdańsk znów oglądał flagę wojenną francuską. Wtedy to, w sierpniu 1870 roku, trzy francuskie fregaty pancerne i parowiec awizowy, z floty wiceadmirała Bouët-Willaumeza, zarzuciły kotwicę w zatoce gdańskiej, lecz, po krótkiej strzelaninie, z powrotem

w zachodnim odpłynęły kierunku. Nie mogło wtedy być mowy o wyzwoleniu przez Francję Gdańska, który natomiast, po klęsce francuskiej, coraz niżej się miał opuszczać. W gdańskich swoich doniesieniach uwydatniał White charakterystyczne zjawisko, że, po zwycięskiej dla Niemiec wojnie z Fran-



ŻÓRAW GDAŃSKI.

cją, gdy rozpoczął się intensywny rozrost cesarstwa pruskoniemieckiego pod względem gospodarczym, równocześnie dokonywał się na uboczu dalszy upadek handlu gdańskiego. W rzeczy samej, w pierwszem pięcioleciu powojennem (1871—75), wywóz i przywóz gdański obniżył się znowuż o przeszło 10%.

Stanowczym jednak ciosem dla Gdańska był podjęty niebawem zwrot zasadniczy polityki celnej niemieckiej w du-

chu protekcyjnym, a ze szczególnem uwzględnieniem interesów rządzącej naprawdę w nowem cesarstwie niemieckiem, junkierskiej kasty agrarjuszów, zwłaszcza wschodnio-pruskich. Walnym krokiem w tym kierunku była wniesiona przez ks. Bismarcka nowa taryfa celna, znacznie podwyższająca cło na zboże i drzewo z Królestwa Polskiego i Rosji (1879). Sam już projekt wywołał żywe zaniepokojenie w Gdańsku, które też znalazło sobie wyraz podczas rozpraw nad tym wnioskiem w parlamencie niemieckim. W toku tych rozpraw, obok innych mówców opozycyjnych, przedewszystkiem długoletni przedstawiciel miasta Gdańska w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, poseł wolnomyślny, Henryk Rickert, z największym wykazywał naciskiem i szczegółowo uzasadniał zgubne skutki nowej taryfy dla eksportu polsko-rosyjskiego do Prus wogóle, a w szczególności dla handlu gdańskiego. Ks. Bismarck udzielił odpowiedzi, pełnej wywodów nieszczerych, nieprawdziwych, lub nawet wręcz niedorzecznych. W obszernem swem przemówieniu zapewniał, że zboże Królestwa Polskiego, Galicji i gubernij zachodnich musi w każdym razie pójść do Prus, bez względu na cło; że podwyżkę cła będzie musiał pokryć producent polski, a nie konsument niemiecki; że Ryga nigdy nie potrafi konkurować z Gdańskiem i t. p. Wyrwał się jednak i odkrył z istotnem swojem uczuciem, skoro pogardliwie traktując straty żeglugi wiślanej, znamienną uczynił uwagę, że wszak »wszyscy flisacy są cudzoziemcy« *(alle Flissacken Ausländer sind)*, t. j. Polacy. Naturalnie, wszechwładny kanclerz łatwo wymógł uciążliwe cło na powolnym parlamencie. Po sześciu latach, agrarjusze niemieccy, zasmakowawszy w celnych dobrodziejstwach rządu, spowodowali wniesienie noweli taryfowej, stanowiącej dalsze znaczne obciążenia celne na polsko-rosyjski eksport zbożowy

i drzewny (1885). I znowuż, we wszczętych z tego powodu rozprawach, na kilku z rzędu posiedzeniach parlamentu berlińskiego, uwydatniono ze strony opozycyjnej wypróbowane już, opłakane dla Gdańska skutki poprzedniej taryfy. Projektowaną zaś obciążającą nowelę dodatkową poseł gdański, Rickert, nazwał ciosem »poprostu zabójczym« dla handlu i dobrobytu swego miasta. Ks. Bismarck miał odwagę odpowiedzieć kategorycznem, a jawnie niezgodnem z prawdą oświadczeniem, jakoby »od 1879 r. handel gdański uczynił postępy i skorzystał z dobrodziejstw nowego prawodawstwa«. Agitację przeciw noweli taryfowej napiętnował kanclerz wzgardliwie, jako obliczoną na to, aby, »przy zaprowadzeniu cła zbożowego w Gdańsku, robotnicy portowi, tragarze *(Sackträger)* narobili hałasu«. Oczywiście i tym razem postawił na swojem, przeprowadził ponowne obciążenie celne, dogodził swo im agrarjuszom, a pognębił do reszty handlowe widoki gdań skie.

Rzeczywistą myśl swoją o Gdańsku, jeszcze wtedy dyplomatycznie przemilczaną, póki był u steru, począł wyraźniej odsłaniać strącony »żelazny kanclerz« w niedyskretnych swoich wynurzeniach dymisyjnych. Przyjmując u siebie w Warzinie parutysięczną hołdowniczą z Poznańskiego deputację hakatystyczną (1894), ks. Bismarck, w ognistej mowie dziękczynnej, zalecał im mocniejszą jeszcze, niż nad Renem, trzymać »straż nad Wartą i Wisłą *(Wacht an Warthe und Weichsel)*, gdzie ani cala ziemi ustąpić niepodobna... Gdyby utworzyło się państwo polskie, byłoby ono sprzymierzeńcem wrogów naszych, byłoby aktywną, zaczepną potęgą, póki nie opanowałoby Prus Zachodnich i Gdańska«. I raz jeszcze, wkrótce potem, przyjmując u siebie pokrewną masową deputację niemiecką z Prus Zachodnich, ośmdziesięcioletni ks. Bis-

marck w następujących słowach wyraził niejako kwintesencję swoich w sprawie polskiej pojęć i przewidywań: »Według politycznego mego przekonania, sąsiedztwo rosyjskie bywa wprawdzie często niedogodnem i drażliwem, ale nie tyle co polskie. Gdybym miał do wyboru, zawsze wolałbym mieć do czynienia z carem w Peterburgu, niż ze szlachtą w Warszawie... Gdyby marzenie Polaków miało się ziścić, to przedewszystkiem byłby w niebezpieczeństwie Gdańsk. Polacy musieliby anektować Gdańsk *(Die Polen müssten Danzig annektieren...)*. Gdańsk byłby najpierwszym przedmiotem pożądliwości państwa warszawskiego« *(Danzig wäre das erste Objekt der Begehrlichkeit eines Warschauer Staates)*, byłby »potrzebą państwa polskiego« *(das Bedürfniss eines polnischen Staates)*.

W duchu podobnych, tchnących złem sumieniem i złem przeczuciem, wskazań ostrzegawczych, pruska polityka przeciwpolska, już skroś tępicielska za rządów samego ks. Bismarcka, pod znakiem jego akcji kolonizacyjnej (1886), a obostrzona jeszcze za trzeciego kanclerza Rzeszy, ks. Bülowa, pod znakiem prześladowczej akcji szkolnej i wywłaszczającej (1901, 1906—7), wywołała samozachowawczą reakcję polską, jak w całej dzielnicy rozbiorowej pruskiej, tak również i na Pomorzu gdańskiem. Potężny, wraz duchowy i materjalny, ruch obronny, wszczęty w Poznaniu a wsparty z Warszawy, schodził stamtąd aż ku dawnym baltyckim kresom Rzpltej. Zawczasu też ten ruch czysto odporny, lecz zarazem, samą siłą rzeczy, i odbojowy, rozpoznany został przez zaniepokojonych świadków pruskich, jako »polski rozpęd ku morzu« *(polnischer Vorstoss zur Ostsee)*. Zaś w tej ochronnej akcji pokojowej, śród $^3/_4$ miljona Polaków Prus Zachodnich, energicznie spółdziałało 150 tysięcy Kaszubów pomorsko-gdańskich. Co-

prawda, byli oni od pół wieku mocno stropieni widokiem wciąż rosnącej pomyślności rozbiorców a popowstańczej biedy Polski. Od przegranej doszczętnie sprawy polskiej byli odciągani ku niezwalczonej potędze prusko-niemieckiej a nawet



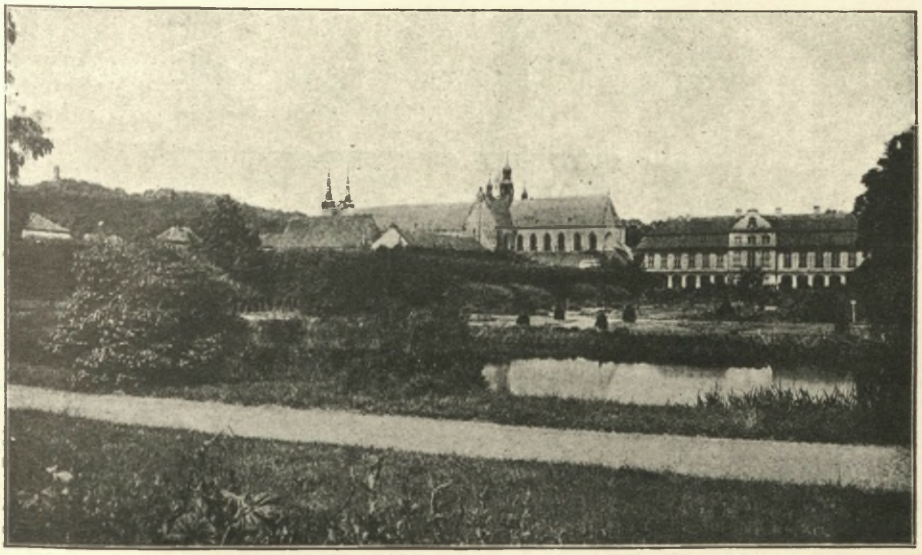
ZIELONA BRAMA.

ku niezmierzonej rosyjskiej. Doszło do tego, że niepospolity bądź co bądź Ceynowa, ongi spiskowiec patrjotyczny polski, zjawił się, po upadku powstania styczniowego, na zjeździe słowiańskim w Moskwie (1867), ze słowianofilskim akcesem kaszubskim. Ale to były pozorne tylko zaćmienia samowiedzy polsko-kaszubskiej. Mimo wszystko, od przywrócenia cesarstwa niemieckiego (1871), aż do ostatnich wyborów przedwojennych (1912), jedyne trzy polskie mandaty poselskie

z Prus Zachodnich do parlamentu Rzeszy i do sejmu pruskiego stale były zabezpieczane dzięki wiernym głosom trzech okręgów kaszubskich, chojnicko-tucholskiego, starogardzko-tczewskiego i kartuzko-puckiego. I właśnie w miarę, jak dla polskości najcięższe od Prus i Rosji nastawały próby, zaczęła się bardziej zacieśniać stara wspólnota polsko-kaszubska. Odwołał się poeta kaszubski z Gdańska wprost do Warszawy, do stolicy Polski: »Me Kaszube — śpiewał z żalem Derdowski (1885) — jesz strzezeme Polsci morsciech granic. A w Warszawie naszy braco mają naju za nic«. A zarazem lapidarne rzucił hasło: »Nima Kaszeb bez Poloni A bez Kaszeb Polsci«. Odtąd też w polskiej *Gazecie Gdańskiej* (od 1890) sprawa kaszubska stałe znalazła sobie schronisko. Jednocześnie i w dziedzinie gospodarczej obronna akcja kooperacyjna polska z Poznańskiego sięgnęła na Pomorze gdańskie, stwarzając tutaj, zrazu wolno (1866—77), potem (od 1895) coraz żywiej, przeszło trzydzieści banków spółdzielczych polskich, a śród nich największy na północnem Pomorzu, w samym Gdańsku (1901). Dalsze gwałty germanizacyjne dodały tylko nowej w tym kierunku ostrogi. Powstał zdrowy, energiczny ruch »młodokaszubski«, górujący nawet zakrojem idealistycznym ponad trzeźwością wielkopolską, serdecznie Polsce oddany, choć słusznie wymagający od niej uwzględnienia szacownych kulturalnie i dziejowo, odrębnych właściwości kaszubskich. Ruch ten, w sześćsetną właśnie rocznicę opanowania Gdańska przez krzyżactwo (1908—9), skupił się dokoła symbolicznego *Gryfa*, najpierwszego perjodycznego wydawnictwa polsko-kaszubskiego, przeniesionego niebawem (1912) do Gdańska, »jako głównej stolicy Kaszub«.

Tymczasem w samym Gdańsku życie toczyło się dalej po ślepym, zamkniętym torze, wyznaczonym miastu pod władzą

prusko-niemiecką, bez wylotu ku rzeczywistemu rozwojowi. Z głównego śpichlerza polskiego podrzędną pruską czyniono zbrojownię. Uświęcono oficjalnie sztabowe wskazanie pruskie, że, na wypadek przewidywanej walki Niemiec na dwa fronty, »Gdańsk, w obronnej wojnie z Rosją, musi dostarczyć zwrotnego punktu oparcia« *(Pivotpunkt)*. Wzmocniono za-



WIDOK KLASZTORU W OLIWIE.

łogę gdańską; umieszczono w Langfuhr brygadę lejbhuzarów, »trupich głów«, z wojowniczym ich dowódcą, niemieckim następcą tronu; co roku cieszono mieszkańców letnimi manewrami floty niemieckiej w zatoce gdańskiej. Uszczęśliwiono miasto okropnym, szpecącym Wysoką Bramę, konnym posągiem Wilhelma I w pikelhaubie, odsłoniętym osobiście przez Wilhelma II, w asyście ks. Bülowa i przy zgrzycie kłamliwych oracyj, sławiących w Gdańsku »dziedzictwo nie-

mieckiego rycerstwa« (1903). Zrobiono też zapewne niejedno dla dobra miasta. Zaprowadzono, przez angielskich zresztą techników, wzorowe wodociągi i kanalizację (1869—71); podjęto regulację ujścia Wisły (1888); po dziesięcioletnich robotach otwarto piękny, choć niedość głęboki a niebawem zbyt ciasny, port wolny *(Freihafen)* w Neufahrwasser (1899); otwarto następnie (1904) nowy port cesarski *(Kaiserhafen);* założono szkołę techniczną gdańską i t. p.

Ta troskliwość administracyjna nie wynagradzała jednak istotnego, pod pozorami pomyślności, upośledzania gospodarczego. Odłączenie od Polski pozostało nieuleczalną raną Gdańska. Mściło się ono ciągle, jak na całokształcie stosunków ekonomicznych miasta, tak zwłaszcza pod względem komunikacyjnym. Częściowe meljoracje ujścia Wisły i portu gdańskiego nie na wiele się zdały, wobec zupełnego wciąż zaniedbania średniego biegu rzeki w Królestwie Polskiem, gdzie nie doszło do regulacji na minimalną stopę głębokości dwumetrowej, umożliwiającej skromny typ statków 600-tonowych. Podupadła też stara flisacka tratwą i żaglowa galarem żegluga wiślana; zaś nowsza parowa, podjęta przez Francuzów Guibertów (1829), poparta przez Andrzeja Zamoyskiego (1848), nie mogła rozwinąć się należycie. Liczyła ona pod koniec (1911) na całej Wiśle niewiele ponad setkę parowców, t. j. kilkakroć razy mniej, niż na krótszej Elbie, Odrze i t. p. Na samo miasto Gdańsk, niegdy dumne ze swojej marynarki, przypadło dziś ledwo dwadzieścia małych parowców, razem o pojętości 18 tysięcy ton, do żeglugi morskiej. Co się tyczy komunikacyj lądowych, to, jak zaznaczono, celowa protekcja, udzielana przez rząd berliński innym portom pruskim, zwłaszcza dwóm starym, popieranym jeszcze przez Fryderyka II, spółzawodnikom, konkurującym dwustronnie z handlem

gdańskim, Królewcowi i Szczecinowi, nie przestała do dziś dnia dotkliwie krzywdzić Gdańska. Po długiej dopiero (od 1862) walce, prowadzonej przez Starszych kupiectwa gdańskiego, ledwo udało się uzyskać niezbędne proste połączenie kolejowe Gdańska, na Malborg i Mławę, z Warszawą (1877).



OGÓLNY WIDOK GDAŃSKA OD STRONY POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ.

Wzamian jednak upośledzony znów został Gdańsk przez stronną politykę taryfową, przyznającą niższe stawki kolejowe do Łodzi ze Szczecina, niż z Gdańska. »Nasz zbyt do Polski południowej — użalało się sprawozdanie przełożonych kupiectwa gdańskiego (1907) — cofa się na rzecz Szczecina, cieszącego się niższemi taryfami kolejowemi, pomimo większej odległości. Okoliczność ta źle wpłynęła również na nasz handel spedycyjny«.

Śród takich warunków, kwitnący za czasów polskich handel zbożowy i drzewny Gdańska został z gruntu podważony i na podrzędne zepchnięty stanowisko. Przywóz zboża polsko-rosyjskiego do Gdańska, mocno już szarpnięty przez wskazane szkodliwe czynniki, zwłaszcza przez bismarckowskie podwyżki celne, w następnem dwudziestoleciu (1890—1910) spadł dalej ze 145 tysięcy na 103 tysięcy ton, czyli o blisko jedną trzecią. Skutkiem niedostatecznego dowozu, w Gdańsku, zwanym ongi śpichlerzem zbożowym Europy, w ostatnich latach sprawozdawczych (od 1909) ceny pszenicy i żyta wyższe były, niż w Hamburgu, Szczecinie albo Królewcu. Podobnież postępowemu skurczeniu podlegał przywóz do Gdańska drzewa polsko-rosyjskiego. W ciągu dwudziestolecia (1891—1911), spadł on dalej z 500 tysięcy do 379 tysięcy metrów sześciennych, czyli o jedną czwartą. Z nowszych gałęzi importowych, dość znaczny np. przywóz bawełny do Gdańska, przecięty przez cło ochronne rosyjskie dla bawełny turkestańskiej (1887), przeszedł ostatecznie do Hamburga i Bremy. Podobnież zahamowany został gdański import węgla angielskiego. Wprawdzie ostatni traktat handlowy niemiecko-rosyjski (1904), wyjątkowo dla Niemiec korzystny, nie mógł poniekąd nie wpłynąć pomyślnie również i na Gdańsk, lecz w stopniu dużo słabszym, niż na inne konkurencyjne porty niemieckie. W ciągu odpowiedniego dziesięciolecia (1903—13), przywóz morski do Gdańska, a w podobnym stosunku i wywóz, podniósł się, z ładunku około 600 tysięcy, do niespełna 800 tysięcy ton regestrowych. Tak powolny przyrost równał się właściwie zastojowi, wobec raptownego wzrostu równoczesnych (1913) cyfr ładunkowych Hamburga do przeszło 13 miljonów, Bremy blisko 2, Szczecina 1.9, lub nawet znacznie od Gdańska mniejszych Lubeki i Rostocku do

1 i $1^1/_2$ miljona ton. Zarazem zaś nikłą wciąż kompensatą pozostał sztucznie szczepiony, i głównie na rządowych zakładach wojskowych oparty, przemysł gdański. Cały ten przemysł, wedle ostatniego oficjalnego świadectwa (1913), był »jeszcze bardzo słabo rozwinięty« i »zawisły nie tyle od rozwoju gospodarczego, ile od względów politycznych«.

Wszystko to musiało odbić się ujemnie na położeniu i rozwoju ludności gdańskiej aż do czasów najnowszych. Odbiło się na niej nawet pod względem liczebnym. Gdańsk, w połowie XVII wieku najludniejsze miasto Rzpltej polskiej, znacznie górując wtedy ilościowo nad stołeczną Warszawą, liczył około 80 tysięcy mieszkańców. Przetrzebiona następnie, zwłaszcza skutkiem gwałtów pruskich w XVIII wieku, ludność gdańska zaledwo w połowie XIX doszła pod rządem pruskim do tej liczby 80-tysięcznej, jaką miała przed dwoma wiekami. Pozorny przyrost sprawiła uchwała rządowa, wcielająca do miasta, wbrew oporowi gminy gdańskiej, czternaście osad podmiejskich (1877), przez co ludność doszła do 100 tysięcy. Po dalszem trzydziestoleciu, wedle ostatniego spisu (1910) ludność Gdańska podniosła się do 170 tysięcy, czyli w ciągu półtrzecia wieku ledwo się podwoiła. Została też znacznie prześcignięta przez spółczesną cyfrę ludnościową innych portów niemieckich, jak Hamburga z miljonem, Bremy z 300 tysiącami, albo nawet znacznie mniejszych dawniej Szczecina i Królewca, liczących teraz po ćwierci miljona mieszkańców. Co więcej, w ostatniem tylko pięćdziesięcioleciu (1860—1910), ludność wszystkich większych miast polskich, nie będących pod berłem pruskiem, Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, wzrosła trzykrotnie, pięciokrotnie, a nawet Łodzi przeszło dziesięciokrotnie, więc w nierównie szybszym od Gdańska stosunku. Gdańsk, ongi pod rządem pol-

skim, jak się rzekło, przewyższający liczbą mieszkańców wszystkie inne miasta polskie, obecnie, po stuletniej gospodarce pruskiej, pozostał za niemi w tyle, najmniej dziś ludny z nich wszystkich, z najpierwszego na ostatnie odsunięty miejsce.

Śród obecnej ludności Gdańska liczba spisowej kaszubsko-polskiej jest stosunkowo nieznaczna. Podawana jest na niespełna sześć tysięcy. W rzeczywistości dałaby się ona już teraz conajmniej podwoić, może potroić, gdyby nie groźna dotychczas przy spisach suggestja. W Gdańsku bowiem, jako miejscowości urzędniczo mniej popłatnej, bo nie »zagrożonej spolszczeniem«, więc nie korzystającej z wschodnio-marchijskiej dopłaty pensyjnej *(Ostmarkenzulage)*, bieduje sporo urzędników Polaków, którzy jednak do polskości nie przyznawali się, z obawy utraty swych skromnych posad. W świecie handlowym gdańskim również liczni są z rodu Polacy, żyjący z dostaw do miejscowych zakładów państwowych, i skrępowani podobną obawą utraty chleba. A dalej, co niezadługo może więcej jeszcze na liczebnej zaważy szali, śród uboższej ludności roboczej gdańskiej bardzo wielu, w razie wznowienia odwiecznej przynależności Gdańska do Polski, napewno odniemczyłoby się wkrótce i do swego starego, kaszubsko-polskiego nawróciło pochodzenia. Poza tem zresztą Gdańsk dzisiejszy zachował około 60 tysięcy katolików, stanowiących prawie jedną trzecią całej ludności miasta. W ciągu ostatniego dziesięciolecia na nich ześrodkowało swe wpływy centrum niemieckie. Sprawiła to, po rozwiązaniu parlamentu Rzeszy przez ks. Bülowa, głośna wyborcza »wyprawa centrum na Wschód« *(Centrumsritt nach Osten)*, t. j. na Prusy Zachodnie i Gdańsk (1907). Te wpływy centrowe, pod życzliwą zrazu wróżbą, niebawem wszakże, od następnych zwłaszcza wybo-

rów (1912), coraz wyraźniej jęły zbaczać w kierunku wręcz antypolskim, cechującym *Westpreussisches Volksblatt,* poczytne pismo centrowe w Gdańsku. Jednakowoż niewątpliwą jest rzeczą, iż niemiecko-katolicka ludność gdańska, już kiedyś, jak wskazano, w głębokiem średniowieczu do polskiej przydzielona diecezji, potem przez długie wieki pod skrzydłem polskich chowana królów, gdyby tylko znowuż wyzwoloną została od oddziaływań centrowych i rządowych pruskich, i przywróconą natomiast pod starodawną opiekę kościelną i państwową polską, wrychle odnalazłaby dawne swe przywiązanie do Rzpltej polskiej. Co więcej, to samo poniekąd dotyczy także niemiecko-ewangielickiej ludności Gdańska, zarówno w staromieszczańskiem kole czytelników poważnej i umiarkowanej, starej *Danziger Zeitung,* jak nawet w żywiołach, nacjonalistycznie podszczuwanych przeciw wszystkiemu co polskie przez hakatystowskie *Danziger Nachrichten,* jak wreszcie w masach socjalistycznych gdańskich, najdotkliwiej odczuwających gospodarczy niedorozwój swego miasta pod władzą pruską, w oderwaniu od Polski. To też niezawodnie, z wyjątkiem tylko wszechniemieckich, urzędniczych, wojskowych i innych, czysto napływowych czynników, ogromna większość rdzennych Gdańszczan, bez różnicy stanu, zawodu, wyznania, z chwilą połączenia miasta napowrót z Polską, łatwo otrząsnęłaby się od nienawistnych poduszczeń przeciwpolskich i nawróciłaby chętnie ku odwiecznym tradycjom pomyślności i rozkwitu, w wypróbowanem braterskiem pożyciu polsko-gdańskiem, w starożytnej wiernopoddańczej lojalności pod Najjaśniejszą polską Rzpltą.

Nie brak też bardzo znamiennych i niedwuznacznych w tym względzie skazówek. Nie brak ich najnowszemi mianowicie czasy, odkąd na schyłku wojny światowej poczęło zary-

sowywać się ogromne przesilenie na niekorzyść imperjalizmu prusko-niemieckiego, odkąd zarazem istotne odrodzenie Polski i przywrócenie do niej Gdańska poczęło wkraczać w dziedzinę możliwości realnych. Tak więc, już w październiku 1918 r., cesarsko-niemiecki rząd kanclerski w Berlinie od posła niemieckiego w Bernie otrzymał poufne doniesienie telegraficzne, że »kupcy gdańscy mieli zwrócić się do rządu polskiego w Warszawie i wyrazić życzenie, aby Gdańsk przypadł Polsce *(Wunsch ausgesprochen hätten, Danzig möchte zu Polen kommen),* albowiem obiecywali sobie... (stąd wiele) dobrego dla przyszłości Gdańska«. Urząd kanclerski na Wilhelmstrasse do tego stopnia zaniepokojony był doniesieniem powyższem, że, za pośrednictwem cesarskiego urzędu spraw wewnętrznych, wszczął natychmiast w Warszawie, przez tutejsze centralne organy tajnej policji polnej niemieckiej, poufne w tej sprawie dochodzenie. Zostało ono jednak przerwane przez katastrofę mocarstw centralnych i usunięcie Niemców z Warszawy. Zarazem w samym Gdańsku, ze strony tamecznych władz niemieckich, pośpiesznie wszczęto wszelkiemi sposoby zapobiegawczą akcję przeciwpolską i proniemiecką. Jak wynika z korespondecji z Gdańska do niemieckich w Warszawie urzędników, z listopada 1918 r., która, po nagłej ich ewakuacji, wpadła w ręce władz polskich, »w warsztatach królewskich (gdańskich) rozesłane zostały listy imienne z zapytaniem o przyznanie się do Niemiec albo też Polski; kto chce być Polakiem, zostaje natychmiast wydalony«. Podobny pośpiech w stosowaniu takiej presji rządowej wyraźnie świadczył o uzasadnionych obawach władz pruskich względem istotnego nastroju opinji publicznej w mieście. W rzeczy samej, miejscowe nacjonalistyczno - hakatystyczne żywioły, pomimo hałaśliwej agitacji, okazały całą swą słabość podczas

ostatnich wyborów do rewolucyjnego parlamentu Rzeszy, na których uzyskały zaledwo jedną szóstą oddanych głosów. Co jednak najciekawsze, niesłychana katastrofa wojenno-rewolucyjna, a tem samem i gospodarczo-handlowa Niemiec, powodując silną depresję cen gruntowych w innych portach niemieckich, wywołała natomiast, wprost przeciwnie, nadzwyczajną zwyżkę szacunku nieruchomości i placów w Gdańsku. Ta zwyżka niedwuznacznym była wyrazem tych optymistycznych raczej przewidywań, jakie budziła w Gdańszczanach świetna przyszłość rodzinnego miasta, na wypadek bliskiego odłączenia go wreszcie od Prus i Niemiec i przyłączenia napowrót do Polski.

Ostatnią próbą ratunkową, podejmowaną ze strony prusko-niemieckiej dla zabieżenia takiej ewentualności, było rzucenie hasła uczynienia Gdańska miastem wolnem. Nie mając widoków utrzymania go w swoim ręku, chciano przynajmniej nie dopuścić powrotu w ręce polskie. Pomysł taki, choć bardzo sprytny, udać się nie powinien. Oderwana, zewnętrzna, etnograficzna niemieckość dzisiejszego Gdańska nie powinna być wygrywaną celem pogwałcenia jego rzeczywistej polskości przyrodzonej, gospodarczej i dziejowej. Niemcy, mając szereg pierwszorzędnych portów własnych, nie powinny pod tym tanim pretekstem zeskamotować jedynego portu polskiego, którego im nie potrzeba zgoła, który pod ich władzą zmarniał, a który niezbędnym jest do życia zmartwychwstającej Polsce, który jest jej prawą, odwieczną, gwałtem wydartą jej własnością, który pod jej berłem kwitł i znów rozkwitnie. Nie powinno być mowy o tem, aby ten jedyny port polski, pod pozorem wolnego miasta wyodrębniony z przyszłej Polski, miał jej kosztem, tuż pod jej bokiem, u samych jej wrót, u jedynego jej

na świat szeroki i morze wylotu, a poza jej udzielnością, stawać się potężnem emporium niemieckiem.

Inne całkiem jest powołanie, inna przyszłość Gdańska. Jedno tylko istnieje zdrowe i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy gdańskiej, jako nieodłącznej części sprawy polskiej. To rozwiązanie najprostsze, leżące zarówno w interesie miasta, polskim i europejskim, przepisane zostało raz na zawsze prawem niemylnem natury i dziejów. Należy poprostu i spełna powrócić Gdańsk Polsce i Polskę Gdańskowi. Wtedy bez żadnej ujmy dla obecnej niemieckiej swej ludności, bez żadnego na nią nacisku, owszem, ku największemu jej dobru, drogą własnowolnego, naturalnego doboru, pod wpływem przychylniejszych jeszcze, niż w dobie przedrozbiorowej, czynników nowoczesnych, intensywniejszej wymiany gospodarczej z Polską, bliższej komunikacyjnej ze środowiskiem polskiem, Poznaniem, Warszawą, Krakowem, łączności, i wyższego tętna kultury narodowej polskiej, stary, odrodzony Gdańsk, w odrodzonej Polsce, zostanie wielkiem, możnem i szczęśliwem miastem polskiem.

PRZYPISY.

(Str. VI). Literatura o Gdańsku, w wybornej Bibljografji Finkla (1906), NN 17299 sq., 23965 sq., wymaga uzupełnienia. Najlepsze dzieła ogólne o Gdańsku: R. Curicke, D. Stadt Danzig hist. Beschreibung, (wyd. pośmiertne przez syna, J. R. C., Amsterd.-Danz., 1688); Lengnich, Jus publ. civit. gedan. (wyd. Günthera, 1910); Gralath, Versuch einer Gesch. Danzigs (Königsb., 1789—91); Löschin, Gesch. Danzigs von d. ältest. bis zur neuest. Zeit (1828); Simson, Gesch. d. Stadt Danzig (niedokończone, 1913—18).

(Str. 2). O Gdańsku pod względem opisowo-terytorjalnym: Baliński-Lipiński, Staroż. Polska, I (1843), 675 sq.; Słownik geogr. II (1881), 513 sq. (myłki w datach i cyfrach); Sonntag, Danz. Strandversch., Freytag, D. Danz. Werder, Ztschr. westpr. Gesch., I (1908); Duda, Rozwój teryt. Pomorza pol. w XI—XIII w. (1909); A. Hirsch, D. geogr. Lage u. Entwicklung Danzigs (1912). Dawniejsze gołosłowne wywody niemieckie o rzekomem germańskiem, gotyckiem pochodzeniu Gdańska (Gedanum-Gotenschanze!) polegały wyłącznie na dowolnej interpretacji wzmianek Plinjusza, Hist. nat., Tacyta, Germ., Ptolemeusza, Geogr., Pomponjusza Meli, De situ orbis, i t. d., o Wiśle jako rzece granicznej germańsko-słowiańskiej, o sąsiedztwie Gotów a Wendów sarmackich, i t. p. wzmianek zupełnie nieokreślonych, pozbawionych wszelkiej siły dowodowej. Pierwszym natomiast niezbitym dowodem źródłowym słowiańskiego od samych zaczątków charakteru Gdańska była interpolowana przez Alfreda Wielkiego, do jego przekładu Kroniki Orosjusza, anglosaska, z IX wieku, relacja żeglarza Wulfstana, stwierdzającego, iż płynąc nad samym brzegiem Bałtyku aż do ujścia Wisły, miał on ciągle po prawej stronie ludność słowiańską, Script. rer. pruss., I (1861), 732.

Drugim, ostatecznym dowodem, ustalającym prasłowiańskie brzmienie pierwotnej nazwy Gdańska, był najwcześniejszy życiorys św. Wojciecha, Joann. Canaparius, Vita S. Adalberti: »ipse vero adiit primo urbem Gyddanyz«, Scr. rer. pruss., I, 228. Wobec tego już najnowszy niemiecki historyk Gdańska, Simson, I (1913) 12 sq., zmuszony był wyrzec się dawnych wywodów gocko-germańskich i stwierdzić, że »Stämme d. westlichen Slaven... müssen auch d. Gründer Danzigs gewesen sein... es steht unzweifelhaft fest, dass Danzig kein deutscher, sondern ein slawischer Name ist«.

Nadanie Gdańska na rzecz biskupstwa kujawsko-włocławskiego: bulla Eugenjusza III, Rheims, 4 apr. 1148: »...Warnero Ulotizlauensi episcopo eiusque successoribus... castrum Kdanzc in Pomerania cum decima tam annone quam omnium eorum que de navibus solvuntur«, Cod. dipl. Pol., II, 1; Perlbach, Pomerell. Urkundenb. (1881), N. 2.

Władysław Łokietek w Gdańsku: bawił tu w styczniu i czerwcu 1298, w kwietniu i maju 1299, grudniu 1306; jego wyroki i nadania w sprawach klasztoru pelpińskiego, oliwskiego, biskupa kujawskiego, i t. d., »actum in Dansk«, »data in Gdanzk«, 13 jan. 1298, 29, 30 apr., 21 maii 1299, 17 dec. 1306, Perlbach, NN 552—3, 572—5, 650. Por. Długosz, Hist. pol., II I(ed 1873), 28: »Descendebat autem Wladislaus Loktek personaliter in Gdansk (1306), maximo honore tam militum quam civium, de suo principatu exultantium, receptus, ubi... fidelitatis et homagii accepit juramenta«.

O pierwocinach handlu gdańskiego z Polską, o flisactwie polskiem, w XIII wieku, najlepiej Th. Hirsch, Handels- u. Gewerbegesch. Danzigs unter d. Herrsch. d. Deutsch. Ordens (1858), 172 sq.: »(w Polsce piastowskiej) eine schnelle, d. Interesse d. Fremden sorglich berücksichtigende Justiz«.

(Str. 3 sq.) Rzeź krzyżacka w Gdańsku, 14 listop. 1308: Scr. rer. pruss., I, III, pass.; zeznania świadków: »furtim intraverunt civitatem et occiderunt milites et uxores eorum et pueros, et sic occupaverunt civitatem«, »in expugnacione et capcione castri Gdansk multos milites et bonos alios homines et eciam pueros in cunabulis (occiderunt)«, Lites ac res gestae int. Polonos ordinemque crucifer., I (1890), 26, 265 sq.; bulla Klemensa V, Avin.,

19 jun. 1310: »in civitate Gdansco ultro decem milia hominum gladio peremerunt, infantibus vagientibus in cunis mortis exitium inferentes, quibus etiam hostis fidei pepercisset«, Theiner, Monum. pol., I (1861), N. 204, Lites, I, 420; tłumaczenie prokuratora zakonnego (s. a., widać 1310, w odpowiedzi na bullę powyższą): »item quod predicti cives (Danzike) destruxerunt propria voluntate domos dicti opidi et iverunt ad hamitandum in aliis partibus«, Perlbach, N. 696; Długosz, III, 44 sq.: »nec ulli polonicae gentis parcunt conditioni, sexui, aut aetati, sed tam puberes, quam impuberes et aetatem infantilem et lactantem absque ulla miserationis respectu extinguunt..., ut fama crudelitatis tantae diffusa, corda caeterorum perculsa, ad faciendam in aliis civitatibus et munitionibus resistentiam pavescerent... et securior illis occupatio dictae terrae proveniret. Raro unquam polonici sanguinis in alicuius loci conquisitione plus effusum, raro caedes inhumanior«.

Caro (cieszący się powagą niezasłużoną, przy całym swym aparacie erudycyjnym często powierzchowny, częściej tendencyjny, a zawsze w głębi wrogi Polsce), Gesch. Polens, II (1863), 43, łagodzi rzeź gdańską zapewnieniem o »przesadach« polskich i »gegenseitiges Unrecht u. blutige Gewalt«; Generalmajor Köhler, Gesch. d. Festung Danzig u. Weichselmünde, »S. M. d. Kais. u. Kg. Wilhelm II allerunterthän. gewidmet«, I (1893), 20 sq.: »(D. Orden) konnte bei d. Absichten, d. er auf Pomerellen hatte, d. reiche Stadt, d. sich so trotzig gezeigt hatte, nicht in seinem Rücken lassen. D. Landmeister (Henr. v. Plotzke) forderte daher d. Abtragung d. Wälle u. d. Verlassen d. Stadt von allen Bewohnern. Diese musste sich fügen. Von einem Zerstören d. Stadt im Sinne d. polnischen Berichte... kann daher nicht d. Rede sein (!). Wahrscheinlich sind d. Häuser abgebrochen, um als Baumaterial verwendet zu werden (!)... Es liegt ein Stück mongolischer Kriegführung in d. Verfahren d. Ordens gegen d. Städte Danzig u. Dirschau. Tchingiskhan verfuhr bei d. Eroberung d. Reiches d. Chowaresmier in grösserem Maasstabe ebenso, da er nicht mit hinlänglichen Truppen versehen war, d. grossen Städte mit Besatzungen zu versehen. Bei d. geringen Kräften, über welche d. Orden gebot, blieb ihm nichts Anderes übrig, als ebenso zu Werke zu gehen. Aber es ist immer

noch ein grosser Unterschied zwischen beiden Handlungsweisen. Tschingiskhan zerstörte d. Städte d. vertheilte d. jüngeren Bewohner als Sklaven an seine Truppen, d. älteren liess er niedermetzeln. D. Orden begnügte sich (!), d. Bewohner zu zwingen, d. Städte zu verlassen«. Pod wpływem takiej wykładni jeszcze nawet Simson, I, 44 sq., usiłuje apologetyzować rzeź gdańską. Przeciwnie, starzy dziejopisowie gdańscy, Chytraeus, Curicke, Lengnich, w najmocniejszych wyrazach potępiali zbrodnię krzyżacką, dopełnioną 1308 r. nad Gdańskiem, i jeszcze zacny Löschin, choć pisał pod cenzurą pruską, Gesch. Danzigs, I (1828), 38, piętnował »d. mit d. Blute von 10.000 Erschlagenen befleckten Einzug d. Ordensbrüder (in Danzig)«. Z ostatnich opracowań polskich, por. Kujot, Czternasty listop. 1308 w Pomorzu gdań., Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu, XV (1908), 87 sq.; Dzieje Prus królew., I, Roczn. T. N. XXIII (1916), 1242 sq.; por. drobny przyczynek Prochaski, Pam. Zakonu, w Arch. Kom. hist., XI (1913), 243. O przeniesieniu rezydencji zakonnej, po wypadkach gdańskich, z Wenecji do Malborga, między 13 a 21 września 1309, por. Lohmeyer, Gesch. von Ost-u. Westpreussen, I (1908), 160, 164 sq.

(Str. 5) Handlowa konkurencja zakonna: skarżą się na nią wszyscy dawniejsi historycy Gdańszczanie; nawet najnowszy, Simson, I, 106 sq., 110, uznaje w niej »Grund zu d. späteren Entfremdung, ja d. feindseligen Verhältniss (Danzigs) zum Orden... D. Höhepunkt konnte (Danzigs) Handel erst nach d. Fall d. Ordensherrschaft erreichen, als keine politische Schranke Danzig mehr von seinem Hinterlande Polen trennte«. — Za najlepszych czasów pod Zakonem liczył Gdańsk 10 tys. mieszkańców, Foltz, Gesch. d. Danzig. Stadthaushalts (1912), 8. — O troskliwości episkopatu polskiego dla Gdańska, jeszcze w ostatnich latach rządów zakonnych, świadczy ciekawa uchwała indulgencyjna arcybiskupa gnieźnieńskiego i 9 biskupów polskich na rzecz budowy gdańskiego kościoła Panny Marji, Kalisz, in synodo provinciali, 20 mai 1406, ogł. u Simsona, IV (1913) N 119.

(Str. 6 sq.) Rozruchy przeciwkrzyżackie w Gdańsku po Grunwaldzie: relacja naocznego świadka (1410), Scr. rer. pruss., III (1866), 485: »so qwomen vaste vil erbare geste... ken Danczk us

d. streyte (z pod Grunwaldu), d. d. meyste swerlich verwundet woren u. meyneten, ruh u. heylunge irer wunden aldo zcu dirbeyten. Was nu d. von Danczk beduchte, ap sie sich allgeseythe d. Konige zcu Polan hatten gegeben, adir noch irgeben wolden, d. geste musten Danczk rewmen... d. Danczker macheten eyne were... wart gelaut d. rathglocke, d. volk wart wuttende... u. slugen d. gewondeten u. was sie d. gesunden dorczu mochten haben... man slag us eyner gassen in d. ander... Dornoch gar schire goben sie d. stadt d. Konige u. nomen eynen polnischen hern in d. stadt zu eynem hewpthern«; por. też Kujot, Wojna 1410, Roczn. T. N. w Tor. XVII (1910), 193 sq.

Przywilej Władysława Jagiełły dla Gdańska, (w obozie pod Malborgiem), 5 aug. 1410: »habito diligenti respectu ad constantis fidelitatis indicia, quae Nobis consules, communitas, cives et incolae civitatis nostrae gdanensis exhibuerunt et... poterunt exhibere in futurum, horum intuitu cupientes ipsos gratiarum nostrarum prosequi favoribus et fidelitatis constantiam Nobis et coronae nostri regni Poloniae per ipsos exhibendam continuo reddere promptiores, praedictaeque civitatis nostrae gdanensis conditionem facere meliorem...«, Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. et M. D. Lith., IV (Viln., 1764), f. 83; autentyczność tego przywileju, niesłusznie kwestjonowana przez Cara, III, (1869), 341, uznana natomiast przez Hirscha, 41, obecnie spełna stwierdzona; por. przedruki u Töppena, Act. d. Ständetage Preussens, I (1878), N 106, i Simsona IV, N 121 z odpisu gdańskiego. Drugi, dodatkowy przywilej królewski dla Gdańska, łącznie z Toruniem i Elblągiem, 10 sierp.; wjazd triumfalny wysłańca królewskiego do Gdańska i złożenie hołdu Jagielle przez miasto, 7 sierp.; odwrót króla z pod Malborga we wrześniu, poddanie się Gdańska Zakonowi w październiku 1410.

Zamordowanie Letczkowa i towarzyszy: zaproszeni przez komtura Henr. Reuss v. Plauen, przybyli na zamek gdański 6 kwiet., trupy ich wydane miastu przez Plauena 13 kwiet. 1411; ciała złożone w kościele Panny Marji, w kaplicy św. Jadwigi, pod dochowaną dodziśdnia płytą i zatartym napisem, podającym tylko nazwiska i datę zgonu. Opis mordu, »sulicher schentlicher, boshafftiger tat«, w Danz. Ordenschronik, Scr. rer. pruss., IV (1870), 376 sq.,

tamże relacja, jak »vraue Anna... gyngk vor d. comptur u. sprach«. To rzetelne świadectwo gdańskie, przejęte przez Schutziusa i innych starszych historyków gdańskich, usiłowali rozmyślnie zakwestjonować historycy pruscy, już Voigt Gesch. Preussens, VII (1835), 143 sq., później Caro, III, 340, wywracając rzeczy na opak, oczyszczając morderców krzyżackich, a z gdańskich ofiar robiąc zdrajców; jeszcze Simson, I, 140, usprawiedliwia ten mord w sposób, smutnie świadczący o rozkładowym wpływie, nawet na tak sumiennego badacza, amoralnej dziejopisarskiej suggestji nowopruskiej: »d. Orden musste zugreifen (! t. j. popełnić ów ohydny mord), um sich d. trotzige Stadt nicht über d. Kopf wachsen zu lassen«. Przeciwnie, już uczciwy Löschin, Beiträge z. Gesch. Danzigs, III (1837), 77 sq., w studjum K. Letzkau, obalił tendencyjne wywody Voigta; podobnież Hirsch, Scr. rer. pruss., IV, 385 sq., w rozbiorze D. danz. Berichte über C. Leczkau, usunął tendencyjną wykładnię Cara i ostatecznie ustalił autentyczność relacji gdańskiej o mordzie i winę Zakonu. Por. Graske, D. Hochmeister v. Plauen im Konflikt mit d. Städten d. Ordenslandes Preussen, Ztschr. westpr. Gesch., XXXV (1896), 7 sq.

(Str. 9 sq.) Pierwszy przywilej Kazimierza Jagiellończyka dla Gdańska, Elbing, 16 Juni 1454: »das wir fleysig angesehen haben d. namhaftige manner, burgemeyster, rothmanne, scheppen u. ganczer gemeyne unser rechten statt Danczke, ire getrawe und stete beystendikeit, do sie in gedechtnisz wider brochten d. mennygung d. freyheit u. d. goben d. vordrigen geczeiten d. reichs von Polan Konigen u. herczugen, unseren vorfarn,... noch dirlaufung so vil joren, in welchen sie d. krewczigern mit d. yoch d. dinste verbunden woren, zcu uns als zcu iren rechten u. eynigen hern u. erblinge widdergekart haben, u. zcu uns zugeflogen sein, u. sich uns u. unsern nochkomlingen, d. reichs von Polan Konigen, ewiglichin undir gegebin haben, von naturlicher begerlichkeit dorczu gereiczet...«, Toeppen, Act. d. Ständetage Ost- und Westpreussens, IV² (1884), N 282; przedr., z odmiankami z oryginału, Simson, IV, N 137; por. Karnkowski, De iure provinc, majorumque civit. Prussiae (Crac., 1574), s. p.; dodatkowy przywilej o podatkach gdańskich, Piotrków, 9 Juli 1455.

Przybycie króla do Gdańska, 1 maja; hołd miasta 9 maja 1457. Wielki przywilej Kazimierza Jagiellończyka, Dancz., 15 Mai 1457: »...d. burgermeister, radmannem, scheppen u. ganczen gemeynen unnsir stat Danczik, unnsir liben getrewen, d. stete getrewenheit,... vormittelst welchen szie uns in wedirwerbunge unnsir land Prewszen, d. doruch unrechte u. unbilliche bekommerunge von unnsirm reiche entfremdet woren, mit steten getrewheit und vestem gemute haben beygstanden... geben wir u. vorleyen unnsir stat Danczk... das sie zcu ewigen geczeiten nymands vor eynen herrn halden noch gehorsam zcu weszen seyn sullen in weltlichen sachen, wenne alleyne uns u. unnsirn nochkommlingen, konigin zu Polan«.

Uzupełniający przywilej, 25 maja; wyjazd króla z Gdańska, 7 czerwca 1457; późniejszy przywilej sądowy dla Gdańska, Krak., 28 stycz. 1472; Curicke, Beschreib., 153 sq., Dogiel, IV, ff. 157, 160 sq. (juramentum Gedanensium), Toeppen, NN 314, 367, 369, Simson, NN 138, 141—2, 144. Casp. Schutzius, cont. Chytraeus, Wahrhaffte u. eigentl. Beschreib d. Lande Preussen... darinne auch d. Ankunft u. Erbawung d. kgl. Stadt Dantzig (1599), 203. Por. natomiast nędzną, gołosłowną złość Cara, V (1886), 105. — Wzięcie miasta Malborga przez Polaków i Gdańszczan, 6 sierp. 1460; napis w Artushofie: »Danzker machts ein End d. Streit«. Pokój toruński, 19 paźdz. 1466. — Por. Simson, Danzig im 13-jähr. Kriege, 1454—66, Ztschr. westpr. Gesch., XXIX (1891); ib. XLVII (1904), 116 sq., poprawa herbu gdańskiego przez Kazimierza Jagiellończyka, Insign. urbis ged. auctio, 24 Mai 1457: »zcu czeychen grosser... getruweheit unnsir stat Danczke zcu unnsirer konigl. maiestat... haben wir vorgenommen, zcu unnsir u. unnsirs reiches zcu Polan u. derselben unnsir stat Dantczke ere u. czirheith, usz sunderlicher koniglicher gnad u. gunst, derselben stat Dantczke wopfen zcu vornewen u. zcu vorbessern, so das d. stat Danczke hirnachmals eyne guldene crone im obirsteyle ires schildes habe...«; por. Warschauer, D. Wappen u. Banner von Danzig, ib., LVI (1916), 160 sq. O serdecznym stosunku Gdańska do króla Kazimierza, por. Kromer, Hist. pol., pod 1468, w Zbiorze dziejop., III (ed. 1767), 690. Por. Matricularum Regni Poloniae summaria, I, Casimiri regis, ed. Wierzbowski (1905).

(Str. 11 sq.) Święcki, Hist. wiadom. o... mieście Gdańsku oraz

żegludze i panow. Polaków na morzu Balt. (Warsz., 1811), 4, 7 sq.; Opis staroż. Polski, I (1828), 330 sq.; Ł. Gołębiowski, O marynarce pol., Przegl. nauk., II (1843) N 12, 92 sq.; Czołowski, Maryn. w Polsce (1922).

Boucicaut, Livre des faicts, Nouv. coll. de mém. de France, II (1836): »en Prusse... tous passèrent au royaume de Lecto, où ils firent grande destruction de Sarrasins« (1390). Wyprawy pruskie hr. Derby (króla Henryka) z tysiącem ludzi świty (1390—92): przybył przez Puck do Gdańska 10 sierpnia 1390, 21 sierp. wszedł do puszczy litewskiej, od 11 września do 7 paźdz. był pod Wilnem, wrócił do Gdańska 15 lut. 1391, Scr. rer. prus., II (1863), 785 sq. O handlu angielskim z Gdańskiem w XIV w., Hirsch, 98 sq. O handlu Gdańska z Portugalją, Hiszpanją, Włochami, Ztschr. westpr. Gesch., V—VI (1881—2).

Nimmert, Danzigs Verhältn. zu Polen 1466—92, ib., LIII (1911), 111 sq.: o zbawiennych skutkach wyzwolenia przez Polskę od gospodarczego wyzysku Zakonu, 179 sq.; Lauffer, Danzigs Schiffs- u. Wasserverkehr am Ende d. XV Jhrts., ib., XXXIII (1894). Król Aleksander przybył do Gdańska 25 maja 1504, odebrał hołd 2 i potwierdził przywileje kazimierzowskie 3 czerwca 1504.

(Str. 16 sq.). Relacja posłów gdańskich z elekcji Zygmunta I, Piotrk., grudz. 1506, Finkel, Elekcja Zygmunta I (1910), 263 sq. Balzer, Corp. jur. pol., 1506—22 (1906), s. v. Gdańsk. Zatarg Zygmunta z Gdańskiem, 1525: Lorkiewicz, Bunt gdański (1880); por. Finkel, NN 25787 sq.; Acta Tomiciana, VII, VIII; Hanserecesse, XXIII—IV (1910—3); Matricul. Regni Pol. Summaria, IV [1. 2], Sigismundi I regis (1910—2); Zivier, N. Gesch. Polens, I (1915), 305 sq.; Simson II [1],(1916), 79 sq. Pobyt Zygmunta w Gdańsku, 19 kwiet.-23 lip. 1525. Statuta Zygmuntowskie, Ged., 20 jul. 1525: »...visum fuit clementia nostra dignum, ut potius salutarem medicum, quam severum vindicem tantorum malorum ageremus.... statuimus et ordinamus quod deinceps... centum cives ad consulendum et ad ferenda suffragia ex quolibet quator capitalium opificum ordine vocari et adhiberi debeant...«, Dogiel, f. 240 sq., Volum. leg. I, f. 454 sq. Simson, IV[2], N 153.

Zygmunt August potwierdza przywileje gdańskie, 10 grudnia

1548; pobyt króla w Gdańsku, 8 lip.-1 wrześ. 1552, por. Card. Hosii Epp., w Acta hist., (1886—8), NN 783, 831, 51; Günther, Vom Königsbesuch in Danzig 1552, Mitteil. westpr. Gesch., XV (1916), 23 sq.; przywilej religijny Zygmunta Augusta dla Gdańska, Vilnae, 5 [data poprawiona przez Simsona, II² (1917), 204] julii 1557: »nos qui ex officio nostro regio infirmatati hominum mederi et conscientiis illorum consulere tenemur ...permittimus et admittimus senatui populoque civitatis nostrae gedanensis liberam administrationem et liberum usum coenae dominicae sub utraque specie...«, Lengnich, Preuss. Gesch. (Danz., 1722), II, 155 sq., Jus publ. civit. ged. (1900), 494, Simson, IV² (1918) N 164. Dążenia unifikacyjne: Constitutiones Karnkovianae, 14 mart., zatwierdzone przez króla na sejmie warsz. 20 jul. 1570; znamienne tu demokratyczne tyt. »de oneribus aequis«, »locus et jus suffragii inter ordines civitatis artificibus opificum restitutus«, itp., Vol. leg. II, f. 108 sq.; por. Karnkowski, De iure, j. w.; Matricul. R. Pol. summaria, V¹, Sigism. Augusti regis, ed. Wierzbowski (1919); Simson, Westpreussens u. Danzigs Kampf gegen d. poln. Unionsbestreb. in d. letzt. Jahren d. Kgs. Sigismund August, Ztschr. westpr. Gesch., XXXII (1897), 145 sq., i w Gesch. Danzigs, II³ (1918) N 169, dwukrotnie przedrukował statuta Karnkowskiego, nie wiedząc o tekście Vol. leg.

Zatarg Gdańska z Batorym: Pawiński, Stefan Batory pod Gdańskiem 1576—7, Źródła dziej., III (1877); ogł. tu, NN 181—90, Conditiones gedan., ułaskawienie Gdańszczan przez Batorego, Mariaenburgi, 12 dec. 1577, przedr. jako nowość u Simsona, II³, NN 170—1; ib. NN 173—4, Batorego edykt tolerancyjny dla konfesji augsburskiej w Gdańsku, oraz potwierdzenie przywilejów gdańskich, 16 dec. 1577; o późniejszych wybornych stosunkach Gdańszczan do króla Stefana, o jego nadaniu t. zw. tractatus portorii, Vars., 26 febr. 1585, odwołującem ustawy Karnkowskiego na życzenie Gdańska, itp., por. Curicke, 164 sq.; Lengnich, Löschin pass.; Goldmann, Danz. Verfassungskämpfe unt. poln. Herrsch. (1901); Simson, II², 321, II³, N 176.

(Str. 18 sq.). Dantiscus, Jonas propheta: »Urbs nova, dives opum, Dantiscum sive Gedanum, Accipe divina quae tibi mente loquor. Est breve tempus adhuc: si non peccata relinques, Hoc qui-

bus exundas tempore, fracta rues. Crevisti cito: sic etiam Superis mala grata Decresces, instant iam tua fata tibi... Comprimet annonae Vistula clausus iter... Externis tunc praesidiis frustrata manebis Divitiisque tuis despoliata gemes...«, J. de Curiis Dantisci Opera, ep. olim. varm. poem. et hymna (Vratisl., 1764), 138 sq. — Klonowicz, Flis (1595), ostrzega przed wyzyskiem przez kupców gdańskich, radzi nie sprzedawać zboża inaczej jak za gotówkę, itp.: »już tu (w Gdańsku) masz szpiklerze, masz i machlerze, ... masz z dalekich stron kupce i ziemiany... Ma li gotowe, naprzód o to pytaj... Jeśli za żyto w torbę schuldbryfów... Nakładziesz, nabawi kłopota Goła gramota... Bądźże ostrożny. A gdy zapłacone Bargieltem kupie w szpiklerze czerwone Zsypiesz,... Mykajże nazad do miłej Polski«. Kochanowski, Satyr (1585), krytykuje szlachtę, że uważa za »nawiętsze mistrzostwo, kto... do Gdańska wie drogę z żytem i popioły«. Krzyszt. Opaliński, Satyry, (1650), Na polski in genere zbytek: »bogaciem Cudzoziemców, kupując drogo ich towary, Materye, bławaty, które oni zowią Roba per la Polonia... Kształtnie wyprowadzają zboża nasze, A tanio przedawamy«. Podobnie [Solikowski], Rozmowa kruszwicka Piasta z Gościem, 10 febr. 1573: »Gość: ...Korona, dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którem patrzy na wszystek świat,... na każdy rok jednako wszystkiego z Polski ubywa do Niemiec, do Włoch, do Węgier, do Turek, za sukna, płótna, jedwabie, bławaty, wina, małmazyę, korzenie. Więc tym szerokim upustem stok się przebrał... Piast: ...Każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie należy, niźli na ziemskiem, bo... kto ma państwo morskie a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się zstawa, z bogatego ubogim«, Czubek, Pisma polit. z czasów pierwsz. bezkrólewia (1906), 479 sq.; por. Rozmowa Lecha z Piastem, ib. 51. Zastanawiającą jest rzeczą, że z tym poglądem pisarzów polskich XVI i XVII w., o nadmiernym wyzysku Polski przez kupiectwo gdańskie, najdokładniej zgadzają się badania nowożytnego monografisty niemieckiego, Naudé, D. Getreidehandelspolitik d. europ. Staaten vom 13 bis 18 Jhdt., Acta boruss. (1896), 345, 373, 384 sq.: »durch raffinierte Kunstmittel wussten sie (Gdańszczanie) es einzurichten, dass d. Pole

in Unkenntniss aller Marktverhältnisse blieb, dass er sein Getreide billig an d. Danziger losschlug, hingegen d. Retourwaaren: Salz, Wein, Seide, Spezereien, Heringe, d. ihm d. Danziger gleichfalls ausschliesslich verkaufte, theuer bezahlen musste... D. Quintessenz d. ganzen Sache war die: ein immer bemerkbareres, wirtschaftliches Verarmen Polens, ein glänzender Aufschwung Danzigs«.

Zarazem przecie przeświadczenie o konieczności pobrzeża i portu morskiego dla Polski i szczycenie się świetnością polskiego Gdańska u wielu dawnych polskich występowały pisarzy. Już Długosz, I, 3, 55: »Gdansk, a Polonis populat(a)... nedum apud Polonos, verum apud ceteras gentes et nationes vicinas memorabile, haud magnum quidem oppidum, sed frequenti emporio celebre, quod multarum verum merces in illud flumine Wysla, qua illic... miscetur Oceano Sarmatico«. Por. charakterystyczny szczegół kronikarski, powtórzony też przez Bielskiego, Kronika, z ostatniej za Władysława Jagiełły wyprawy przeciw Zakonowi, (1433), jak Polacy »do Gdańska przyciągnęli i położyli się pod miastem, gdzie leżąc cztery dni, wszystką ziemię około Gdańska zwojowali... tamże rycerstwo, przyjechawszy nad morze, wozili się po morzu, radując się, iż przyszli do morza i opanowali brzeg morski«, ed. Zbiór dziejop. pol., II (1764), 302. [Stryjkowski] Gwagnin, Kronika Sarmacji europ. (1575): »Zacność miasta Gdańska... Kupcy sławni, bogaci, miasto w budowaniu, położeniu, pięknością zjazdów i jarmarków różnością, morza i Wisły sposobnością i obywatelów tamecznych i postronnych kupców przychodnich i rozmaitych niewymowną wielkością, tudzież miejskiemi bogactwy i rynsztunkiem wojennym,... prawie z najprzedniejszemi miasty w Europie może być policzone... Krótko mówiąc, jest to możne, zacne i sławne miasto, i nie wiedzieć, kędyby się też ludzie lepiej mogli mieć«, ib. IV (1768), 368 sq. Stan. Sarnicki, Descr. vet. et nov. Poloniae: »quicquid habet Polonia, Lituania, Mazovia, tanquam in oesophagum, Gedanum intrat et in transmarinas regiones avehitur; et rursus, quicquid affertur ex Germania, Anglia, Gallia, Hispania, Dania, Suecia, per universam Sarmatiam digitibus gedanensium civium dispensatur...«, ed. Mizler-Kolof, Coll., I (1761), 250.

Wywóz zboża z Gdańska (w cyfrach okrągłych): 1608 r. łasz-

tów 87 tys., 1608—116 (poprawiona cyfra 129) tys., 1649—100 tys., 1655 (wojna)—11 tys., 1659—542, 1662—36 tys., 1669—47 tys., Löschin, I, 397; niezupełnie zgodna z temi cyframi Tablica wyszłego zboża z Gdańska 1649—1799, jaką daje Czacki, O lit. i pol. prawach, II (ed. 1861), 267 sq. Spis towarów, wywożonych z Gdańska, Forsten, Akty i pisma k' ist. bałt. wopr. I (1889), 165 sq., N 75; por. id., Bałt. wopr. w XVI i XVII st., 1544—1648, I (1893), 409 sq., 530, 590, 628 sq., II (1894), 459 sq.; id. Borba iz za gosp. na bałt. morie w XV i XVI st. (1884); id., Arch. zanj. w Lubekie i Danzigie, Żurn. Min. Nar. Prosw., CCLXX (1890), 310 sq. Relacja legata Bolognetta, 11 mai 1583, o stosunkach gospodarczych polskich i handlu gdańskim, ogł. Korzeniowski, Inform. de reb. oecon. Pol., Scr. rer. pol., XV (1894), 217 sq.; por. uwagi Behringa, Mitt. westpr. Gesch., I (1902), 66 sq.; o handlu gdańsko-tureckim, 1613, ib. III (1904), 58 sq.; Naudé, Getreidehandelspolitik, 236 sq.; Czermak, O handlu zbożowym gdańskim XVII w., powołuje się na rkp. Łoyki, lecz bez sprecyzowanych danych, Sprawozd. Akad. Um. (1898) N 5, 8 sq.; Szelągowski, Z dziej. współzaw. Anglji, Niem., Rosji i Polski (1910), 41 sq., dane o handlu gdańskim, nieporządne i bez precyzji; Kutrzeba, Wisła w hist. gosp. Polski, Wiad. gospod. (1918) NN 33—9, podaje niepełne zresztą tablice wywozu gdańskiego 1490—2 i 1608—74; Simson, II[2] (1917), 269, II[3] (1918), 516 sq. Przy porównywaniu dawnych a obecnych cyfr wywozowych gdańskich należy pamiętać, że 1 łaszt gdański, obejmujący 60 Scheffel pruskich, równał się 28 korcom warszawskim; pozatem łaszt przenicy waży 2550 klg., żyta 2455, owsa 2160 klg.; przeciętnie tedy łaszt zboża daje 2—2½ obecnych, po 1000 klg., ton regestrowych.

(Str. 22 sq.). Zygmunt III bawił w Gdańsku w 1587, 93, 94, 98 i w lipcu 1623, kiedy, na wieść o jego obecności, Gustaw Adolf zjawił się z flotą szwedzką w zatoce gdańskiej, zagrażając miastu. Por. Damus, Danzig u. d. nord. Krieg, Ztsch. westpr. Gesch., XII. Uchwały sejmowe na rzecz Gdańska, 1565, Vol. leg. II, f. 686; 1626, 1628 (specjalny przywilej na sukna angielskie), 1629, 1631, 1632: »doznawszy statecznej wiary przeciwko Nam i Rzpltej miasta naszego Gdańska, ...postanawiamy, aby wszystkie zboża, które Wisłą spuszczają, nie na inne miejsca, tylko do Gdańska spuszczane i obracane były«.

1633, 1641 (o sygilacji gdańskiej), 1647, III, ff. 524, 580, 616, 656, 680, 737, 811, IV, ff. 11, 74, 104. — O pobycie w Gdańsku małżonki Władysława IV, Marji Gonzagi (1646), por. Laboureur, Hist. et relation du vyoage de la Royne de Pologne (Paris, 1647), 140—172; Niemcewicz, Zbiór pam., IV (1839), 134 sq.; Przyjaciel Ludu, VI (1839); Roepell, Kgin Louise-Marie v. Polen in Danzig, Ztsch. westpr. Gesch., XXII (1887). Widok bram triumfalnych na przybycie królowej do Gdańska, Kruszyński, Staroż. Gdańsk, 16.

(Str. 24 sq.). Gdańsk a Karol Gustaw i Jan Kazimierz: Rudawski, Hist. pol. za Jana Kazimierza 1648—60, II (ed. 1855), 137 sq.; Litt. regis Suec. ac com. Steinbock ad Gedanenses (1656); Lengnich, Gesch. d. preuss. Lande, VII (Danz., 1734), 146, 158, 173, słowa kancl. n. k. Korycińskiego »dass in derselben eintzigen Stadt (Danzig) d. gesammte Reich (Polen) wider d. Gewalt, Tyranney u. Arglistigkeit eines erschrecklichen Feindes erhalten worden«, 221 sq., 262; uchwała sejmowa na rzecz Gdańska, 1658, tit. Ubezpieczenie Gdańska: »znaczna cnota, wiara i stateczność miasta naszego Gdańska, acz i zawsze przedtem, osobliwie jednak w tej okazyi wojny szwedzkiej oświadczona, godna jest być wizerunkiem, ale oraz i respekt nasz ...zasłużyła«, 1659, Vol. leg. IV, ff. 559, 618. — Traktat oliwski, Olivae, 3 maii 1660 (data odtąd świątecznie obchodzona w Gdańsku), § 15^3, warował wolność handlu Gdańska na zasadach przedwojennych, Dumont, Corp. dipl., VI^2 (1739), 303, Chwałkowski, Jus publ. reg. Pol., (Regiom., 1676) 281.

(Str. 31 sq.). Gdańsk a Sobieski: Decretum Joannis III, Gedani 1678, Załuski, Epp. famil., I^2 (Brunsb., 1710), ff. 721—37; Słown. Geogr., II, 520; Sierakowski, Pobyt Jana III Sobieskiego w Prusach królewskich, 1677—8, Roczn. T. N. w Tor., XIX (1912), 209 sq., ze szczegółowym opisem pobytu króla w Gdańsku, w związku z ówczesnemi planami Sobieskiego względem odebrania W. elektorowi Prus Wschodnich; por. Finkel, Bibl., N 4116.

(Str. 33). Piotr W. w Gdańsku: Lengnich, Gesch. d. preuss. Lande, IX (1755), 294 sq.; Löschin, II, 127, 131, Beiträge, III, 92; Foltz w Mitt. westpr. Gesch., VI (1907), 68 sq.

(Str. 35 sq.). Gdańsk a Stanisław Leszczyński: Boyé, Stan. Leszczyński (1898); Askenazy, Przedost. bezkrólewie, Dwa Stul., I

(1901). — Ciekawa relacja o przepraszającej deputacji gdańskiej do Petersburga, 1734, Löschin, Beitr., I (1837), 38 sq. Por. kapitalny wiersz rosyjskiego rymopisa Tretjakowskiego, Na sdaczu Gdanska (1734).

(Str. 39 sq.). Lengnich, Jus publ. civit. ged. (tamże jego życiorys); Jus publ. Pruss. pol. (1758); Jus publ. reg. Pol.; o Dantyszku, Siemieński, Portr. lit., I (1865); o Heweljuszu, Pam. warsz. (1809), Bibl. Warsz. (1843), Skimborowicz, Żywot i prace H. (1860); o rodzinie Chodowieckiego, Mitt. westpr. Gesch., III, 74 sq., IV (1905), 17 sq., por. Rastawiecki, Słown. mal. pol., Oettingen, Chodowiecki von Berlin nach Danzig 1773 (1895). Drukarnie polskie w Gdańsku: J. S. Bandtkie, Hist. druk. w Król. Pol., I (1826), 82 sq., 104 sq.; Löschin, Gesch. d. danz. Buchdruck. (1840); Mańkowski, Dzieje druk. i piśm. pol. w Prusach Zach., Roczn. T. N. w Tor., XVIII (1911), 79 sq., podaje dokładną bibljografję polsko-gdańską, od pierwszego druku, Abec. pol. (1528, 1536?), aż do końca XVIII w., NN 219, niektóre, zwłaszcza z XVII w., wcale ciekawe.

(Str. 50 sq.). Język polski w Gdańsku: Löschin, I, 305, 385; Simson, II², 371; por. Hirsch, Gesch. d. acad. Gymn. in Danzig (1837). Stanowczem jednak w tej sprawie jest bezstronne świadectwo Cellarjusza, dotychczas zgoła prześlepione: Andr. Cellarius, Descr. regni Poloniae (Amstel., 1659): »incolarum urbem (Gdańsk) habitantium magna est multitudo, ex Germanis, Polonis, aliisque nationibus conflata; Germani tamen caeteris numero superiores sunt, et hos Poloni sequuntur; ac utrius nationis idioma, germanicum et polonicum, in urbe usitatum est, adeo, ut plures incolae reperiuntur, qui utramque linguam callent«, ed. Mizleri-Koloff, Coll. magna, I (Vars., 1761), 626.

(Str. 52 sq.). Wywóz zboża z Gdańska, 1700—51 i 1752—92, Löschin, II, 207, 311; por. Tabl. Czackiego j. w.; Naudé, Getreid. d. europ. Staat., 387 sq.; Schmoller-Naudé, D. Getreidehandelspolit. Brand.-Preussens bis 1740, Acta boruss. (1901), 258, daje dokładne cyfry eksportu gdańskiego 1715—35. Por. Schmoller-Naudé-Skalweit, id., 1740—56 (1910), 137, 166, 468 sq., 563, z ciekawemi danemi o zawziętej już podówczas konkurencji Szczecina i Królewca z Gdańskiem.

Jubileusz wyzwolenia Gdańska od Krzyżaków: z jubileuszu

stuletniego, 1554, żaden ślad nie pozostał; z dwóchsetletniego, 1654,— medal z napisem: »Gedani annos ante ducentos... ab infanda crucigerorum tyrannide liberatae tertium libertatis suae saeculum, regnante Io. Casimiro, feliciter inchoanti memoria«, Kruszyński, 27. — Trzechsetlecie 1754: medal z napisem (w otoku): »prussiaco-lechici Casimirus foederis autor... (wewnątrz) Deo auspice Augusto III Poloniarum rege... jubilaeum gedanense unionis prutenopolonae memoriae sacrum...«. Gottl. Wernsdorff, Oratio saec... in auditorio Athenaei ged., magn. senatus jussu (Gedani, 27 febr. 1754): »Libertatem, jura, immunitates vestras, moenia, tecta, possessiones, bona omnia, vestra sacra, securitatem, otium, vestram vestrorumque omnium vitam, conjuges, liberos, indigenae nobilitatis salutem... augustissimorum regum Poloniae praesidio... conservatam atque restitutam videtis. Nihil horum omnium vobis integrum, nihil salvum esset, si isti adhuc domini capitibus nostris insultarent, quorum molestissimum jugum majores vestri diu pertulerunt, et qui rapinis, contumeliis, injuriis, cruciatibus, caedibus, provinciam vestram exinanire, evertere, extinguere allaborabant, et extinxissent tandem, nisi... anno abhuc trecentesimo, profligata equitum teutonicorum tyrannide, mitius imperium clementissimorum Poloniae Regum explendisset...« (szczegółowy opis zbrodni krzyżackich, mordu Letczkowa, gwałtów dopełnianych nad ludem »erga rusticanos homines et miseram plebeculam«, a zwłaszcza nad handlem gdańskim, »in mercaturam quae altrix et quasi anima reipublicae est«); J. B. Chr. Freislich, Cantate bey d. Jubelfeste d. Stadt Danzig (Danz., 27 Febr. 1754): »So hub auch Danzig sein gebeugtes Haupt empor Und sahe sehnsuchtsvoll Dir, Casimir, entgegen. Du kamst, Dir folgte Freiheit, Ruh u. Segen... Gott, lass uns dies, mit Thränen u. mit Blut Sehr theur erkauftes Gut Nie wiederum verlieren... Es wird, bey Polens Schutz, auch Danzigs Wohlergehn, Spät unerschüttert stehn«; Fr. Klein, D. befreyte Preussen an d. dritten Jubelfeste d. Stadt Danzig (Danz., 27 Febr. 1754): »Wie ein entführtes Kind, d. seine Mutter siehet, In ihren offnen Arm, verfolgt vom Räuber fliehet, Sie nimmt es in d. Schooss, ...es küsst d. milden Hände, So liebreich machtest Du d. Preussen Noth ein Ende, O Polen! als es sich, vom Orden neu bedrückt, In Deine Arme warf... O Danzig.

dieses... Glück, d. Polen Dir gebar, ...Wieviel vollkommner muss es nun Dein Bürger schmecken, Da schon dreyhundert Jahr Dich Polens Flügel decken«; J. P. Titius, Oratio saec. (Ged., 6 mart. 1754): »(Gdańsk) crudeli ac barbara... tyrannide convulsa, ...incomparabili Jagellonici sanguinis benignitate et clementia recreari coepit...« (w długim wywodzie wychwala królów polskich, tolerancyjne i handlowe dobrodziejstwa Polski dla Gdańska); Titius, Carmina saec. quae in panegyri dantiscana canebantur (Ged., 1754): »d. weissen Adlers Kraft (Hat) Schutz u. Freyheit Dir geschafft«.

(Str. 54 sq.). Odebranie Prus Wschodnich z Królewcem przez Rosję przewidziane było w traktatach ros.-austr. Marji Teresy z Elżbietą, 2 févr. 1757, 1 avr. 1760, Martens, Recueil, I, 269; o okupacji rosyj. Królewca, Russ. Star., LXXXIX; o Tichonie Jakubowskim i cerkwi prawosławnej w Królewcu 1758—62, Wiadomości eparch. jarosł., (1893), N 29; Arch. Woroncowów, IV (1873), 315 sq.; Russenherrschaft in Ostpreussen, Mitt. d. westpr. Gesch., XIV (1915), 54 sq. Zamierzany zabór Gdańska przez Rosjan: nota rosyj. 4. déc., Brühl, 18 déc. 1760, Eelking, Corr. d. Gr. v. Brühl (1854), 167 sq.; Lengnich, 458; Ségur, Polit. de tous les cabinets, I (Paris, 1802), 161, o rokowaniu wicekanclerza Woroncowa z dworem wersalskim względem zaboru Gdańska.

(Str. 61 sq.). Pierwsze gwałty Fryderyka II, komora kwidzyńska, sprawa dysydencka i t. d., Schmitt, Dzieje panow. Stan. Augusta (1868); Damus, D. Stadt Danzig gegenüber d. Politik Friedrichs d. Gr. u. Friedrich-Wilhelms II (1887); por. Pol. Corr. Friedr. d. Gr. i Sbornik russ. ist. obszcz. (pominięty przez Damusa), pass. Dyplom Katarzyny II dla Gdańska, 5 Apr. 1767, potw. dawniejszy Anny Iwanówny, 10 Mai 1736, oznaczał właściwie protektorat carowej nad miastem, nawet przeciw Rzpltej, gwarantując jednostronnie nietykalność Asekuracji Augusta III i przepisując Gdańskowi »zu Uns u. Unsern Nachfolgern ihre zuversichtlichst demüthigste Zuflucht nach wie vor zu nehmen«; Sborn., XXXVII, NN 318—9, 521, 451, 556—9, 563—4, 572—3, 580, LXVII 357, 367, LXXII; Pol. Corr., XXIV—XXXIV (1911). Frédéric le Gr., Mém. 1763—75, Oeuv., VI, 42: »comme il était évident que le possesseur de la Vistule et du port de Danzig assujettirait cette ville avec le temps, on jugea qu'il

ne fallait pas arrêter une négociation aussi importante (le partage) pour un avantage, qui proprement n'était que différé«.

(Str. 66 sq.). Gdańsk a Anglja: o dawniejszych stosunkach, a poniekąd i zatargach, Löschin, Simson, Ztschr. westpr. Gesch., pass.; dyplom ulgowy Karola II dla Gdańska, Whitehall, 18 July 1668; traktat anglo-gdański, Dantz., 22 Oct. 1706. — Celniejsi rezydenci angielscy w Gdańsku: Fr. Gordon 1632—42; John Robinson, 1706, jego ciekawe zdanie »that there is not in any place of Europe so great a number of British natives and their posterity, whose industry God has blessed with such plenty and affluence, as here in Dantzic«; Jac. Jeffries, 1721; Arch. Gibsone 1724—50; Trevor Correy, 1754—80; Alex. Gibsone, 1780—93. — Por. Michael, Englands Stellung zur erst. Theil. Polens (1890); Litwiński, Polish and British interests at Danzig (4 Dec. 1918).

Fryderyk do Maltzana (do Londynu), Potsd., 18, 29 avr. 1771: »je ne vois, pourquoi on s'embarrasse tant dans votre île des affaires de la Pologne... L'Angleterre n'a aucun sujet de s'embarrasser des affaires de la Pologne; elles lui sont effectivement tout-à-fait étrangères... la cour britannique... peut se mettre l'esprit entièrement en repos à leur compte«, itd., Pol. Corr., NN 19846, 76 sq. — Memorjał Bukatego do Suffolka, 11 July 1772. — J. Williams, The rise, progr. and pres. state of the north. governm., II (Lond., 1777), 555: »the intelligent part of mankind will undoubtedly be amazed, that a prince (Frederic II), whose family has received their all, except the lakes aud sand banks of Brandenbourg, from the crown of Poland, should on every occasion endeavour to destroy that power, to which he and his ancestors have been so much obliged. But by recurring to history, it will be clearly seen, that this now illustrious family, from the time that they were first distinguished among the common robbers, who hid their plunder in the marshes of Brandenbourg, down to this day, have adhered so closely to the serpents politics, that they have always stung the bosom which warmed and supported them«.

(Str. 69 sq.). Traktat podziałowy prusko-austrjacki, Pétersb., 25 juil. 1772, § 1: »S. M. le roi de Prusse... se désistant en même temps de toute prétention sur la ville de Dantzig, prendra, en guise

d'équivalent, le reste de la Prusse polonaise«; traktat podziałowy prusko-polski, Warsz., 18 sept. 1773, § 2: »miasto Gdańsk z jego territorium wyłączając, ...wyrzekając się (król pruski) wszelkiej pretensyi do m. Gdańska y do jego territorium«; prusko-polski acte séparé conten. tout ce qui a rapport au commerce, Vars., 18 mars 1775, § 6: »la ville de Dantzig étant totalement étrangère au roi de Prusse, sera assujettie aux mêmes lois et conditions que l'étranger...«, Vol. leg. VIII, ff. 42, 80.

Opanowanie portu gdańskiego przez wojska Fryderyka, 16 wrześ. 1772. — Por. Jantzen, Réflex. sur la propriété du port de Dantzig (Dantz., 1773). — Joh. Schopenhauer, Jugend- u. Wanderbilder (ed. 1884), Kap. XI. — Aus Gralaths Berichten üb. d. Verhandl. in Warschau weg. d. erst. Teil. Polens, Mitt. westpr. Gesch., I (1902), 27 sq. O zaborze Heli, Stephan, D. Ansprüche Preussens auf Hela 1772, Mitt. westpr. Gesch., VIII (1909), 60 sq., por. Ztschr., XLIX.

(Str. 75 sq.). Opór Trzeciego Ordynku, 1 czerw. 1774; przybity wtedy na Artushofie dwuwiersz: »D. erste Junius 1774: Siegt, oder wenn der Preuss sich wider uns empört, Sterbt, eine Sklavenwelt ist unser nicht mehr werth«; rel. Gereta, 11 czerw. 1774, Schmitt, Materjały, II (1857), 249 sq.; Damus, 59 sq. — O odcięciu wody słodkiej z Raduni, Fryderyka Cabinetsordre, 13 Oct. 1773, Preuss, Urkundenb. IV (1834); odwołana przez Ordre 27 Oct. 1773: »wegen Wassers fallen lassen«, por. Pol. Corr., XXXIV; Klopp, Friedr. II (1860), 306 sq.; daremna apologja Bära, Hat Kg. Friedrich d. Stadt Danzig d. Trinkwasser entzogen, Mitt. d. westpr. Gesch., V (1906), 50 sq. — Warszawska konwencja prusko-gdańska, Warsch., 22 Febr. 1785, Siarczyński, Traktaty, VI (1790), 35 sq.

(Str. 77 sq.). Gdańsk a Sejm Czteroletni: Kalinka, Sejm Czterol. (1884—8); Korzon, Dzieje wewn. II (1897), 44 sq.; Askenazy, Przym. pol.-pruskie (ed. 1919); wzrost wywozu i cen zboża w Gdańsku 1789—2, Czacki, j. w., Löschin, II, 311. — Krótkowidztwo Anglji w sprawie gdańskiej: rada Pitta oddać Gdańsk Prusom, Ogiński, Mém., I (1826), 92 sq.; broszury agitacyjne Hailesa, Mémoire sur les aff. de la Pol., Réplique à l'exam. du mém. (Vars., 1791), Rozmowa Polaka, Rosjanina i Anglika w okoliczn. Gdańska

na kloppie (klubie, Warsz., 1791); por. Lord, Sec. partit. of Poland (1915), 170 sq.: »Hailes displayed... (1791 w sprawie cesyi Gdańska Prusom) an amazing, though often a misguided and tactless activity«. — Staszic, Przestr. dla Polski, (Warsz., 4 stycz. 1790), przemowa, 18 sq.

Pismo Trzeciego Ordynku do Stanisława Augusta, Danz., 13 Sept. 1790: »D. kleine Völkchen d. Danziger... war lange nicht mehr glücklich u. seufzete nur, wartete... auf Hülfe u. Trost u. erlag nicht... Eine Brodkruste u. Freiheit! das d. Losung d. Einwohner... Sire, unser Territorium ist zerstückelt, d. Hafen ist noch immer im Besitz einer mächtigen fremden Macht... Sire, wir stehen verzweifelt auf einem schroffen Felsen, von d. schrecklichsten Brandung umgeben... Geruhen Ew. Kgl. Maj. uns auf unsren gebahnten Weg, d. wir seit 18 Jahren umsonst suchen, durch einen Richtsteig zu führen, oder wir müssen in d. Brandung herab«. — Por. Zabłocki, Pisma (1903), 225 sq., Na paszkwil przylepiony na rogach ulic, jakoby Gdańsk i Toruń były na sprzedaż. — Ustawa o miastach, 18 kwiet. 1791, § 12, Vol. leg. IX. — Fiszer, Podróż do Gdańska, 29—31 paźdz., listop., bawił do 4 listop. 1792, Askenazy, Wczasy hist., II (1904), 479 sq.

(Str. 83 sq.). Zabór Gdańska: traktat prusko-rosyjski drugiego podziału, Pétersb., 23 janv. 1793, § 4: »S. M. le Roi de Prusse s'engage de son côté à continuer de faire cause commune avec S. M. l'Empereur des Romains dans la guerre... contre les rebelles français et à ne faire ni paix ni trève séparée...« [ten warunek został następnie złamany przez Prusy w traktacie bazylejskim z Francją, 1795, co jednak nie przeszkodziło Prusom zyskać mocą tegoż traktatu pośrednie potwierdzenie swego zaboru gdańskiego przez samąże Francję]; § 5: »Et pour dédommagement des dépenses qu'entraîne et entraînera cette guerre (contre la France). ...S. M. Prussienne se mettra en possession de pays, villes et districts (de la Grande Pologne)... en y ajoutant la ville de Dantzig avec son territoire«, Martens, Recueil, II, N 44.

Deklaracya króla Jmci pruskiego wzgl. objęcia miasta i terytoryum gdańskiego, d. w Berl., 24 lut. 1793, Suplem. do Gaz. Warsz., 27 mar. 1793, N 35; id. po franc. w Corr. de Hamb. (1793), N. 48,

Angeberg, Recueil (1832), 304 sq.: »sans parler des dispositions hostiles que cette ville (de Dantzig) entretient contre la Prusse depuis une suite d'années, elle est devenue actuellement un des points de réunion de cette secte rebelle (des jacobins), qui marche de crime en crime... Un de ces malfaiteurs (Garnier)... a été publiquement reçu à Dantzig même, et ce n'est qu'à force de remontrances qu'on a pu l'arracher des mains de ses défenseurs. Ce récent exemple, d'autres abus fréquents d'une liberté mal comprise, les relations intimes que les populations entretiennent en France et en Pologne avec un parti qui, à l'aide de l'audace de ses principes, domine la majorité des citoyens bien intentionnés, et enfin la facilité que trouve l'ennemi commun (la République française) à se procurer, grâce au secours de ses adhérents à Dantzig, des provisions de toute sorte, et particulièrement du blé: telles sont les différentes circonstances qui ont appelé l'attention du roi de Prusse sur cette ville et l'ont décidé à lui imposer un frein nécessaire... A ces fins, S. M... a chargé son lieutenant-général Raumer, d'occuper, avec un corps de tropes suffisant, la ville et le territoire de Dantzig...«.

Zjawienie się Raumera z wojskiem pod murami Gdańska, 6 mar. 1793, O rozruchach obronnych, oficyalny Recess über d. Vorgänge bey d. Occupation; por. tendencyjny wykład Damusa, D. Stadt Danzig gegen. d. preuss. Politik, 162 sq.; id., Festschr. z. hundertjähr. Gedenkfeier d. Vereinig. Danzigs mit d. Kgr. Preussen 1793 (1893); Prümers, D. Jahr 1793 (1893), 42 sq., 746, 749; Bär, Ein Beitrag zur Gesch. d. Erwerb. Danzigs durch Preussen 1793, Mitt. d. westpr. Gesch., X (1911), 58 sq. — Protest radcy legacyjnego polskiego w Gdańsku, Henninga, imieniem Rzpltej i króla polskiego, przeciw zajęciu Gdańska przez Prusaków, Dantzig, 11 mars 1793. — Pismo Gdańszczan do Stanisława Augusta, ad regem nostrum, Ged., 12 mart. 1793: »...(o nacisku Raumera i rosyjskiego rezydenta w Gdańsku, Sokołowskiego) ad Seren. Reg. Majestatem Vestram, Domine nost. clem., confugere constituimus illico, verum id non licere amplius edocti, ...ab omni consilio quid juvaret destituti, quocumque Sacr. Reg. Majestatis Vestrae auxilio interclusi...«.

Pruski patent okupacyjny, 25; zajęcie fortyfikacji zewnętrznych, 26 mar.; zajęcie miasta, 4 kwiet.; złamanie umów kapitu-

lacyjnych z miastem, przez odezwy ministerjalne 18, 19 Apr.; akt hołdowniczy Gdańska na rzecz Prus, 7 maja 1793. Kapitalna mowa prezydenta regenc. Prus Zachodn., Schleinitza, przy hołdzie, Danz., 7 Mai 1793: »...Bei d. Besitznahme Westpreussens (1772) befand sich Danzig in einem blühenden Zustande... Ein ununterbrochenes Glück hätte vielleicht Übermuth, Üppigkeit u. Hartherzigkeit erzeugen können. Um euer jetziges Glück in seinem ganzen Umfange zu fühlen, war es daher nöthig, euch erst durch eine zwanzigjährige Erfahrung zu überzeugen, dass getrennt von d. Provinz, eine glückliche Existenz für euch unmöglich war. Es war nöthig, euch erst auch davon zu überzeugen, dass... (nicht) euer bisheriger Schutz- u. Oberherr (Polen),... sondern dass nur Friedrich Wilhelm d. Mann war, bei Dem ihr Trost, Hilfe u. Rettung finden konntet. Ohne diese Überzeugung wäret ihr vielleicht mit weniger Inbrunst in seine Vaterarme geflogen(!). Euer Sinken musste also dazu dienen, euer Aufblühen, euer Steigen desto mehr zu verherrlichen. D. in Polen herrschende Partei- u. Empörungsgeist... drohte, nach d. Beispiel Frankreichs, auch in diesem Lande alle bürgerlichen, politischen u. religiösen Bande aufzulösen...«. — Patenty organizacyjne dla Gdańska, 25 März, 2 Juni 1793, Regl. 3 Apr., 3 Juni, 30 Sept. 1794, Seezolltar. 14 Nov. 1796, N. Corp. const. pruss.-brandeb., IX (Berl., 1796) ff. 1472, 1609, 2107, 2201, 2289, 2317, 2623 sq., X (1801), 739 sq. Por. Simson, Gesch. d. Danz. Willkür, (1904), 166 sq.; Bär, Behördenverf. in Westpreuss. (1912), 125 sq.

(Str. 95 sq.). Joh. Schopenhauer, Jugend- u. Wanderb.; Arth. Schopenhauer, Satz v. Grunde, Inaug. Diss. (1813). — Po zajęciu Gdańska, tameczny konsul francuski, Pons, został aresztowany przez Prusaków (1793). Podczas insurekcji Kościuszki, agent francuski przy emigracji polskiej, Parandier, złożył Komitetowi Ocal. publ. ostry memorjał przeciw pozostawieniu Gdańska w ręku pruskim, Parandier do Comité de sal. publ., Paris, 25 août 1794. Również i za Dyrektorjatu jest w paryskiem Arch. spr. zagr. szereg opinij urzędowych, 1795—6, przeciw zaborowi Gdańska przez Prusy. — O Bartholdym i jego spisku, por. Löschin, II, 320 sq.

(Str. 99 sq.). Ucieczka rodziny królewskiej pruskiej przez Gdańsk, 1806: Hohenzollernjahrb., IX (1906); Bailleu w Mitt. d.

westpr. Gesch., V (1906); Schippel, ib., VII (1908). — Zdobycie Gdańska przez wojska polsko-francuskie 1807: Pierwsza wzmianka Bonapartego do Kniaziewicza o Gdańsku, 9 paźdz. 1797: »Gdańsk jest wielki obiekt«, Askenazy, Nap. a Polska, II, 210, 326. — Nap. do Berthiera, Vars., 23 janv. 1807 i cała koresp. z Lefebvrem, świadcząca o wyjątkowem zainteresowaniu cesarza dla Gdańska, zwłaszcza NN 11680—1, 12593, 600, 4, 57, 707—12, Corr. de Napoléon XIV-V. — Pierwotny stan oblegających Gdańsk sił polskich: legja północ., 2148; III dywizja pol., części 2 i 3 pp., 1320; w dyw. Gardanna, części 2 i 4 pp., 1921; w dyw. Polenza, jazda Dziewanowskiego, 423; ogółem niespełna 6000, Situat. gle de la Gde Arm., 1-er avr. 1807, Mémorial du dép. de la guerre, VIII (1843), 294; pod koniec było 6500; por. Gembarzewski, Wojsko Ks. Warsz. (1905), 60, 96, 144 sq. — Dąbrowski do Zajączka, Gniewo, 3 kwiet. 1807: »my tu zawsze posuwamy się pod Gdańsk; moi Polacy mają pocztę (posterunek) najniebezpieczniejszą i najważniejszą, i codzień biją się«. — Napoleon był w Malborgu 25 kwiet., Corr., 24, 26 avr. 1807, NN 12470, 4; zdaje się, że dotarł wtedy niedaleko Gdańska i widział Lefebvra; por. Heinel-Berg, Aufzeichn. ...aus d. Vergang. Marienburgs, Mitt. westpr. Gesch., XVI (1917), 5.

Bitwa pod Wisłoujściem i zgon Parysa, 15 maja; obchód pogrzebowy pod Wonnebergiem, 17 maja; raporty z pod Gdańska Giełguda i Haukego, Rembowski, Spadek piśmienn. po M. Hauke (1905), 56 sq.; rap. Giełguda do ks. Poniatowskiego, 20 maja; por. Gaz. Poznań. (1807), Dod. do N 44 (artykuły Gaz. Pozn. o akcjach polskich pod Gdańskiem były przeważnie redagowane w kwaterze głów. Dąbrowskiego, jak wynika z ich minut w jego Koresp. sztab.). Giełgud do Napoleona, Wonneb., 26 mai 1807: »La 3-e division polonaise que j'ai l'honneur de commander, est arrivée au blocus de Dantzig avec 6500 hommes présents sous les armes... elle se trouve réduite aujourdhui à 4650 hommes présents sous les armes... Les habitants de la ville de Dantzig sont Polonais. Ils sont animés de sentiments d'admiration et de fidélité pour V. M. I. et R., et d'amour pour leur ancienne patrie. Comme tout le reste de la Pologne, ils ne se plaindront point de recevoir l'ordre d. V. M. d'habiller complètement toute la 3-e division polonaise, qui a aidé avec tant de

zèle à les délivrer du joug prussien, à les réunir à leur ancienne patrie...«.

Kapitulacja Gdańska, 26 maja 1807; opis wejścia Lefebvra i wojsk polskich, Wolski, Wizerunek nieszczęśliwości wojny... 1806—7, Roczn. T. N. w Tor., XVI (1909), XVIII (1911), 13 sq., 21, 34; o radości w Warszawie na wieść o kapitulacji Gdańska, koresp. z Warsz., 1 czerw., w Gaz. Pozn. (1807), N 45. Piękne orędzie Napoleona do Senatu, 28 mai 1807, z nadaniem Lefebvrowi tytułu duc de Dantzig, Corr., N 12667. Chłapowski, Pamiętn. (1899); Weyssenhoff, Pam., Bibl. Warsz. (1902); z tych relacyj pamiętnikarskich jasno widać, jak ciężkie było zadanie młodych, niewyekwipowanych należycie, wojsk polskich pod Gdańskiem. Listy Kosińskiego z pod Gdańska, w Gaz. Pozn. (1807), NN 43 sq.; Sokolnicki, Gł. Sokolnicki (1912), 146 sq., upiększa nieszczególną ówczesną jego rolę pod Gdańskiem. Por. Bennigsen, Mém., II, 85 sq., 100 sq., z ciekawemi raportami gdańskiemi gen. Kamenskoja; Briefe üb. d. Belag. v. Danz. v. ein. Augenzeugen (Hamb., 1807); Duisburg, Gesch. d. Belag. u. Blok. Danz. (Danz., 1808); D. Belag. v. Danz. 1807 (z pap. oryg. Kalckreutha, Pos.-Leipz., 1809); Danzig währ. u. nach der Belag., in Briefen (Amst.-Hamb., 1809); Plotho, Tageb. 1806—7 (Berl., 1811); Saint-Aubin, Siège de Dantz. en 1807 (Paris, 1818) 72, 97, 103, 117, 123, 126, o akcjach polskich, zgonie Parysa itp.; Höpfner, Krieg v. 1806—7, III (1851), 336—529; Köhler, II; Lettow-Vorbeck, Krieg 1806—7, IV (1896), 194—272, z interesującym zasadniczo wywodem »d. Bedeutung Danzigs für d. grossen Operationen«.

Napoleon w Gdańsku, 1 czerw.; parada legji półn. tegoż dnia; audjencja władz miejskich 2, teg. dnia popoł. wyjechał; mém. de la ville de Danz. dla Napoleona, 1 juin 1807. — Małachowski do Napoleona, Vars., 3 juin 1807, z żądaniem »la ville de Danzig et toute la partie de la Pologne qui l'avoisine«.

(Str. 109). Gdańsk wolnem miastem: traktat rosyjsko-francuski, Tilsit, 7 juill. 1807, § 6: »la ville de Dantzig, avec un territoire de deux lieues de rayon autour de de son enceinte, sera rétablie dans son indépendance, sous la protection de S. M. le roi de Prusse et de S. M. le roi de Saxe, et gouvernée par les lois qui la régissaient à l'époque, où elle cessa de se gouverner elle-même«; § 8: »S. M.

le roi de Prusse, S. M. le roi de Saxe, ni la ville de Dantzig, ne pourront empêcher par aucune prohibition, ni entraver par l'établissement d'aucun péage, droit ou impôt, de quelque nature qu'il puisse être, la navigation de la Vistule«, Martens, XIII (1902), N 493; traktat prusko-franc., 9 juill. § 14: »S. M. le roi Prusse renonce... à la possession de la ville de Dantzig«, §§ 19, 20 j. w., 21: »la ville, port et territoire de Dantzig seront fermés, pendant la durée de la présente guerre maritime, au commerce et à la navigation des Anglais«; proklam. Fryderyka Wilhelma III, Memel, 24 Juli 1807, zrzekająca się Gdańska. Traktat delimitacyjny gdańsko-pruski, Elbing, 6 Dez. 1807, podp. przez Dohnę od Prus i senatora Labesa z asystą od Gdańska, §§ 2, 4.

(Str. 110 sq.). Uroczyste przywrócenie dawnej formy rządu w Gdańsku, 21 lip. 1807. Deputacja gdańska do Paryża, Granier, Berich. aus d. berl. Franzosenzeit 1807—9, Public., LXXXVIII (1913), 41; audjencja jej u Napoleona w Saint-Cloud, 6 wrześ. 1807; wróciła w maju 1808. Uroczystość wprowadzenia Code Napol. w Gdańsku, u Panny Marji, 21 lipca 1808. Mém. Gdańska dla Napoleona o folgę kontrybucyjną; 15 juill. 1808, doręczony przez deputację gdańską w Erfurcie. Mém. Gdańska dla Nap., 24 juill. 1811, wykazywał w ciągu minionych 4 lat spadek ludności o 20 tys. na 64 tys., przy zupełnej ruinie handlu. W paryskiem Arch. spr. zagr. znajdują się, zarówno za ten, jak i za wcześniejsze okresy, pierwszorzędne przyczynki do stosunków francusko-gdańskich: między innemi, ciekawa korespondencja magistratu gdańskiego z Ludwikiem XIII i kardynałem Richelieu (1634—41), z Regentem, Ludwikiem XV i XVI, Choiseulem i Vergennem (1721—7, 1733—68, 1775—86 podczas zatargów z Fryderykiem II), ciekawe relacje agentów francuskich w Gdańsku podczas Rewolucji (1789, 90, 96), wreszcie za doby napoleońskiej korespondencja deputowanych gdańskich w Paryżu, Kahlena i Keidla, (1807—13), doniesienia konsulów francuskich w Gdańsku, Chopina, Massiasa, La Moussaya, oraz korespondencja Rappa z Champagnym, Maretem, Berthierem (1807—13).

Napoleon powtórnie w Gdańsku 7 czerw.; audjencja władz miejskich i kupiectwa 8 czerw. 1812, wedle relacji naocznego świadka: »d. Kaiser, im bekannten einfachen grünen Kleide, mit d. Hute unter

d. Arm, eine Tabaksdose in d. Hand, ging in beständiger Begleitung Rapps, d. sein Dolmetscher war, vor d. Reihe auf u. nieder, blieb in einem Sprechen, Fragen, Erwidern d. Antworten, u. flösste mit jeder Minute mehr eine solche Dreistigkeit ein, dass es beinahe eine Conversation wurde u. ein Jeder, auch unaufgefordert, sprach, was er für zweckmässig hielt... Er wandte sich (immer) wieder zu d. Kaufleuten u. begann ein förmliches Handelsconseil... (długi i ciekawy djalog cesarza z kupiectwem)... (Schliesslich) erklärte er nach d. Regierung (t. j. zwracając się do przedstawicieli Senatu): »Je garderai votre ville; je connais trop son importance. Elle est l'embouchure de la Vistule et le débouché de la Pologne...«. Napoleon wyjechał z Gdańska do armji 11 czerw. 1812.

O stanie ówczesnym Gdańska dokładnie informuje Richemont, col. du génie, direct. d. fortifications, Mém. sur Dantzig, 1812 (rkp. z pap. po gle Haukem). — Do okresu wyprawy moskiewskiej odnosi się proroctwo w Panu Tadeuszu: »Niech żyje... miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze«; por. z tem późniejsze pismo Mickiewicza do Mrągi, j. n., 196. — Danz. Zeitung 1807—13, pass.; Blech, Gesch. d. siebenjähr. Leiden Danzigs, 1807—14, I (Danz., 1815); o skutkach blokady, Tarle, Kontin. blokada (1913).

(Str. 114 sq.). Widoki rosyjskie na linję Wisły 1812—4: Bernhardi, Toll, II, 366 sq., Gesch. Russl., II, 735; Szylder, Aleksander I, III, 137, 142; Pertz, Stein, III, 300; Lehmann, Stein, III; Boyen. Erinner., II, 250, 526 sq.; Meinecke, Boyen, I, 247; Treitschke, D. Gesch. I, 423; Oncken, Befreiungskriege, I, 217, 257 sq.; Osten-Sacken, Milit. Gesch. d. Befreiungskr. 1813, I, 84, 163 sq.

Oblężenie Gdańska 1813: Blech, II (1815); Tort, Le typhus contag. de Dantz. (1820); Mém. du gl. Rapp (1823; falsyfikat, lecz zawiera dokumenty oblężenia 1814); Löschin, II (1828); Campredon, Déf. de Dantz. en 1813, journ., notes, lettr. (1888); Auriol, Déf. de Dantz. en 1813, Rev. hist. XL (1889); Köhler, II (1893); Reboul, Camp. de 1813, I (1910), 368 sq. — Szpiegostwo rosyjskie w Gdańsku: Otiecz. wojna, V (1904), 6, 249; Langeron, Mém., 1812-4 (1902), 170 sq., o wysłaniu do Gdańska, w stycz. 1813, w przebraniu, rosyjskiego pułkownika, głośnego partyzanta Fignera, który do tego stopnia oszukał Rappa, iż ten mu dał listy do Napoleona, dostarczone oczywiście

przez Fignera kwaterze głównej rosyjskiej; Wojenskij, Akty, dok., mater., I (1909), 425; por. K stoljet. pokoren. Danziga, Wojenno istor. Sborn., II (1912), 141 sq. (bez wartości); o zainteresowaniu się sztabu gen. rosyjskiego Gdańskiem świadczy mnogość akt i operatów o Gdańsku w Arch. Sztabu Gł. w Petersburgu, NN 1764, 1804—6, 2054, 2087, 2139—43, 2286—93, 4773. — Ant. Ostrowski, Żyw. T. Ostrowskiego II (1873), 402 sq. (wedle zapisek gdańskich Wład. Ostrowskiego 1813); por. Kołaczkowski, Pam., (1899), 15; o aferze z oficerami rosyj. na forpocztach i fałszywej proklamacji, Danz. Ztg. (1813), N 33; por. Angeberg, Recueil (1862), 600 sq. — Kapitulacja Gdańska, Langfuhr, 29 nov. 1813, § 6: »les troupes, polonaises... appartenantes à la garnison, auront une pleine et entière liberté de suivre le sort de l'armée française ...Mess. les officiers polonais... donneront chacun leur parole d'honneur par écrit, de ne pas servir contre les puissances alliées, jusqu'à leur parfait échange«.

Zatarg prusko-rosyjski o Gdańsk: Schultze, Um Danzig 1813-4 (1903); Schön, Papiere, III² (1881), 349, 278; Delbrück, Gneisenau, IV (1879), 175; Krollmann, Landwehrbriefe 1813 (1913), 75 sq., listy Dohny z pod Gdańska. — Instr. Aleksandra dla Dan. Alopeusa, posła przy dworze berl., Kalisz, mars 1813: »rétablir les anciennes villes hanséatiques, mais en augmenter le nombre, en comprenant dans cette catégorie ...Danzig... (pour) servir d'étape aux produits russes«; franc.-rosyj.-pruskie armistice de Pleswitz, 4 juin 1813, §§ 5—8, o komunikacji z Gdańskiem; konwencja koalicyjna, ros.-austr.-pruska, Reichenb., 26 juin 1813, § 2: »l'agrandissement de la Prusse... par la cession de la ville et du territoire de Dantzic«, Martens, III (1876), N 68, VII (1885), N 259, XIV (1905), N 500.

Akcja Gdańszczan i Keidla przeciw powrotowi Gdańska do Prus: instrukcja Komisji senatorskiej gdańskiej (Weickhmann, Wernsdorff, Döring, Trendelenburg, Soermans) dla Keidla, Danz., 8 Jan. 1813; memorjały Keidla dla Aleksandra (przez Laharpa), Paris, 31 mai; dla Castlereagha, 1 juin 1814: »...S. M. Britannique n'a jamais reconnu la soumission passagère de Dantzig au sceptre prussien, effectuée en 1793 et terminée en 1807, de même qu'une pareille reconnaissance n'a jamais eu lieu de la part de la France...«; do Pozza di Borgo, 27 juill.; do rządu angielskiego, Lond., 19 sept.

1814; Hardenberg do Weickhmanna, Berl., 5 Sept.; artykuły o Gdańsku w Morning Chronicle, 25, 31 Aug., 7 Sept. 1814; por. odezwę City of London for the purpose of affording relief to the suffering habitants of the city of Dantzig, 1 Febr. 1814. — Panten, Danzigs Rückkehr unt. preuss. Herrschaft, Ztschr. westpr. Gesch., XIII (1884), 98 sq.; Jaucourt, Corresp. (1905), 17 sq.; Askenazy, Europa a Polska, Bibl. Warsz., (1909), III, 51; Wawrzkowicz, Anglja a sprawa polska na Kongr. wied. (1919), 380, 383 sq., dostarcza nowych, ważnych w tej sprawie przyczynków z arch. lond., berl., Czartoryskich.

(Str. 128 sq.). Powrót Gdańska do Prus: Acte final du Congrès de Vienne, 9 juin 1815, § 23: »...S. M. le roi de Prusse, ...ses héritiers et successeurs, posséderont de nouveau, comme auparavant, en toute souveraineté et propriété... la ville de Danzig et son territoire, tel qu'il a été fixé par le traité de Tilsit«; traktat prusko-rosyj., 3 mai 1815, §§ 22—6, 29, 30, o wolnej żegludze w granicach polskich 1772, Martens, III, NN 79, 81.

(Str. 130 sq.). Reorganizacja pruska Gdańska: Schön, Papiere; Askenazy, Rosja-Polska (1907), 159 sq.; Schottmüller, D. Einrichtung d. kgl. Regier. in Danzig vor 100 Jahr., Ztschr. westpr. Gesch., LVII (1917), w kłamliwem apologetycznem oświetleniu. — Bieda i rozruchy w Gdańsku, Löschin, II, 500 sq. — Zatargi handlowe Prus z Królestwem Polskiem: konwencje handl. prusko-rosyj., Pétersb., 19 dec. 1818, z aneksami, § 2 sép. et secr., i tabl. d. droits d'import.; 11 mars 1825, Martens, VII, NN 297, 308; taryfa poborowa pruska (Erhebungsrolle), 25 Oct. 1821, zmodyfikowana 10 Apr. 1823; por. Askenazy, Dwa Stul., I, 400 sq.; w aktach Kom. skarbu warsz. dochowały się interesujące ułamki korespondencji konsulackiej Heydekena, Makarewicza, Borakowskiego, Tęgoborskiego, z Gdańska, z rządem warszawskim, 1818—30, mieszczące szereg projektów i memorjałów o handlu gdańsko-polskim.

(Str. 137 sq.). Kaszuby: Kujot, Dzieje Prus król., I (1913, 196 sq.; Kętrzyński, Ziemia (1911) N 22; przeciw jego, niedającym się utrzymać naukowo, nazbyt niwelującym wywodom, por. protest kaszubski, w Gryfie, IV (1912), 76; uwagi Romera, Polacy na kres. pomor. i pojezier., (1919), 8, 15 sq., dowolne, niekrytyczne;

w sprawie dyskusji językowej, por. Baudouin-Courtenay, Kasz. jaz. i wopr., Żurn. min. nar. prosw., (1897), V; Karłowicz, Gwara kaszub., Wisła XII (1898); Ramułt, Słown. jęz. pom. czyli kaszub. (1893). Szyszkow do Mrągi, Pet. 16 lip., Rumiancew do tegoż, Homel, 4 sierp. 1826, ogł. w przedmowie Mrongoviusa, Dokł. słown. polsko-niem. (Königsb., 1835), VII, XI sq.; należy jednak zmoderować przesadne z tego powodu potępienie samego Mrągi, np. Matusiak, Panslawizm na Kaszub., Przegl. powsz. (1894); Pobłocki, Gryf, I (1908); Kościński, Idea słowiańska na Kaszub. (1908); natomiast Ślaski, W obronie Mrong., Gryf, IV, 186 sq.; Francew, Polsk. Sławianowied. (1906), 125. Mrongowiusz do ks. Ad. Czartoryskiego, Gdańsk, 30 listop. 1822, do Tow. N. Warsz., 18 kwiet., do Maciejowskiego, Danz., 1 Nov. 1831, Gryf, IV, 314 sq.; Mickiewicz (w zastępstwie Ad. Czartoryskiego) do Mrongowiusza, Par., 28 lut. 1852, Dzieła wszystkie, XII, 237 sq.

(Str. 140 sq.). Gdańsk za rewolucji listopadowej: Szczerbatow, Kn. Paskiewicz; Prądzyński, Pam., III (1909), 29, 46 sq. — Położenie Gdańska po 1831, Brandstätter, Land u. Leute d. Landkreises Danzig (1879), 325 sq.; cyfry eksportowe gdańskie, bardzo zresztą niekompletne, za 1835—9, Radziszewski, Bank pol. (1910), 397; za 1849, Makowski, O obrocie handl. zboż. w Gdańsku, Bibl. Warsz., XXXVIII (1850), 374 sq.; dokładne dane w Jahresber. der Ältesten d. Kaufmannschaft d. St. Danzig (1847—70).

(Str. 145 sq.). Gdańsk za powstania styczniowego: mowa Bismarcka w Izbie pruskiej, 18 lut. 1863: »Danzig in preussischen Händen zu bewahren«, Reden, II, 75. Buchanan do Russella, Berl., 22 Febr., słowa Wilhelma I, oczywiście z natchnienia Bismarcka: »the first efforts of the new (Polish) State would be to recover Danzic, and if that attempt succeded, the fatal consequences to Prussia were too evident«, 28 Febr., 1 March: »...the representations of the elders of the Mercantile Corporation of Dantzig... in which special attention is called to the injury, that has accrued or might accrue to (their) interests in consequence of the agreement with the Russian government (t. j. konwencji warsz. 8 lut.)«, Confid. Corresp. of the Brit. Governm. resp. the Insurrect. in Poland, ed. Filipowicz, (1914),

NN 70, 118, 138. O powstańcach kaszubskich, Stella-Sawicki, Rok 1863 (1902), 103 sq.; por. Gryf, III, 56.

(Str. 150). Sutherland Edwards, Sir W. White, his life and corresp. (1902), kwestjonuje jego pokrewieństwo ze znakomitym mężem stanu polskim; por. Przegl. pol., CL (1903). — Eskadra francuska w zatoce gdańskiej, 21 sierp. 1870, D. deutsch-franz. Krieg 1870—1, red. v. d. Kriegsgesch. Abth. d. Gross. Generalst., I (1874), 117 sq., II, 1317 sq. — Cyfry wywozu zboża z Gdańska do 1874, Wasilewski, Gdańsk pod wzgl. handlu i przem., Niwa X (1876), 485 sq., 569 sq.; dokładne dane w Jahresber. d. Vorsteheramtes d. Kaufmansch. zu Danzig (1871—1913).

(Str. 152 sq.). Mowy Rickerta i Bismarcka w parlamencie niem., 21, 24 maja 1879, 10, 16 lut. 1885, Reden, VII, 236, 262 sq., X, 166, 233 sq. Mowy Bismarcka w Varzinie, 16 wrześ.: »...ein Polenreich... (mit) Westpreussen, Danzig, u. s. w. (wäre) stets d. Bundesgenosse unserer Feinde«, 23 wrześ. 1894: »...ich will immer lieber mit d. Zaren in Petersburg, als mit d. Schlachta in Warschau zu thun haben... Wenn d. polnische Phantasiegemälde verwirklicht würde, so wäre zunächst Danzig in Gefahr. Die Polen müssten Danzig annektieren...«, XIII, 104 sq.

(Str. 155 sq.). Odrodzenie kaszubskie: o Flor. Ceynowie, Kościński, Idea słow. na Kaszub. (1908); Gryf, I (1908); Francew, Sławianskaja ideja u Kaszubow, Warsz. Russ. Filołog. Wiestn. (1908) N 4; o spółczesnym ruchu młodokaszubskim, Gaz. Gdań. i zwłaszcza Gryf; na podejrzliwy stosunek rządu pruskiego do tego ruchu, a w szczególności na Verein f. kasch. Volkskunde, ciekawe światło rzuca pamflet Card. v. Widdern, Poln. Eroberungszüge in Westpr., Ostpr. u. Pommern (1913), 33 sq.; o liczbie Kaszubów por. dawniejsze zestawienie Ramułta, Statyst. ludn. kaszub. (1899), oraz nowsze, zgodne naogół dane w Gryfie, I^{s} (1909) 229 i Mitt. d. Ver. f. kasch. Volksk., I^{s} (1910), 226; o ruchu ekonomicznym tendencyjnie Bernhard, D. Polenfrage (1910), 368 sq.; dokładnie Spandowski, Banki ludowe na Pomorzu, Gryf, III (1911).

(Str. 157 sq.). Köhler, Gesch. d. Fest. Danz., II, 504: »Danzig muss in einem Defensivkriege mit Russland d. Pivotpunkt abgeben«. — Zagadnienia Wisły i portu gdańskiego: Keller, Memel-Pregel-u.

Weichselstrom, I (1899—900), 348 sq.; IV, 289, 453 sq.; Piechowski, Wisła jako droga komun. i handl., Ekonom. (1905), IV; Reyman, D. Weichsel als Wasserstr. (1913), 49 sq.; Verkehr u. Wasserstände d. deutschen Binnenstrassen 1912, bearb. im kais. Statist. Amte, II, Weichsel (1914); Ingarden, Drogi wodne (1917), 12 sq.; Sadkowski, Nasze przyszłe drogi wodne (1918), 27 sq.; Czernecki, Organiz. pols. handlu zewn. (1918), 64 sq. (bez wartości).

Położenie gospodarcze i obroty spółczesne Gdańska: Rückgang d. Danziger Handels, w Danz. Ztg. (Oktob. 1903); Beyer, D. Danziger Waarenhandel (1904); Uhlmann, D. deutsch-russ. Holzhandel (1905), 70 sq.; Münsterberg, D. Handel Danzigs. (1906), 27 sq., wywód upośledzenia Gdańska przez rząd pruski pod względem kolejowym; Spandowski, Stan rzemiosła w Prus. Zach. 1897—907, Roczn. T. N. w Tor. XV (1908), 130 sq.; [Fehrmann], Danzigs Handel u. Industrie (1912), 8, 14, 18 sq.; Statist. Jahrb. deutsch Städte, XVIII (1912), 144; Stam, Gdańsk jako główny port pol. (1918); Bericht d. Vorsteheramts d. Kauf. zu Danz. (1908), o uprzywilejowaniu Szczecina na niekorzyść handlu gdańskiego z Polską; ib. (1912), 7: »d. Schiffbau- u. Maschinenindustrie in ebenso unbefriedigender Lage, wie schon seit einer Reihe von Jahren«; Kroeker, Zur industr. Entwickl. Danzigs (1916), 31, 35 sq., stwierdza słaby rozwój głównych gałęzi przemysłu gdańskiego, »da d. grössten gewerblichen Anlagen d. Stadt Staatsbetriebe sind, deren Beschäftigungsgrad nicht von... wirtschaftlichen Entwicklungen, sondern politischen Erwägungen abhängt«. Kilka ciekawych danych o ruchu okrętowym w Gdańsku aż do 1913, u Litwińskiego, Polish and British interests at Danzig, read before the Chamber of Shipping of London 4 Dec. 1918. — Ludność Gdańska: Gemeindelex., II, (1912); Stat. Jahrb. f. d. d. Reich., XXXVI (1915).

(Str. 164 sq.). »Abschrift. Auswärt. Amt. (Solf) Dem Reichsamt d. Innern wird nachstehend Abschrift eines Telegramms d. kais. Gesandten in Bern (Romberg) vom 20 d. M. zur gefälligen Kenntnissenahme ergeb. übersandt: »Mir wird aus zuverlässiger Quelle mitgeteilt, dass sich Danziger Kaufleute nach Warschau an Polnische Regierung gewandt u. Wunsch ausgesprochen hätten, Danzig möchte zu Polen kommen, da man sich für Danzigs Zukunft

Gutes vom Königreich Polen als Hinterland verspräche«. Anheimstelle, über Richtigkeit d. Meldung Erkundigungen anzustellen. Berlin, d. 21 Oktob. 1918«. »D. Staatssekretär d. Innern. Berlin, W. 8., d. 27 Okt. 1918. Wilhelmstr. 74. Abschriftlich d. Hrn. Verwaltungschef beim Generalgouvernement Warschau (Steinmeister) mit d. Ersuchen um eine gefällige Äusserung ergeb. übersandt«. »D. Verwaltungschef bei d. Generalgouv. Warschau, 30 Oktob. 1918. 1. Dem Hrn. Regierungskommissar (Prinz. Oettingen). 2. Der Zentralpolizeistelle (Born-Fallois) mit d. Bitte um Äusserung, ob dort etwas über einen derartigen Schritt Danziger Kaufleute bei d. polnischen Regierung bekannt ist«.

Nacisk rządowy w Gdańsku: Clara D. an Max. D., Danzig, d. 8 Nov. 1918: »...Hier tut sich was. D. Volk wird verrückt mit ihren Polen u. Deutschen... In d. königlichen Betrieben sind Listen umhergegangen, wer sich zu Polen oder Deutschland bekennt: wer Pole werden will, wird sofort entlassen«. — Wybory do parlamentu niemieckiego, 19 stycz. 1919: na przeszło 90 tys. oddanych w Gdańsku głosów, otrzymali Deutschnationale około 14 tys.

Kłopoty rządu pruskiego w sprawie gdańskiej powiększyło jeszcze formalne wymówienie przez rząd sowiecki rosyjski wszystkich traktatów podziałowych polskich, zawieranych różnemi czasy między Rosją a Prusami, a między niemi również i traktatu drugiego podziału Polski 1793, przyznającego Prusom Gdańsk: »Bevollmächtigte Vertretung d. Russischen Socialistischen Föderativen Sowjets-Republik W. A. 523. An Auswärtiges Amt, Berlin, d. 3 Sept. 1918. Verbalnote: D. Bevollmächtigte Vertretung d. Russischen Socialistischen Föderativen Sowjets-Republik beehrt sich, zur Kenntniss d. Kaiserlich Deutschen Regierung zu bringen, dass d. Regierung d. Russischen Socialistischen Föderativen Sowjets-Republik durch d. Rat d. Volkskommisare beschlossen hat, auf Grund u. gemäss d. Artikel 4 d. russisch-deutschen Zusatzvertrags zum Brester Friedensvertrag vom 3 März 1918... d. Kaiserlich Deutschen Regierung mitzuteilen, dass d. nachstehend aufgeführten Verträge, Abkommen und Vereinbarungen, nach Auffassung d. Regierung d. Sowjets-Republik, mit d. während d. Krieges eingetretenen Veränderungen in Widerspruch stehen... (wyliczony szereg traktatów Ro-

sji z rozlicznemi państwami Rzeszy niemieckiej)... Gleichzeitig hat d. Regierung d. Russischen Socialistischen Föderativen Sowjets-Republik durch d. Rat d. Volkskommissare beschlossen, auf Grund desselben Artikels 4 d. Zusatzvertrags alle Verträge u. Akte aufzurufen, *(sic)* d. d. Regierung d. früheren Russischen Kaiserreichs mit d. Regierung d. Königreichs Preussen über d. Teilung Polens geschlossen hat, da sie d. Prinzip d. Selbstbestimmung d. Völker u. d. revolutionären Rechtsbewusstsein d. russischen Volkes widersprechen, d. dem polnischen Volke d. unentziehbare Recht auf Selbständigkeit und Einheit zuerkannt hat. Es sind dies insbesondere folgende Verträge und Akte: 1. Geheimer Vertrag vom 4 Januar 1772 über d. Teilung Polens; 2. Vertrag von. St. Petersburg über d. erste Teilung Polens von 25 Juli 1772; 3. Erklärung Preussens über seine Rechte und Ansprüche auf Polen vom 13 September 1772, mitgeteilt d. Vertretern d. fremden Regierungen in Warschau durch Note d. polnischen Ministers d. Äussern vom 22 September 1772; 4. Vertrag zwischen Russland und Preussen vom 23 Januar 1793 über d. zweite Teilung Polens; 5. Vereinbarung über d. dritte Teilung Polens, abgeschlossen in St. Petersburg am 13/24 October 1795; 6. Grenzziehung von Polen, vereinbart in Grodno am 21 Juni/2 Juli 1796, dazu eine geheime Grenzbeschreibung; 7. Vereinbarung vom 10/21 Oktober 1796 über d. Auslegung d. Artikel 3 d. Vertrags vom 13/24 Oktober 1795 wegen Abgrenzung von Krakau; 8. Vertrag über polnische Angelegenheiten vom 15/26 Januar 1797; 9. Wiener Vertrag über d. Grossherzogtum Warschau vom 21 April/3 Mai 1815; 10. Berliner Vertrag vom 30 Oktober/11 November 1817 über d. Grenzen d. Königreichs Polen, mit zusätzlichen Abmachungen; 11. d. dazugehörige Protokoll vom 7/19 November 1817; 12. Endgültige Abgrenzung zwischen d. Königreich Polen u. d. preussischen Staaten vom 12/24 April 1823; 13. Vertrag vom 4/16 Oktober 1833 über d. gemeinsame Behandlung d. polnischen Fragen. Ferner hat d. Regierung d. Russischen Socialistischen Föderativen Sowjets-Republik auf Grund d. Artikel 4 d. vorgenannten Zusatzvertrags beschlossen, alle geheimen Verträge, Abkommen u. Vereinbarungen, d. d. Regierung d. früheren russischen Kaiserreichs mit d. Regierung d. deutschen Reichs oder seiner Bundesstaaten geschlossen

hat, nicht wieder in Kraft treten zu lassen, da sie d. Dekret d. Rates d. Volkskommissare vom 28 Oktober 1917 »Über den Frieden« widersprechen...«.

Niemiecki urząd kanclerski do gen.-gub. Beselera, Berlin, d. 30 Sept. 1918: »E. Exz. beehre ich mich, Abschrift einer Verbalnote d. hiesigen russischen Vertretung zu übersenden, in d. diejenigen Verträge aufgeführt sind, d., nach Ansicht d. Sowjets-Republik, nicht wieder in Kraft treten sollten. D. auf Seite 5—7 aufgeführten Verträge betreffen d. Teilung Polens. Diese Dokumente sind nie veröffentlicht worden [to twierdzenie dowodzi zadziwiającego nieuctwa berlińskiego urzędu kanclerskiego, gdyż wszystkie bez wyjątku wyż wymienione akty, dotyczące rozbiorów Polski, oddawna zostały ogłoszone w zbiorach Martensa i t. p.] u. können daher nur im Geheimen Staatsarchiv eingesehen werden. Praktische Bedeutung haben diese Verträge für d. Gegenwart kaum mehr. Es würden daher diesseits keine Bedenken bestehen, d. Wunsche d. russischen Regierung zu entsprechen. E. Exz. wäre ich für baldgefällige Mitteilung dankbar, ob etwa von Seiten d. kaiserlichen General-Gouvernements oder d. polnischen Regierung auf eine wieder-in-Kraft-setzung einzelner Bestimmungen d. Verträge Wert gelegt wird«.

»Abschriftlich d. kais. Legationssekr. Prinzen zu Oettingen Durchl., Warschau, zur gefälligen Kenntnissnahme ergebenst übersandt. Berlin, d. 30 September 1918«. In margine: »In diesem Augenblicke würde eine förmliche Aufhebung d. Teilungsverträge, d. jedenfalls in d. Öffentlichkeit dringen würde, nur dazu führen, d. Agitation wegen Posen etc. zu entfachen. Gf. Lerchenfeld«.

INDEKS.

Aleksander Jagiellończyk, 44, 176.
Aleksander I, 34, 109, 111, 113—6, 119—23, 125—6, 133, 193—4.
Alfred Wielki, 169.
Alopeus, 194.
Anderson, 69.
Anna Iwanówna, 36, 38, 68, 125, 184.
Anna angielska, 66.
August II, 32, 44.
August III, 35, 38—40, 51, 57, 183—4.
Augusta cesarzowa, 146.

Bandtkie, 182.
Barth, 78.
Bartholdy, 95, 189.
Bennigsen, 191.
Benoit, 72, 75.
Berthier, 190, 192.
Beseler, 201.
Bielski, 179.
Bismarck, 145, 152—5, 196—7.
Blech, 193.
Bolesław I Wielki, 2, 138.
Bolognetto, 180.
Borakowski, 195.
Born-Fallois, 199.
Boucicaut, 12, 176.
Bonët-Willaumez, 150.
Boyen, 115, 193.
Braun, 1.
Brühl, 184.
Brünneck, 84.
Buchanan, 145, 196.
Bukaty, 67, 185.
Bülow Bernard, kanclerz, 155, 157, 162.
Bülow, generał, 100.
Bułhakow, 81.
Burke, 67.
Buturlin, 57.

Canaparius, 170.
Caro, 171, 173—5.
Carrew, 66.
Castlereagh, 123, 126, 128, 194.
Cellarjusz, 182.
Ceynowa, 142, 155, 197.
Champagny, 192.
Chłapowski, 191.
Chodowiecki, 48—50, 52, 54, 56, 182.
Choiseul, 192.
Chopin, 192.
Chwałkowski, 181.
Chytraeus, 172, 175.
Correy, 185.
Croy-Arschot, biskup, 27.
Curicke J. R., 169, 177.
Curicke Rajnold, 169, 172, 175.
Czacki, 170, 182, 186.
Czartoryski Adam, 126—8, 140, 196.

Czartoryscy, 195.
Czernyszew Aleksander, 115.
Czernyszew Zachar, 57.

Dąbrowski, 82—3, 95, 99, 101, 103, 190.
Damus, 180, 184, 186, 188.
Dantyszek, p. Hoeffen.
Deisch, 53, 55, 59, 64, 72, 106.
Derdowski, 156.
Długosz, 3, 170, 179.
Dogiel, 173, 175—6.
Dohna, 116, 121—2, 192, 194.
Döring, 194.
Downarowicz, 103.
Duisburg, 191.
Dumont, 181.
Dziewanowski, 99, 190.

Eleonora królowa, 44.
Elżbieta angielska, 66.
Elżbieta Piotrówna, 34, 54, 56, 58, 68, 115, 122, 126, 184.
Eugenjusz III, 2, 170.

Fabrycjusz, 28.
Fahrenheit, 48.
Figner, 193—4.
Filip Orleański, regent, 192.
Fiszer, 81—2, 187.
Flottwell, 131.
Franciszek I, 12.
Franciszek II, 83, 187.
Freislich, 183.
Fryderyk I, 60.
Fryderyk II, 51, 54—6, 58, 60—7, 69—72, 75—7, 79, 80, 82, 115, 124—5, 158, 184—6, 192.
Fryderyk August, 191—2.
Fryderyk Wilhelm, elektor, 60.
Fryderyk Wilhelm I, 60.
Fryderyk Wilhelm II, 77, 79, 80, 83—4, 88—90, 96, 124—5, 184, 187, 189, 192.
Fryderyk Wilhelm III, 96, 101, 109, 115—6, 122—4, 142, 191—2, 195.
Fryderyk Wilhelm IV, 142.
Fryderyk Wilhelm, następca tronu, 157.

Gardanne, 190.
Gardiner, 150.
Garnier, 87—8, 188.
Geret, 186.
Gibsone Aleksander, 185.
Gibsone Archibald, 185.
Giełgud, 101, 103, 105, 108, 190.
Gneisenau, 194.
Golicyn, 69.
Gordon, 185.
Grabowski, 111.
Gralath, 75, 169, 186.
Gross Anna, 7, 8, 174.
Gross Bartłomiej, 6.
Guibert, 158.
Gunning, 69.
Gustaw Adolf, 22, 180.
Gwagnin, 179.

Hailes, 79, 81, 186—7.
Hake, 122.
Hardenberg, 127—8.
Hauke, 190, 193.
Hecht, 6.
Henryk IV, 12, 176.
Henryk Walezjusz, 44.
Helbig, 110.
Henning, 188.
Hertzberg, 71, 77, 79.
Heweljusz, 40, 43, 45, 47—8, 182.
Heydeken, 195.
Hirsch, 169, 170, 173, 176, 182
Hoeffen-Dantyszek 18, 21, 47, 177—8, 182.

Hohenzollernowie, 59, 76, 103, 189.
Höpfner, 191.
Hozjusz, 177.

Jakób I, 66.
Jan Olbracht, 44.
Jan Kazimierz, 24, 27—9, 34, 44, 141, 181, 183.
Jan III Sobieski, 31—3, 43—4, 47—8, 111, 181.
Jantzen, 186.
Jaucourt, 195.
Jeffries, 185.
Jerzy III, 126, 194.
Jonasz, 177.
Junck, 63.

Kahlen, 81, 110, 124, 192.
Kalckreuth, 100, 104, 191.
Kamenskoj, 100, 191.
Karol II Stuart, 66, 185.
Karol V, 12.
Karol XII, 32.
Karol Gustaw, 23—4, 27, 181.
Karnkowski, 174, 177.
Katarzyna II, 61, 64—5, 68—9, 80, 84, 125, 184.
Kazimierz Jagiellończyk, 9, 11, 22, 44, 128, 174—5.
Keidel, 124—8, 174—5.
Klein, 183.
Klemens V, 170.
Klonowicz, 18, 23, 178.
Kniaziewicz, 190.
Kochanowski, 178.
Köhler, 4, 171, 191, 193, 197.
Kołaczkowski, 194.
Konstanty Pawłowicz, w. ks., 140.
Koryciński, 181.
Kościuszko, 189.
Kosiński, 99, 102, 191.
Krockow, 103.
Kromer, 175.
Krukowiecki, 105.
Kruszyński, 181, 183.
Kutuzow, 114—5, 126.

Labes, 192.
Laboureur, 181.
Laharpe, 125, 194.
La Moussaye, 192.
Langeron, 193.
Lannes, 101.
Lefebvre, 99, 101—3, 107, 112, 190—1.
Lengnich, 39—40, 43—4, 48, 169, 172, 177, 181—2, 184.
Lerchenfeld, 201.
Letckow, 6, 90, 173—4.
Lettow-Vorbeck, 191.
Lewis, 116, 120.
Lindenowsky, 87.
Liverpool, 128.
Löschin, 169, 172, 174, 180—2, 185, 189, 193, 195.
Lubecki, 133.
Lucchesini, 79.
Ludwik XIII, 192.
Ludwik XIV, 65.
Ludwik XV, 37, 192.
Ludwik XVI, 192.
Ludwika pruska, 96.

Łoyko, 180.

Maciejowski, 196.
Makarewicz, 133, 195.
Maltzan, 67, 185.
Małachowski, 109, 191.
Maret, 192.
Marja Gonzaga, 25, 181.
Marja Kazimiera, 33.
Marja Teresa, 184.
Massenbach, 121—2.
Massias, 110, 192.
Metternich, 125.
Meyer, 32.

Michał Korybut Wiśniowiecki, 44.
Mickiewicz, 140, 193, 196.
Mikołaj I, 141—2.
Mizler de Koloff, 179, 182.
Mortier, 101.
Mrąga-Mrongowjusz, 140, 142, 193, 196.
Münnich, 36—7, 68, 82, 142.

Napoleon I, 99—101, 105, 107,—11, 113—5, 117, 119—20, 122—4, 130, 190—3.
Niedermayer, 82.
Niemcewicz, 181.

Oettingen, 182, 199, 201.
Ogiński, 186.
Opaliński, 178.
Orłow, 69.
Orosjusz, 169.
Ostrowski Tomasz, 194.
Ostrowski Władysław, 118—9, 194.

Paleske, 127.
Parandier, 189.
Parys, 105, 107, 190—1.
Paskiewicz, 141, 196.
Paulucci, 115.
Piotr Wielki, 32—3, 56, 68, 122, 126, 181.
Pitt Starszy Chatham, 67.
Pitt Młodszy, 79, 123, 186.
Plauen Henryk, wielki mistrz, 6, 174.
Plauen-Reuss Henryk, wielki komtur, 6, 8, 173.
Plélo, 57.
Plinjusz, 169.
Plotho, 191.
Płatow, 116, 119.
Polenz, 190.
Pomponjusz Mela, 169.
Poniatowski Józef ks., 81, 111, 119—20, 190.
Pons, 189.
Pozzo di Borgo, 125, 194.
Prądzyński, 141, 196.
Przybylski, 103.
Ptolomeusz, 169.

Rachmanow, 122.
Radziwiłł, 99, 117, 120—1.
Rapp, 109, 111, 114, 119—21, 127, 192—3.
Raumer, 88—90, 93, 188
Reichardt, 75.
Richelieu, 192.
Richemont, 193.
Richter, ławnik, 78.
Richter, ksiądz, 95.
Rickert, 152—3, 197.
Robinson, 66, 185.
Romberg, 164, 198.
Rudawski, 181.
Rumiancew, 114, 140, 196.
Russel, 196.
Rydygier, 115.

Saint-Aubin, 191.
Saldern, 69.
Sapieha, 105, 110.
Sarnicki, 179.
Sawicki-Stella, 197.
Schiller, 82.
Schleinitz, 189.
Schön, 131, 134, 194—5.
Schopenhauer Artur, 72, 95, 189.
Schopenhauer Joanna, 72, 95, 186.
Schopenhauerowie, 95.
Schuppelius, 82.
Schutzius, 9, 174—5.
Ségur, 184.
Siarczyński, 186.
Sierakowski, 127—8, 181.
Soermans, 194.
Sokolnicki, 99, 104, 191.
Sokołowski, 188.

Solf, 198.
Solikowski, 178.
Solly, 127.
Solms, 65, 69.
Soult, 109.
Stadion, 125.
Stanisław Leszczyński, 32, 35—8, 60, 82, 103, 141, 181.
Stanisław August, 60, 62, 73, 75, 78, 82, 85, 90—1, 96, 184, 187.
Staszic, 80, 187.
Stefan Batory, 17—9, 22, 32, 44, 177.
Stein, 193.
Steinbock, 187.
Steinmeister, 199.
Stephan, 186.
Stuart, 126.
Suffolk, 67, 69, 185.
Sułkowski, 103.
Szyszkow, 140, 196.

Tacyt, 169.
Tęgoborski, 133, 195.
Tichon Jakubowski, 56, 184.
Titius, 53, 184.
Toll, 193.
Tort, 193.
Trefurt, 110.
Trendelenburg, 194.
Tretjakowski, 182.

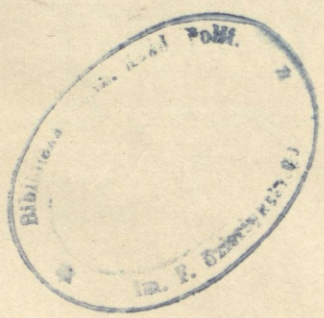
Vegesack, 110.
Vergennes, 192.
Voltaire, 64.

Warner, 170.
Weickhmann, 128, 194—5.
Weisse, 50.
Wernsdorff, 53, 183, 194.
Weyssenhoff, 191.
White, 150—1, 197.
Wilhelm I, 146, 157, 196.
Wilhelm II, 4, 157, 171.
Willebrandt, 69.
Willams, 67, 185.
Wirtemberski Aleksander ks., 116, 121—3.
Wittgenstein, 115—6.
Władysław I Łokietek, 2, 138, 170.
Władysław II Jagiełło, 6, 44, 173, 179.
Władysław IV, 41, 44, 181.
Wojciech Św., 170.
Wolski, 191.
Wołkoński, 122.
Woroncow, 57, 184.
Woyczyński, 111.
Wulfstan, 169.

Zabłocki, 187.
Zajączek, 190.
Załuski, 181.
Zamoyski, 158.
Zygfryd von Feuchtwangen, prokurator, 3.
Zygmunt I, 16, 18, 22, 44, 47, 82, 111, 176.
Zygmunt III, 26, 44, 180.
Zygmunt August, 15—7, 22, 44, 176—7.

TREŚĆ.

		Str.
	Przedmowy	V
I.	Pod mieczem Zakonu	1
II.	Pod berłem polskiem	11
III.	Na schyłku Rzpltej	35
IV.	Zabór pruski	59
V.	Wolne miasto	99
VI.	W ręku prusko-niemieckich	130
	Przypisy	167
	Indeks	203



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
36633/2